WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE
KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
WE WROCŁAWIU

Rok LII Wrocław, styczeń – marzec 1999 roku Nr 1

I. Akta Stolicy Apostolskiej

1.
Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Chorego

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Zgodnie z obyczajem, który stał się już tradycją, najbliższy Światowy Dzień Chorego 11 lutego 1999 r., będzie obchodzony szczególnie uroczyście w jednym z najbardziej znanych sanktuariów maryjnych.

Okoliczności czasu i miejsca sprawiają, że wybór sanktuarium Matki Bożej w Harissie, wznoszącego się na wzgórzu, z którego widać Bejrut, ma wielorakie i głębokie znaczenie. Sanktuarium to znajduje się w Libanie, który – jak już kiedyś powiedziałem – jest czymś więcej niż krajem: jest orędziem i wzorem dla Wschodu i dla Zachodu" (Rzym, 7 września 1989 r., *Insegnamenti di Giovanni Paulo* II, XII/2, s. 176).

Z sanktuarium w Harissie Najświętsza Panna sięga czujnym spojrzeniem aż po wybrzeże Morza Śródziemnego, skąd bardzo blisko jest do ziemi, po której chodził Jezus, „głosząc Ewangelię w królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu" (Mt 4, 23). Nie opodal leży też ziemia, gdzie złożone są ciała męczenników Kosmy i Damiana, którzy podejmując Chrystusowy nakaz, aby „głosić królestwo Boże i uzdrawiać chorych" (por. Łk 9, 2), wypełniali go tak ofiarnie, że zasłużyli na miano „świętych lekarzy anargirytów", wykonywali bowiem zawód lekarski, nie pobierając wynagrodzenia.

W ramach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Kościół zamierza poświęcić rok 1999 głębszej refleksji nad Osobą Boga Ojca.

Apostoł Jan przypomina nam w swoim Pierwszym Liście, że „Bóg jest miłością" (1 J 4, 8. 16). Refleksja nad tą tajemnicą z pewnością ożywi teologalną cnotę miłości w jej podwójnym wymiarze: miłości do Boga i do braci.

2. W tej perspektywie opcja preferencyjna na rzecz ubogich i cierpiących na ciele i na duszy, przyjęta przez Kościół, stanie się u kresu drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa „drogą autentycznego nawrócenia na Ewangelię". Pobudzi to z pewnością wszystkich ludzi do coraz usilniejszego poszukiwania jedności, aby można było budować cywilizację miłości (por. *Tertio millennio adveniente*, 50-52) pod przewodnictwem Matki Jezusa, która jest „doskonałym przykładem miłości Boga i bliźniego" (por. tamże, 54).

Jakież inne miejsce na ziemi bardziej niż Liban mogłoby być dzisiaj symbolem jedności chrześcijan i spotkania wszystkich ludzi w komunii miłości? Na ziemi libańskiej nie tylko współistnieją bowiem wspólnoty katolickie o różnych tradycjach oraz różne społeczności chrześcijańskie, ale krzyżują się też drogi wielu religii. Może ona zatem służyć jako laboratorium „zgodnego budowania przyszłego współistnienia i współpracy, w perspektywie rozwoju cywilizacyjnego i moralnego narodów" (adhortacja posynodalna *Nowa nadzieja dla Libanu*, 93).

Obchody Światowego Dnia Chorego, mające swoje centrum właśnie w Libanie, wzywają Kościół powszechny do zastanowienia się nad posługą, jaką pełni wobec osób, których kondycja – bardziej niż jakakolwiek inna – ujawnia ograniczenia i słabość ludzkich istot, a tym samym domaga się ich wzajemnej solidarności. Dzień Chorego staje się zatem szczególnym przeżyciem więzi z Ojcem, a zarazem niezbędnym przypomnieniem najważniejszego przykazania miłości, z którego wszyscy zostaniemy rozliczeni (por. Mt 25, 31-46). Sam Jezus wskazuje nam wzór do naśladowania w postaci Dobrego Samarytanina: czyni to w przypowieści, która jest kluczem do pełnego zrozumienia przykazywania miłości bliźniego (por. Łk 10, 25-37).

3. Najbliższy Światowy Dzień Chorego winien zatem rozbudzić szczególną wrażliwość na potrzebę miłosierdzia. Zostanie ona zapewne podkreślona także podczas spotkania poświęconego refleksji, studium i modlitwie w sanktuarium w Harissie, które stanowi cel pielgrzymek wszystkich libańskich wspólnot chrześcijańskich z różnych Kościołów, a także pobożnych muzułmanów. Dzięki temu wyraźniej odczuwalna stanie się potrzeba budowania jedności przez ów „ekumenizm czynów", który wyraża się w trosce o chorych, o cierpiących, odepchniętych, ubogich i pozbawionych wszystkiego, a tym samym jawi się jako najpilniej potrzebna i jednocześnie najmniej uciążliwa z dróg ekumenii, jak tego dowodzi doświadczenie. Na tej drodze możliwe będzie nie tylko poszukiwanie „pełnej jedności wszystkich, którzy przyznają się do miana

chrześcijan, ale także otwarcie się na dialog międzyreligijny w kraju takim jak Liban, gdzie różne wyznania religijne „uznają wspólnie pewne niepodważalne wartości ogólnoludzkie i duchowe" i na tej podstawie nawet „niezależnie od ważnych różnic między religiami", mogą skupić się przede wszystkim na tym, co je łączy (adhortacja posynodalna *Nowa nadzieja dla Libanu*, 13-14).

4. Żadne wołanie, wznoszące się z ludzkich serc, nie jest równie głośne, jak wołanie o zdrowie i o ochronę zdrowia. Jest zatem zrozumiałe, że ludzka solidarność na wszystkich płaszczyznach może i powinna rozwijać się nade wszystko w tej sferze. Należy zatem „przeprowadzić poważną i głęboką analizę organizacji służby zdrowia, dążąc do tego, aby jej instytucje coraz bardziej stawały się miejscami świadectwa miłości do ludzi" (tamże, 102).

Z drugiej strony, odpowiedź oczekiwana przez ludzi cierpiących musi być dostosowana do potrzeb ich samych, oni zaś pragną nade wszystko daru obecności i współczucia, solidarnej miłości i ofiarnego, czasem wręcz heroicznego poświęcenia. Kontemplacja tajemnicy ojcostwa Bożego niech stanie się źródłem nadziei dla chorych oraz szkołą troskliwej opieki dla tych, którzy niosą im pomoc.

5. Do chorych w każdym wieku i stanie, do cierpiących na wszelkiego rodzaju dolegliwości, a także do ofiar katastrof i tragicznych wypadków kieruję wezwanie, by powierzyli się ojcowskim ramionom Boga. Wiemy, że życie zostało nam ofiarowane przez Ojca w darze jako najwyższy wyraz Jego miłości, i że w każdych okolicznościach pozostaje ono Jego darem. To przekonanie winno przyświecać wszystkim naszym najbardziej odpowiedzialnym decyzjom, nawet jeśli nasza ograniczona kondycja sprawia, że ich skutki mogą się nam czasem wydawać niejasne i niepewne. Do niego też odwołuje się psalmista, gdy wzywa: „Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy" (Ps 55 [54], 23).

W komentarzu do tego zdania św. Augustyn pisał: „O co się troszczysz? Czym się martwisz? Ten, kto cię stworzył, zadba o ciebie. Czyż ten, kto troszczył się o ciebie, jeszcze zanim zaistniałeś, nie otoczy cię opieką teraz, gdy stałeś się tym, czym On chciał cię uczynić? Teraz bowiem jesteś już wierny, idziesz już ścieżką sprawiedliwości. Czyż zatem nie zatroszczy się o ciebie Ten, który sprawia, że Jego słońce świeci nad dobrymi i złymi, a deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych? Czy zaniedba, porzuci i opuści właśnie ciebie, który stałeś się sprawiedliwy i żyjesz wiarą? Przeciwnie, On świadczy ci dobro, pomaga ci, daje ci to, czego potrzebujesz, ochrania cię w przeciwnościach. Pociesza cię swoimi darami, abyś wytrwał, a odbierając je strofuje cię, abyś nie zginął; Pan troszczy się o ciebie, nie lękaj się. Wspomaga cię Ten, który cię stworzył, nie wypadaj zatem z ręki Stwórcy; jeśli wypadniesz z ręki twe-

go Stworzyciela, zginiesz. Dobra wola pomaga ci pozostać w rękach Tego, kto cię stworzył. (...) Zaufaj Mu, nie sądź, że masz przed sobą przepaść, w którą możesz spaść; niech ci takie myśli nie przychodzą do głowy. On powiedział: Ja napełniam niebo i ziemię. On nigdy cię nie opuści; ty zatem nie opuszczaj Jego, nie opuszczaj samego siebie" (*Enarr in Psalmos* 39, 26, 27: CCL 38, 445).

6. Pracownikom służby zdrowia lekarzom, farmaceutom, pielęgniarzom, kapelanom, zakonnikom i zakonnicom, pracownikom administracji i wolontariuszom – którzy na mocy swego powołania i zawodu mają być strażnikami i sługami ludzkiego życia, pragnę raz jeszcze wskazać przykład Chrystusa: posłany przez Ojca jako najwyższy dowód Jego nieskończonej miłości (por. J 3, 16), Jezus nauczył człowieka „świadczyć dobro cierpieniem – oraz świadczyć dobro cierpiącemu", przez co „w tym podwójnym aspekcie odsłonił sens cierpienia do samego końca" (*Salvifici doloris*, 30).

Pochylając się z miłością nad cierpiącymi, uczcie się poznawać głęboką rzeczywistość tajemnicy cierpienia. Cierpienie, którego jesteście świadkami, niech będzie dla was miarą poświęcenia, jakiego się od was oczekuje. Zaś pełniąc tę służbę na rzecz życia, bądźcie otwarci na współpracę ze wszystkimi, ponieważ „sprawa życia oraz jego ochrony i promocji nie jest wyłączną prerogatywą chrześcijan. (...) Życie ma w sobie niewątpliwie coś świętego i religijnego, ale ten jego aspekt nie dotyczy tylko wierzących" (*Evangelium vitae*, 101). Skoro cierpiący nie prosi o nic innego, jak tylko o pomoc, to i wy przyjmujcie pomoc od wszystkich, jeżeli chce się ona wyrazić w geście miłości.

7. Zwracam się z naglącym apelem do wspólnoty Kościoła, aby rok Ojca stał się dla niej rokiem czynnego miłosierdzia, miłosierdzia w działaniu, w które zaangażują się w pełni wszystkie instytucje kościelne. Św. Ignacy Antiocheński pisze do Efezjan, że miłosierdzie jest drogą ku Bogu. Wiara i miłość to początek i cel życia: wiara jest początkiem, miłość jest celem (por. PG V, 651). Towarzyszą im wszystkie inne cnoty, aby prowadzić człowieka ku doskonałości. Natomiast św. Augustyn naucza: „Jeżeli zatem nie potrafisz przeczytać po kolei wszystkich stronic Pisma, ani nie umiesz rozwinąć wszystkich zwojów zawierających Słowo Boże, ani też zgłębić wszystkich tajników Pisma Świętego, miej miłość, bo od niej wszystko zależy. W ten sposób poznasz nie tylko to, czego i tam już się dowiedziałeś, ale i to, czego się tam dotąd nie nauczyłeś" (*Sermo*, 350, 2-3; PL 39, 1534).

8. Niech Maryja Panna, Matka Boża z Harissy, stanie w Światowym Dniu Chorego u boku wszystkich cierpiących i ukaże im swój świetlany przykład; niech będzie natchnieniem dla tych, którzy dają świadectwo chrześcijańskiej wiary przez służbę chorym; niech macierzyńską dłonią prowadzi wszystkich do domu Ojca wszelkiego miłosierdzia. Ona, która

czuwała nad narodem libańskim, nękanym przez straszliwe cierpienia, niech rozbudzi w świecie – dzięki nadziei, jaka znów zajaśniała w tym kraju – nową wiarę w uzdrawiającą moc miłości i zgromadzi wszystkich pod swoim płaszczem niczym zagubione dzieci. Niech rozpoczynające się wkrótce nowe tysiąclecie rozpocznie nową erę zaufania do człowieka, najdoskonalszego stworzenia miłości Bożej, które tylko w miłości może znaleźć sens swego życia i przeznaczenia.

JAN PAWEŁ II, Papież

Watykan, 8 grudnia 1998 roku

2.
Orędzie Jana Pawła II na XIV Światowy Dzień Młodzieży

Drodzy Młodzi Przyjaciele!

1. W perspektywie bliskiego już Jubileuszu rok 1999 ma na celu „rozszerzenie horyzontów człowieka wierzącego zgodnie z perspektywą samego Chrystusa: perspektywą prawdy o «Ojcu, który jest w niebie», przez którego On został posłany i do którego powrócił" (list apost. *Tertio millennio adveniente*, 49). Nie jest bowiem możliwe czczenie Chrystusa i Jego jubileuszu bez zwrócenia się wraz z Nim ku Bogu, Jego Ojcu i Ojcu naszemu (por. J 20, 17). Również Duch Święty odsyła do Ojca i do Jezusa: jeżeli Duch uczy nas mówić „Jezus jest Panem" (por. 1 Kor 12, 3), to po to, aby nas uzdolnić do rozmowy z Bogiem, wołając do Niego: „Abba, Ojcze!" (por. Ga 4, 6).

Zapraszam was zatem wraz z całym Kościołem do zwrócenia się ku Bogu Ojcu i posłuchania z wdzięcznością i podziwem zdumiewającego objawienia Jezusa: „Ojciec was miłuje!" (por. J 16, 27). Te właśnie słowa wam powierzam jako temat XIV Światowego Dnia Młodzieży. Drodzy młodzi, przyjmijcie miłość, którą Bóg daje wam jako pierwszy (por. 1 J 4, 19). Pozostańcie zakotwiczeni w tej pewności, która jedyna jest zdolna nadać sens, siłę i radość życiu: niech nigdy nie oddali się od was Jego miłość, niech nie zachwieje się Jego przymierze pokoju z wami (por. Iz 54, 10). To On wyrył wasze imię na dłoniach Swych rąk (por. Iz 49, 16).

2. W sercu człowieka istnieje głęboka, nawet jeśli nie zawsze uświadomiona i jasna, tęsknota za Bogiem, o której wymownie wyraził się święty Ignacy Antiocheński: „Woda żywa szemrze we mnie i mówi mi od wewnątrz: «Idź do Ojca!» (Ad Rom. 7). „Panie, Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę" – prosi Mojżesz na górze (Wj 33, 18).

„Boga nikt nigdy nie widział. Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca o Nim pouczył" (J 1, 18). Czy zatem wystarczy poznać Syna, aby znać Ojca? Filip nie daje się łatwo przekonać: „Pokaż nam Ojca" – domaga się. Jego upór przynosi nam odpowiedź, która przekracza nasze oczekiwanie: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? (...) Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca (tamże, 14, 8-11).

Po Wcieleniu istnieje oblicze jednego człowieka, w którym można zobaczyć Boga: „Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu a Ojciec we Mnie" – mówi Jezus już nie tylko do Filipa, ale do tych wszystkich, którzy uwierzą (tamże, 14. 11). Dlatego też ten, kto przyjmuje Syna Bożego, przyjmuje Tego, który Go posłał (por. tamże, 13, 20). I przeciwnie: „Kto Mnie nienawidzi, ten i Ojca mego nienawidzi" (tamże, 15, 23). Odtąd możliwy jest nowy stosunek między Stwórcą a stworzeniem, stosunek Syna do własnego Ojca: uczniom, którzy chcą poznać tajemnicę Boga i proszą, aby ich nauczył modlić się dla uzyskania podpory w drodze, Jezus odpowiada, ucząc ich modlitwy Ojcze nasz – „syntezy całej Ewangelii" (Tertulian, *De oratione*, 1). Znajduje w niej potwierdzenie nasza sytuacja jako dzieci (por. Łk 11, 1-4). „Z jednej strony, przez słowa tej modlitwy Syn Jednorodzony przekazuje nam słowa, które dał Mu Ojciec: On jest Nauczycielem naszej modlitwy. Z drugiej strony, jako Słowo Wcielone Jezus zna w Swoim ludzkim sercu potrzeby swoich braci i sióstr oraz objawia je nam: On jest wzorem naszej modlitwy" (KKK 2765).

Przekazując nam bezpośrednie świadectwo Syna Bożego, Ewangelia Janowa wskazuje nam drogę, by poznać Ojca. Zawołanie „Ojcze" jest tajemnicą, tchnieniem, życiem Jezusa. Czyż nie jest On jedynym Synem, Jednorodzonym, umiłowanym, ku któremu wszystko się zwraca, obecnym u Ojca, zanim jeszcze świat zaistniał, uczestnikiem tej samej chwały (por. 17, 5)? Od Ojca Jezus otrzymuje władzę nad wszystkim (por. 17, 2), orędzie do głoszenia (por. 12, 49), dzieło do wykonania (por. 14, 31). Nawet uczniowie nie należą do Niego: to Ojciec dał ich Jemu (por. 17, 9), powierzając Mu zadanie strzeżenia ich przed złem, aby nikt się nie zagubił (por. 18, 9).

W godzinę przejścia z tego świata do Ojca „modlitwa arcykapłańska" odsłania odwieczny charakter Syna: „Ojcze, otocz Mnie u Siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej, zanim świat powstał" (17, 5). Jako Najwyższy i Wiekuisty Kapłan Chrystus staje na czele olbrzymiej rzeszy zbawionych. Pierworodny spośród wielu braci prowadzi On do jedynej owczarni owce rozproszonej trzody, ażeby była „jedna owczarnia i jeden pasterz" (10, 16).

Dzięki Jego dziełu ten sam pełen miłości związek, który istnieje wewnątrz Trójcy, przenosi się na związek Ojca z całym odkupionym człowieczeństwem: „Ojciec was umiłował!" Jakże ta tajemnica miłości mogłaby być zrozumiała bez działania Ducha zesłanego przez Ojca na uczniów dzięki modlitwie Jezusa (por. 14, 16)? Wcielenie Słowa Przed-

wiecznego w czasie i narodziny dla wieczności tych, którzy włączają się w nie przez chrzest, byłyby niezrozumiałe bez ożywczego działania tegoż Ducha.

3. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (3, 16). Świat jest umiłowany przez Boga! I pomimo odtrąceń, do których jest zdolny, będzie on miłowany do końca. „Ojciec was umiłował" przedwiecznie i na zawsze: to jest owa niesłychana nowina, „oto proste, a jakże przejmujące orędzie, które Kościół winien jest człowiekowi" (por. Adhort. apost. *Christifideles laici*, 34). Wystarczyłoby, gdyby Syn powiedział nam nawet tylko jedno słowo. „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi, i rzeczywiście nimi jesteśmy!" (1 J 3, 1). Nie jesteśmy sierotami, miłość jest możliwa. Gdyż – jak wiecie – nie potrafi się kochać, gdy nie jest się kochanym.

Ale, jak głosić tę dobrą nowinę? Jezus ukazuje nam drogę: przysłuchiwać się Ojcu, aby być Jego uczniami (6, 45) i zachowywać przykazania (por. 14, 23). To poznanie Ojca będzie następnie stale wzrastać: „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał" (17, 26), będzie to dziełem Ducha Świętego, który prowadzi do pełnej prawdy (por. 16, 13).

W naszej epoce bardziej niż kiedykolwiek Kościół i świat potrzebują „misjonarzy", którzy by potrafili słowem i przykładem głosić tę zasadniczą i pocieszającą pewność. Świadomi tego, wy młodzi dnia dzisiejszego, a dorośli nowego tysiąclecia, pozwólcie „kształcić się" w szkole Jezusa. Bądźcie wiarygodnymi świadkami miłości Ojca w Kościele i w różnych środowiskach, w których toczy się wasze życie! Sprawcie, ażeby ona była widoczna w wyborach, postawach, w sposobie traktowania osób i oddania się ich służbie, w wiernym poszanowaniu woli Boga i Jego Przykazań. „Ojciec was miłuje!" Ta cudowna wiadomość zostaje złożona w sercu wierzącego, który, jak umiłowany uczeń Jezusa, kładzie głowę na pierś Nauczyciela i słucha Jego zwierzeń: „Kto Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie" (14, 21), gdyż „to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa" (17, 3).

Odbiciem miłości Ojca są różne formy ojcostwa, które napotkacie na swojej drodze. W sposób szczególny myślę o waszych rodzicach, którzy są współpracownikami Boga w przekazywaniu wam życia i w trosce o was: czcijcie ich (por. Wj 20, 12) i bądźcie im wdzięczni! Myślę o kapłanach i innych osobach konsekrowanych Panu, którzy są dla was przyjaciółmi, świadkami i nauczycielami życia „dla waszego postępu i radości w wierze" (Flp 1, 25). Myślę o prawdziwych wychowawcach, którzy przez swoje człowieczeństwo, swoją mądrość i swoją wiarę

w znaczny sposób przyczyniają się do waszego wzrostu chrześcijańskiego, a zatem w pełni ludzkiego. Dziękujcie zawsze Panu za każdą z tych cennych osób, które towarzyszą wam na drogach życia.

4. Ojciec was miłuje! Świadomość tego umiłowania ze strony Boga winna pobudzać wierzących „do prawdziwego nawrócenia, w łączności z Chrystusem Odkupicielem człowieka. Stanowi to właściwy kontekst dla ponownego odkrycia i głębokiego przeżycia Sakramentu Pokuty" (*Tertio millennio adveniente*, 50).

„Grzech jest nadużyciem wolności, której Bóg udzielił osobom stworzonym, by mogły Go miłować oraz miłować się wzajemnie" (KKK 387), jest odrzuceniem życia Bożego otrzymanego w Chrzcie, odrzuceniem umiłowania przez prawdziwą Miłość: człowiek bowiem posiada straszliwą moc przeszkodzenia Bogu, który chce nam udzielić wszelkiego dobra. Grzech, który ma swoje źródło w wolnej woli osoby (por. Mk 7, 20), jest wykroczeniem przeciw prawdziwej miłości; rani naturę człowieka i burzy ludzką solidarność, wyrażając się w postawach, słowach i działaniach pełnych egoizmu (por. KKK 1849-1850). Właśnie we wnętrzu człowieka wolność otwiera się i zamyka na miłość. Na tym polega stały dramat człowieka, który często wybiera niewolę, ulegając lękom, kaprysom, złym nawykom, stwarzając sobie bożków, które nad nim panują, ideologie, które upodlają człowieka. Czytamy w Ewangelii według świętego Jana: „Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu" (8, 34).

Jezus mówi do wszystkich: „Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15). U źródeł wszelkiego autentycznego nawrócenia jest spojrzenie Boga na grzesznika. Spojrzenie to zamienia się w pełne miłości poszukiwanie, w mękę aż po krzyż, w wolę przebaczenia, która okazując winowajcy szacunek i miłość, której ten nadal jest przedmiotem, objawia mu przez kontrast nieporządek, w którym jest pogrążony, domagając się od niego zmiany życia. Tak było z Lewim (por. Mk 2, 13-17), Zacheuszem (por. Łk 19, 1-10), z kobietą cudzołożną (por. J 8, 1-11), z łotrem (por. Łk 23, 39-43), z Samarytanką (por. J 4, 1-30): „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie pozbawione jest sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa" (enc. *Redemptor hominis*, 10). Kiedy człowiek poznał i zasmakował Boga miłosierdzia i przebaczenia, nie może żyć inaczej, jak stale się do Niego nawracając (por. enc. *Dives in misericordia*, 13)

„Idź, a od tej chwili już nie grzesz" (J 8, 11): przebaczenie jest darmo dane, ale człowiek winien odpowiedzieć na nie poważnym dążeniem do odnowy życia. Bóg bardzo dobrze zna swoje stworzenia! Wie, że okazywanie coraz większej miłości doprowadzi grzesznika do obrzy-

dzenia grzechem. Dlatego miłość Boga zawiera ustawiczną ofertę przebaczenia.

Jakże wymowna jest przypowieść o synu marnotrawnym! Odkąd oddalił się od domu, ojciec żyje w nieustannym drżeniu: oczekuje, nasłuchuje, wpatruje się w horyzont. Szanuje wolność syna, ale cierpi. A kiedy syn postanawia powrócić, widzi go z daleka i wychodzi mu naprzeciw, obejmuje go mocno ramionami i pełen radości poleca: „Dajcie mu pierścień na rękę (symbol przymierza); przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też sandały na nogi (symbol odzyskanej godności). Będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się!" (Łk 15, 11-32).

5. Przed odejściem do Ojca Jezus powierzył Kościołowi posługę jednania (por. J 20, 23). Nie wystarczy więc jedynie wewnętrzna skrucha, aby uzyskać przebaczenie Boże. Pojednanie z Nim uzyskuje się przez pojednanie ze wspólnotą kościelną. Dlatego wyznanie winy dokonuje się w konkretnym geście sakramentalnym: w skrusze i oskarżeniu się z grzechów wraz z postanowieniem odnowy życia przed kapłanem Kościoła. Człowiek współczesny niestety, im bardziej zatraca poczucie grzechu, tym mniej ucieka się do przebaczenia Bożego: od tego zależy wiele problemów i trudności dzisiejszych czasów. W tym roku zapraszam was do ponownego odkrycia piękna i bogactwa łaski sakramentu Pokuty, do uważnego przyjrzenia się przypowieści o synu marnotrawnym, gdzie podkreśla się nie tyle grzech, co czułość Boga i Jego miłosierdzie. Słuchając Słowa w postawie modlitwy, kontemplacji, zdziwienia, pewności, powiedzcie Bogu: „Potrzebuję Cię, liczę na Ciebie, aby istnieć i aby żyć. Ty jesteś silniejszy od mego grzechu. Wierzę w Twoją moc nad moim życiem, wierzę w Twoją możliwość zbawienia mnie takiego, jakim teraz jestem. Pamiętaj o mnie. Przebacz mi!". Popatrzcie „w głąb siebie". Grzech przede wszystkim występuje przeciw Bogu, a potem przeciw prawu lub normie moralnej (por. Ps 50 [51], 6), przeciw braciom i przeciw sobie samemu. Stańcie przed Chrystusem, Jedynym Synem Ojca i wzorem dla wszystkich braci. Tylko On objawia nam, jacy winniśmy być wobec Ojca, wobec bliźniego wobec społeczeństwa, aby być w pokoju z sobą samym. Objawia nam to przez Ewangelię, która stanowi jedno z Jezusem Chrystusem. Wierność Ewangelii jest miarą wierności Chrystusowi.

Przystąpcie z ufnością do sakramentu Spowiedzi: przez oskarżenie się z win wykażecie wolę uznania niewierności i przerwania jej; przyświadczycie potrzebie nawrócenia i pojednania, by odnaleźć uspokojenie i godność dzieci Bożych w Chrystusie Jezusie; odczujecie solidarność wobec braci, także tych doświadczonych przez grzech (por. KKK 1445).

Otrzymacie wreszcie z duchem wdzięczności odpuszczenie ze strony kapłana: w tym właśnie momencie Ojciec wypowiada nad skruszonym

grzesznikiem słowo, które ożywia: „Ten syn mój ożył!". Źródło miłości odradza i uzdalnia do przezwyciężenia egoizmu i powrotu do jeszcze większej miłości.

6. „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest najważniejsze i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opierá się całe Prawo i Prorocy" (Mt 22, 37-40). Jezus nie mówi, że drugie przykazanie jest tożsame z pierwszym, ale że jest „podobne". Oba te przykazania nie są więc wymienne, jak gdyby można było przestrzegając przykazania miłości bliźniego automatycznie zaspokoić przykazanie miłowania Boga lub na odwrót. Mają one własną wartość i oba winny być przestrzegane. Jezus jednak zbliża je do siebie, ażeby dla wszystkich było jasne, że są one ściśle między sobą powiązane: niemożliwą rzeczą jest zachowanie jednego bez praktykowania drugiego. „O ich nierozerwalnej jedności Jezus świadczy słowem i życiem: zwieńczeniem Jego misji jest Krzyż odkupienia, znak Jego niepodzielnej miłości do Ojca i do ludzkości" (enc. *Veritatis splendor*, 14).

Ażeby wiedzieć, czy prawdziwie miłuje się Boga, należy sprawdzić, czy poważnie miłuje się bliźniego. A jeżeli chce się sprawdzić jakość miłości do bliźniego, należy się zapytać, czy rzeczywiście miłuje się Boga. Gdyż, „kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1 J 4, 20), i „po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania" (tamże, 5, 2).

W Liście Apostolskim *Tertio millennio adveniente* wezwałem chrześcijan do „potwierdzania bardziej zdecydowanie opcji preferencyjnej Kościoła na rzecz ubogich i odepchniętych" (n. 51). Chodzi tu o opcję „preferencyjną" a nie wyłączną. Jezus wzywa nas do miłowania ubogich, ponieważ oni zasługują na szczególną uwagę z powodu swojej bezbronności. Oni jak wiadomo – są coraz liczniejsi, także w tak zwanych krajach bogatych, jakkolwiek dobra tego świata przeznaczone są dla wszystkich! Każda sytuacja ubóstwa apeluje do chrześcijańskiej miłości każdego. Winna ona jednak prowadzić do zaangażowania społecznego i politycznego, ponieważ problem ubóstwa w świecie zależy od konkretnych warunków, które winny zostać przekształcone przez mężczyzn i kobiety dobrej woli, budowniczych cywilizacji miłości. Są takie „struktury grzechu", które nie mogą zostać pokonane bez współpracy wszystkich, w gotowości „zatracenia się" dla drugiego zamiast wyzyskiwania go, do „służenia mu" zamiast uciskania (por. enc. *Sollicitudo rei socialis*, 38)

Drodzy młodzi, zapraszam was w sposób szczególny do podejmowania konkretnych inicjatyw solidarności wraz z uboższymi i dzielenia się z nimi. Bierzcie wielkoduszny udział w którymś z projektów, w jakie angażują się wasi rówieśnicy w różnych krajach, kierując się poczuciem

braterstwa i solidarności: będzie to sposób „zwrócenia" Panu w osobach ubogich przynajmniej części z tego, co On dał wam, bardziej uprzywilejowanym. A może to być także widzialnym wyrazem dogłębnego wyboru: zdecydowanego ukierunkowania życia ku Bogu i braciom.

7. Maryja w swej osobie streszcza całą tajemnicę Kościoła, jest „wybraną córką Ojca" (*Tertio millennio adveniente*, 54), która dobrowolnie przyjęła i z gotowością odpowiedziała na dar Boga. „Córka" Ojca zasłużyła na to, by stać się Matką Jego Syna: „Niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1, 38). Jest Matką Boga, ponieważ w sposób doskonały jest córką Ojca.

Jedynym pragnieniem Jej serca jest wspieranie chrześcijan w ich dążeniu do życia jak dzieci Boże. Jako najczulsza Matka nieustannie prowadzi ich do Jezusa, ażeby, naśladując Go, uczyli się pielęgnować swój związek z Ojcem niebieskim. Jak podczas wesela w Kanie, wzywa ich, aby robili to wszystko, co powie im Syn (por. J 2, 5), wiedząc, że ta droga prowadzi do domu „miłosiernego Ojca" (por. 2 Kor 1, 3).

XIV Światowy Dzień Młodzieży, który tego roku będzie obchodzony w Kościołach lokalnych, jest ostatnim Dniem przed wielkim spotkaniem jubileuszowym. Nabiera więc on szczególnego znaczenia w ramach przygotowań do Świętego Roku 2000. Modlę się, ażeby dla każdego z was stał się okazją do nowego spotkania z Panem życia i z Jego Kościołem.

Waszą drogę powierzam Maryi i proszę Ją o przygotowanie waszych serc na przyjęcie łaski Ojca, byście się stali świadkami Jego miłości.

Z tymi uczuciami, życząc wam roku bogatego w wiarę i zaangażowanie ewangeliczne, wszystkim wam z serca błogosławię.

JAN PAWEŁ II, Papież

Z Watykanu, 6 stycznia 1999 roku, Uroczystość Objawienia Pańskiego

3.
Chrystus źródłem kultury

Sprawozdanie Zbigniewa Nosowskiego z sesji „Chrystus źródłem nowej kultury dla Europy na progu nowego tysiąclecia", zorganizowanej przez Papieską Radę Kultury

W dniach 11-14 stycznia z udziałem intelektualistów chrześcijańskich odbyło się w Watykanie sympozjum zorganizowane przez Papieską Radę Kultury. Temat sesji brzmiał: „Chrystus źródłem nowej kultury dla Europy na progu nowego tysiąclecia". Jednym z uczestników sesji był red. Zbigniew Nosowski z „Więzi", którego sprawozdanie zamieszczamy po-

niżej. Sympozjum z udziałem świeckich intelektualistów chrześcijańskich już po raz drugi poprzedza wrześniowe obrady Synodu Biskupów poświęcone problemom zmieniającej się Europy.

Świeccy przed biskupami

W październiku 1991 r.; na kilka tygodni przed zgromadzeniem biskupów, Papieska Rada Kultury zorganizowała sympozjum „Chrześcijaństwo i kultura w Europie. Pamięć; świadomość, program" (dokumentacja tego spotkania została opublikowana po polsku przez kieleckie wydawnictwo „Jedność"). Tym razem ta sama watykańska Rada, kierowana przez Francuza, kard. Paula Pouparda, zaprosiła katolików, prawosławnych i luteran z prawie wszystkich krajów europejskich do obrad na temat „Chrystus źródłem nowej kultury dla Europy na progu nowego tysiąclecia". Obradowali oni w Watykanie w dniach 11-14 stycznia br.

Organizatorzy wielokrotnie podkreślali związek sympozjum z Synodem Biskupów na temat Europy, który rozpocznie się we wrześniu br. Związek ten wyrażał się w szczególności poprzez miejsce obrad – była nim aula Synodu Biskupów. Aula przygotowana jest na ponad 300 uczestników, zaś do udziału w sympozjum presynodalnym zaproszonych było tylko ok. 50 osób, sala świeciła zatem pustkami. Chodziło jednak raczej o symboliczne podkreślenie powiązania obu inicjatyw.

Dodatkową atrakcją dla uczestników sympozjum był fakt, że mieszkali w Domu św. Marty na terenie Watykanu. Dom ten zbudowany został niedawno jako planowane miejsce zamieszkania kardynałów uczestniczących w konklawe wybierającym następnego papieża.

W obradach wzięli udział m.in.: Irina Iłowajskaja Alberti, dawna współpracowniczka Aleksandra Sołżenicyna i wydawca paryskiego tygodnika „Russkaja Mysl"; Federico Mayor Zaragoza, dyrektor generalny UNESCO, biochemik, były minister edukacji Hiszpanii; Edmond Malinvaud, francuski ekonomista; przewodniczący papieskiej Akademii Nauk Społecznych. Blisko połowa uczestników reprezentowała dawne kraje komunistyczne. Z Polski zaproszeni zostali: reżyser Krzysztof Zanussi i redaktor miesięcznika „Więź" Zbigniew Nosowski. Polski głos słyszalny był także dzięki obecności prof. Stanisława Grygiela z rzymskiego Uniwersytetu Lateraneńskiego, który był jednym z intelektualnych motorów całego sympozjum. W swoim referacie przedstawił on Europę jako wydarzenie duchowe: Jego zdaniem, być Europejczykiem znaczy być posłanym do innych.

Chrześcijaństwo w duchowym supermarkecie

W jaki sposób ukazywać dzisiaj chrześcijaństwo współczesnemu człowiekowi, by było dlań atrakcyjne i przyciągające – to było jedno z pytań, jakie stawiali sobie uczestnicy watykańskiego sympozjum. „Chociaż dzisiejsza kultura przypomina duchowy supermarket, to chrze-

ścijanie powinni w tym supermarkecie oferować swoje produkty" – mówiła w referacie Cristina Odone, angielska pisarka, redaktor tygodnika „New Statesman". Wskazała na liczne przykłady skutecznych działań podejmowanych w tej dziedzinie przez Kościoły protestanckie, które publikują popularne broszurki, czasopisma, kasety wideo itp.

Odmiennego zdania był Herman de Dijn, prorektor uniwersytetu katolickiego w Louvain. Twierdził on, że katolicyzm nie może być oferowany „na sprzedaż" w duchowym supermarkecie dzisiejszego świata, bo oznaczałoby to, że sprowadza się naszą religię do roli jednego z wielu produktów tego supermarketu, sprzedawanych za pomocą rozmaitych tricków. Chrześcijaństwo nie może być opakowywane jak jakiś produkt – mówił de Dijn. Środki, których się używa do głoszenia wiary, powinny być analogiczne do celów. Najbardziej atrakcyjni dla współczesnych ludzi są świadkowie wiary.

Crisitna Odone odpowiadała, że chodzi jej o to; aby katolicy głosili swoją wiarę w sposób jak najbardziej odpowiadający potrzebom współczesnego człowieka, unikając jednak rozwadniania przesłania chrześcijańskiego, jaki zdarza się niekiedy przy tej okazji protestantom. Ludzie są tak bardzo spragnieni duchowego przewodnictwa, że chrześcijanie popełniliby grzech zaniedbania, rezygnując z prezentacji wiary w sposób odpowiadający ich oczekiwaniom.

Herman de Dijn pozostał przy swojej opinii, podkreślając, że takie działania potwierdzałyby generalny trend rozwoju współczesnej kultury ku merkantylizacji, czego robić nie można, gdyż jest to kierunek nie do zaakceptowania.

Słuchając tej kontrowersji, czułem potrzebę rozróżnienia ewangelizacji od preewangelizacji. Media katolickie i wszelka chrześcijańska działalność „marketingowa" mieści się w ramach preewangelizacji. Może ona budzić zainteresowanie przesłaniem Ewangelii czy osobą Jezusa, nie jest jednak w stanie doprowadzić do bezpośredniego spotkania człowieka z Bogiem, które jest celem ewangelizacji.

Preewangelizacja tym samym może posługiwać się wszelkimi dostępnymi metodami, także reklamowymi. Cóż bowiem złego np. w hasłach, jakie pojawiły się na ogromnych słupach ogłoszeniowych w Fort Lauerdąle na Florydzie (informowała o tym niedawno KAI) typu „Potrzebujesz doradcy małżeńskiego? Jestem gotów. Bóg", „Musimy porozmawiać. Bóg"? Czyż hasła „Pójdź za mną. Bóg" i „Kocham cię... kocham cię... kocham cię... – Bóg" nie są po prostu znakomitym jednozdaniowym streszczeniem przesłania Ewangelii?

Czy Kościół potrzebuje kultury?

Istotny wkład do tej dyskusji wniósł referat Krzysztofa Zanussiego. Przestrzegał on, że jeśli ludzie Kościoła nie porzucą swej arogancji wobec mediów audiowizualnych, powstawać będą tylko produkty pozba-

wione inspiracji chrześcijańskiej, prezentujące właśnie duchowość supermarketu.

Zdaniem Zanussiego, jest prawdą, że media audiowizualne nie przynoszą zbyt wiele problematyki metafizycznej. Nie jest to jednak winą tych mediów, lecz chrześcijan, którzy nie wyrażają swoich przekonań w tym języku. Zanussi podawał liczne przykłady twórców filmowych, którzy w swoich dziełach umieli mówić o Bogu.

Polski reżyser ubolewał, że hierarchowie Kościoła i katoliccy intelektualiści ignorują media audiowizualne, ten najbardziej wpływowy język współczesnej cywilizacji. Arcybiskup Los Angeles powiedział mu, że nie interesują go filmy, gdy Zanussi proponował mu zorganizowanie pokazowej projekcji filmu „Brat naszego Boga" opartego na sztuce Karola Wojtyły (w Los Angeles mają siedzibę studia Hollywood!). W Polsce katoliccy krytycy zarzucali *Dekalogowi* Krzysztofa Kieślowskiego, że tylko udaje, iż jest chrześcijański mówił Zanussi, narzekając zarazem, że w polskich mediach katolickich problematyka filmowa oddawana jest w ręce ludzi niekompetentnych.

Referat Zanussiego wywołał ożywioną dyskusję. Jej uczestnicy polemizowali zwłaszcza z zapowiedzią, że czytanie stanie się czynnością mniejszości. Nawet watykańscy gwardziści szwajcarscy wieczorami czytają komiksy – wskazywał bowiem polski reżyser. W dyskusji odezwali się obrońcy słowa drukowanego. Patrolog Per Beskow ze Szwecji podkreślił, że większość materiałów w Internecie to nadal słowo pisane. Leon Zeches, redaktor naczelny „Luxemburger Wort" wskazał natomiast, że obecnie sprzedaje się więcej książek niż kiedykolwiek w historii. Przypomniał, że wraz z pojawieniem się fast-food zwiastowano koniec tradycyjnej kuchni, a tymczasem stało się inaczej –wciąż jest ona ceniona i obecna.

Krzysztof Zanussi wyjaśniał, że słowo drukowane jest ważne w naszej kulturze, ale nie jest dominujące. Media audiowizualne też nie są jedynym językiem współczesnej kultury, ale są językiem najważniejszym. Dla wielu ludzi są jedynym kanałem komunikacji. Kluczowym problemem dla Zanussiego jest kwestia, czy Kościół naprawdę potrzebuje kultury. Kultura bowiem bardzo potrzebuje Kościoła, ale czy z wzajemnością?

Dekalog pojednania

Podczas sympozjum przedsynodalnego wygłoszono ponad 30 referatów. Poruszały one tematy kluczowe dla przyszłości kultury europejskiej. Bez obaw o przesadę można powiedzieć, że dyskutowano o perspektywach nowego chrześcijańskiego humanizmu, jakiego potrzebować będzie Europa w nowym tysiącleciu.

W auli synodalnej mówiono zatem o przemianach w filozofii, teologii, naukach ścisłych. Uczestnicy sympozjum zastanawiali się nad konsekwencjami sekularyzacji, nad przyszłością rodziny, nad znaczeniem edukacji (zgadzano się, że wychowanie młodych pokoleń jest kluczem do przyszło-

ści Europy). Mówiono o zadaniach katolików w sferze mediów; kształtowania opinii publicznej, pisarstwa, muzyki. Krytycznej analizie poddane zostały ekonomiczne realia dzisiejszej Europy. Kilku referentów postulowało tworzenie nowej ekonomii opartej bardziej na zasadzie solidarności.

Znamienny był ekumeniczny wymiar sympozjum. Prawosławny teolog z Rumunii Ioan Ica wygłosił referat inspirowany papieską homilią o Europie wygłoszoną w czerwcu 1997 r. w Gnieźnie. Podkreślał on, że pogląd, iż Europa potrzebuje duszy, łączy papieża Jana Pawła II i patriarchę Konstantynopola, Bartłomieja I. Ekumenizm w wymiarze praktycznym można było obserwować, jak luterański pastor norweski klękał podczas przeistoczenia w czasie katolickiej Eucharystii, jak prawosławny duchowny całował pierścień katolickiego kardynała, jak katoliccy referenci wskazywali na potrzebę wspólnego świadectwa wszystkich Kościołów chrześcijańskich.

Innym wątkiem stale obecnym podczas obrad sympozjum przedsynodalnego była kwestia różnic pomiędzy Zachodem a Wschodem Europy. Z wielkim zainteresowaniem spotkały się referaty przedstawicieli Rosji, Ukrainy, Gruzji czy Armenii, którzy wskazywali na słabości w rozumieniu problemów krajów dotkniętych przez komunizm przez mieszkańców zachodniej części kontynentu. „Zachód musi uczyć się Wschodu jak języka obcego" – stwierdziła wręcz Natalia Koczan z Kijowa. Inni referenci z postkomunistycznej części Europy wskazywali na występującą „po obu stronach dawnej żelaznej kurtyny" niedostateczną świadomość Europejczyków, że totalitarny komunizm był śmiertelnym zagrożeniem dla całej kultury europejskiej. Moralne rozliczenie z komunizmem jest zatem wciąż konieczne, aby nasz kontynent umiał stawiać czoła podobnym pokusom w przyszłości. Prof. Stanisław Grygiel apelował, by Europejczycy odzyskali pamięć, gdyż zgodnie z napisem wyrytym w jerozolimskim instytucie Yad Vashem: „Zapomnienie prowadzi do wygnania, podczas gdy pamięć przyspiesza zbawienie...".

Problematykę pojednania podsumował Bruno Forte, profesor teologii z Neapolu, członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Przedstawił on referat *Dekalog pojednania dla dzisiejszej Europy*. Wśród jego przykazań są i takie: nie zamykaj się w sobie jako więzień swych lęków; nie ograniczaj się do swojej grupowej przynależności i związanego z nią grupowego egoizmu; otwieraj się na tajemnice Boga; szanuj innych w ich odmienności i ucz się traktować tę odmienność jako dar i bogactwo; bądź solidarny z innymi; z pasją pragnij jedności Kościoła, wspieraj dialog i współpracę między wyznaniami i religiami; stale nawracaj się i bądź gotowy na Boże niespodzianki.

Nowa wiosna kulturowa w Europie?

Czy jednak watykańskie dyskusje nie są łabędzim śpiewem chrześcijan wobec religijnych i kulturowych przemian zachodzących na naszym

kontynencie? Czy w ogóle w nowym tysiącleciu chrześcijaństwo będzie jeszcze w stanie odgrywać znaczącą rolę w europejskiej kulturze? Takie pytania są dzisiaj stawiane wprost, także podczas przedsynodalnego sympozjum.

„Nawet jeśli nie wszyscy dzisiejsi Europejczycy uważają się za chrześcijan, to jednak narody naszego kontynentu są wyraźnie naznaczone duchem Ewangelii, bez którego trudno byłoby mówić o Europie" powiedział do uczestników sympozjum Jan Paweł II. „Historia Europy jest związana z chrześcijaństwem od dwóch tysiącleci" – powiedział Papież, dodając: „Można nawet powiedzieć, iż odnowa kulturalna wywodzi się z rozważania misterium chrześcijańskiego, które pozwala skierować głębsze spojrzenie na istotę i przeznaczenie człowieka, jak i na całe stworzenie". Na taką właśnie odnowę liczy Jan Paweł II, skoro w swoim przemówieniu wspomniał o „nowej wiośnie kulturalnej w Europie, która będzie promieniować na wszystkie kontynenty". Jest to kolejny wyraz papieskiej nadziei na przyszłość, analogicznej do jego przekonania, że wiek XXI przyniesie ze sobą nową wiosnę życia chrześcijańskiego.

Europa przyszłości będzie taka, jaką my ją uczynimy – powiedział kard. Paul Poupard, przewodniczący Papieskiej Rady Kultury, na zakończenie obrad watykańskiego sympozjum. Inny z uczestników spotkania, dyrektor generalny UNESCO, Federico Mayor Zaragoza, uznał, że przesłaniem dla Synodu Biskupów powinny być słowa: „Tylko ci, którzy widzą to, co niewidzialne, mogą uczynić to, co niemożliwe". Niemożliwe do osiągnięcia wydają się bowiem liczne cele, o których tu mówiono, np. zbudowanie gospodarki opartej na zasadzie solidarności. Jeśli jednak jako chrześcijanie możemy widzieć to, co niewidzialne, powinniśmy próbować osiągać cele, które wydają się nam niemożliwe do osiągnięcia – mówił Mayor Zaragoza.

Zbigniew Nosowski

(Autor jest zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika „Więź". Uczestniczył w sympozjum przedsynodalnym na zaproszenie Papieskiej Rady Kultury)

4.
Prymat Następcy Piotra w tajemnicy Kościoła
Uwagi Kongregacji Nauki Wiary

1. Na obecnym etapie życia Kościoła kwestia Prymatu Piotra i jego Następców ma szczególne znaczenie, także ekumeniczne. Podkreśla to często Jan Paweł II, zwłaszcza w encyklice *Ut unum sint*, gdzie zwraca się ze szczególnym wezwaniem do pasterzy i teologów, aby szukali „takiej formy sprawowania prymatu, która nie odrzucając bynajmniej istotnych elementów tej misji, byłaby otwarta na nową sytuację"[1].

Kongregacja Nauki Wiary, odpowiadając na wezwanie Ojca Świętego, postanowiła podjąć pogłębioną refleksję nad tym zagadnieniem i w tym celu zorganizowała sympozjum o charakterze ściśle doktrynalnym na temat: „Prymat Następcy Piotra", które odbyło się w Watykanie w dniach 2-4 grudnia 1996 r. i którego akta zostały opublikowane[2].

2. W orędziu skierowanym do uczestników sympozjum Ojciec Święty napisał: „Kościół katolicki jest świadom, że zachował posługę Następcy Piotra w duchu wierności Tradycji apostolskiej i w wierze Ojców"[3]. W dziejach Kościoła istnieje bowiem ciągłość w rozwoju doktryny o Prymacie. Opracowując niniejszy tekst, opublikowany jako załącznik do wspomnianych wyżej akt sympozjum[4], Kongregacja Nauki Wiary wykorzystała wkład uczonych uczestniczących w sympozjum, nie zamierzając jednak dokonywać jego syntezy, ani wnikać w zagadnienia otwarte na nowe poszukiwania. Niniejsze „Uwagi" – powstałe na marginesie sympozjum – mają jedynie przypomnieć istotne elementy katolickiej nauki o Prymacie, który stanowi wielki dar Chrystusa dla Kościoła, jako niezbędna posługa na rzecz jedności, a często był także – jak wiemy z historii – zabezpieczeniem wolności biskupów i Kościołów partykularnych przed ingerencjami władzy politycznej.

I. Źródło, cel i natura Prymatu

3. „Pierwszy Szymon, zwany Piotrem"[5]. Od tego znamiennego podkreślenia pierwszeństwa Piotra rozpoczyna się w Ewangelii św. Mateusza

---

[1] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 25 maja 1995 r., 95.

[2] Il Primato del Successore di Pietro. „Atti del Simposio teologico; Roma. 2-4 dicembre 1996", Libreria Editrice Vaticana. Cittá del Vaticano 1998.

[3] Jan Paweł II, *List do kard. Josepha Ratzingera*, [w:] tamże. 20.

[4] Il Primato del Successore di Pietro nel mistero della Chiesa. Considerazioni della Congregazione per la Dottrina della Fede, [w:] tamże. Appendice 493-503. Tekst został opublikowany także w specjalnym zbiorze, wydanym prze Libreria Editrice Vaticana.

[5] Mt 10, 2.

lista dwunastu apostołów; także dwie pozostałe Ewangelie synoptyczne oraz Dzieje Apostolskie wymieniają na początku imię Szymona[6]. Ta lista, mająca znaczenie bardzo doniosłego świadectwa, oraz inne fragmenty ewangeliczne[7] ukazują wyraźnie i z prostotą, że kanon nowotestamentowy przyswoił sobie słowa Chrystusa odnoszące się do Piotra i do jego roli w grupie Dwunastu[8]. Dlatego już w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich, podobnie jak później w całym Kościele, utrwalił się obraz Piotra jako apostoła, który mimo swej ludzkiej ułomności został wyraźnie postawiony przez Chrystusa na pierwszym miejscu wśród Dwunastu, oraz powołany do spełniania w Kościele osobnej i specyficznej funkcji. Piotr jest „skałą", na której Chrystus zbuduje swój Kościół[9]; jest tym, który po swoim nawróceniu nigdy już nie zachwieje się w wierze i będzie umacniał braci[10]; jest wreszcie pasterzem, który będzie prowadził całą wspólnotę uczniów Chrystusa[11].

W osobie, misji i posłudze Piotra, w jego obecności i śmierci w Rzymie poświadczonej przez najstarszą tradycję literacką i archeologię – Kościół dostrzega głęboką rzeczywistość, która pozostaje w istotnej relacji z jego własną tajemnicą komunii i zbawienia: *Ubi Petrus. Ubi ergo Ecclesia*[12]. Kościół od samego początku z coraz większą wyrazistością uświadamiał sobie, że tak jak istnieje sukcesja apostolska w posłudze biskupów, tak również posługa jedności powierzona Piotrowi stanowi element trwałej struktury Kościoła Chrystusowego, i że ta sukcesja jest związana z miejscem, w którym poniósł on śmierć męczeńską.

4. Na podstawie świadectwa Nowego Testamentu Kościół katolicki głosi jako naukę wiary, że Biskup Rzymu, spełniając posługę Prymatu w Kościele powszechnym, jest Następcą Piotra[13]; ta sukcesja uzasadnia

---

[6] Por. Mk 3, 16; Łk 6, 14; Dz 1, 13.

[7] Por. Mt 14, 28-31; 16, 16-23 i par.: 19, 27-29 i par.: 26. 33-35 i par.: Łk 22, 32: J 1, 42; 6, 67-70; 13, 36-38; 21, 15-19.

[8] Świadectwa dotyczące posługi Piotrowej można znaleźć we wszystkich – choć różnorodnych – elementach tradycji nowotestamentowej: zarówno u synoptyków-w różnych ujęciach u Mateusza, Łukasza i Marka – jak i w *corpus Paulinum* i w tradycji Janowej; każde z nich zawiera elementy oryginalne, odmienne pod względem narracyjnym, ale całkowicie zgodne co do istotnego znaczenia. Jest to znak, że posługa Piotrowa była uważana za konstytutywny element Kościoła.

[9] Por. Mt 16, 18.

[10] Por. Łk 22, 32.

[11] Por. J 21, 15-17. Na temat świadectw nowotestamentowych dotyczących Prymatu por. także: Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 90 nn.

[12] Św. Ambroży z Mediolanu, *Enarr. in Ps.* 40, 30: PL 14, 1134.

[13] Por. na przykład św. Syrycjusz, list *Directa ad decessorem*, 10 lutego 365 r.: DS., n. 181; Sobór Lyoński II, *Professio fidei* Michała Paleologa, 6 lipca 1274 r.: DS, n. 861; Klemens VI, list *Super quibusdam*, 29 września 1351 r.: DS, n. 1053;

uprzywilejowaną pozycję Kościoła, który jest w Rzymie[14], wzbogaconego również przepowiadaniem i męczeństwem św. Pawła.

Już w Bożym zamyśle dotyczącym Prymatu jako „urzędu, który został powierzony przez Pana indywidualnie Piotrowi, pierwszemu z Apostołów, i ma być przekazywany jego następcom"[15], objawiony zostaje cel Piotrowego charyzmatu, to znaczy „jedność wiary i wspólnoty"[16] wszystkich wierzących. Biskup Rzymu jako Następca Piotra jest bowiem „trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności zarówno biskupów, jak i rzeszy wiernych"[17], i stąd jest obdarzony szczególną łaską ministerialną, aby mógł służyć jedności wiary i komunii, która jest konieczna do wypełnienia zbawczej misji Kościoła[18].

5. Konstytucja *Pastor aeternus* Soboru Watykańskiego I wskazuje w prologu na cele Prymatu, następnie zaś w głównej części tekstu wyjaśnia, co stanowi treść, czyli zakres przysługującej mu władzy. Sobór Watykański II, potwierdzając ze swej strony i uzupełniając nauczanie Soboru Watykańskiego I[19], podjął przede wszystkim zagadnienie celu, podkreślając zwłaszcza tajemnicę Kościoła jako *Corpus Ecclesiarum*[20]. Takie ujęcie pozwoliło ukazać z większą jasnością, że funkcja Prymatu Biskupa Rzymu i funkcja innych biskupów nie przeciwstawiają się sobie, ale istnieje między nimi pierwotna i zasadnicza harmonia[21].

Sobór Florencki, bulla *Laetentur caeli*, 6 lipca 1439 r.: DS. n. 1307: Pius IX, enc. *Qui pluribus*, 9 listopada 1846 r.; DS, n. 2781; Sobór Watykański I, Konst. dogm. *Pastor aeternus*, rozdz. 2; DS, n. 3056-3058; Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, rozdz. III. s. 21-23; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 882; itp.

[14] Por. św. Ignacy Antiocheński, *Epist. ad Romanos*, fntr.: SCh 10. 106-107; św. Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, III, 3, 2; SCh 211, 32-33.

[15] Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 20.

[16] Sobór Watykański I, Konst. dogm. *Pastor aeternus*, proemio: DS, n. 3051. Por. św. Leon Wielki, *Tract. In Natale eiusdem IV*, 2: CCL 138, 19.

[17] Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 23. Por. Sobór Watykański I, Konst. dogm. *Pastor aeternus*, proemio: DS, n. 305 I ; Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 88. Por. Pius IX, *List Świętego Oficjum do biskupów Anglii*, 16 września 1864 r.: DS. n. 2988; Leon XIII, enc. *Satis cognitum*, 29 czerwca 1896 r.; DS, n. 3305-3310.

[18] Por. J 17, 21-23; Sobór Watykański II, Dekr. o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 1; Paweł VI, adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 8 grudnia 1975 r., 77; AAS 68 (1976) 69; Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 98.

[19] Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 18.

[20] Por. tamże, 23.

[21] Por. Sobór Watykański I, Konst. dogm. *Pastor aetemus*. rozdz. 3; DS, n. 3061; por. Wspólna deklaracja biskupów niemieckich, styczeń-luty 1875 r.; DS, n. 3112-3113; Leon XII, enc. *Satis cognitum*, 29 czerwca 1896 r.; DS. n. 3310; Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 27. W przemówieniu wygłoszonym po publikacji konstytucji *Pastor aeternus* Pius IX wyjaśnił:

Dlatego „gdy Kościół katolicki stwierdza, że funkcja Biskupa Rzymu odpowiada woli Chrystusa, nie oddziela tej funkcji od misji powierzonej wszystkim Biskupom, jako «zastępcom i legatom Chrystusa» (*Lumen gentium*, 27). Biskup Rzymu należy do ich «kolegium», oni zaś są jego braćmi w posłudze"[22]. Zarazem należy stwierdzić, że kolegialność biskupów nie przeciwstawia się osobistemu sprawowaniu Prymatu, ani nie powinna go umniejszać.

6. Wszyscy biskupi uczestniczą w *sollicitudo omnium Ecclesiarum*[23] jako członkowie Kolegium Biskupów, będącego kontynuacją Kolegium Apostołów, do którego należała także postać tak niezwykła jak św. Paweł. Ten powszechny wymiar ich episkopé (czuwania) jest nierozerwalnie związany z partykularnym wymiarem powierzonych im urzędów[24]. W przypadku Biskupa Rzymu – który jest Zastępcą Chrystusa w sposób właściwy dla Piotra jako Głowa Kolegium Biskupów[25] – *sollicitudo omnium Ecclesiarum* zyskuje szczególną moc, ponieważ łączy się z nią pełna i najwyższa władza w Kościele[26]; władza rzeczywiście biskupia, nie tylko najwyższa, pełna i powszechna, ale także bezpośrednia nad wszystkimi – zarówno pasterzami, jak i poszczególnymi wiernymi[27]. Posługa Następcy Piotra nie oddziałuje zatem z zewnątrz na poszczególne Kościoły partykularne, ale jest wpisana w samo serce każdego Kościoła partykularnego, w którym „prawdziwie obecny jest i działa (...) Kościół Chrystusowy"[28] i dlatego zawiera w sobie otwartość na posługę jedności. Ten wewnętrzny związek posługi Biskupa Rzymu z każdym Kościołem partykularnym jest także wyrazem wzajemnego przenikania się Kościoła powszechnego i Kościoła partykularnego[29].

„Summa ista Romani Pontificis auctoritas, Venerabiles Fratres, non opprimit sed adiuvat, non destruit sed aedificat, et saepissime confirmat in dignitate, unit in caritate, et Fratrum, scilicet Episcoporum, jura firmat atque tuetur" (Mansi 52, 1336 A/B).

[22] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 95.

[23] 2 Kor 11, 28.

[24] Pierwszeństwo ontologiczne Kościoła powszechnego – w jego istotnej tajemnicy wobec każdego poszczególnego Kościoła partykularnego (por. Kongregacja Nauki Wiary, list *Communionis notio*, 28 maja 1992 r., 9) podkreśla także znaczenie powszechnego wymiaru posługi każdego biskupa.

[25] Por. Sobór Watykański I, Konst. dogm. *Pastor aeternus*, rozdz. 3; DS, n. 3059; Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 22; por. Sobór Florencki, bulla *Laetentur caeli*, 6 lipca 1439 r.: DS. n. 1307.

[26] Por. Sobór Watykański I, Konst. dogm. *Pastor aeternus*. rozdz. 3; DS. n. 3060, 3064.

[27] Por. tamże; Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 22.

[28] Sobór Watykański II, Dekr. o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus*, 11.

[29] Por. Kongregacja Nauki Wiary, list *Communionis notio*, 13.

Episkopat i Prymat, związane wzajemnie i nierozłącznie, pochodzą z ustanowienia Bożego. W procesie historycznego rozwoju powstały też – z ustanowienia Kościoła – pewne formy organizacji kościelnej, w których również realizowana jest zasada Prymatu. W szczególności Kościół katolicki jest w pełni świadom funkcji, jaką spełniały w starożytnym Kościele stolice apostolskie, zwłaszcza te, które uważano za Piotrowe, czyli Antiochia i Aleksandria: stanowiły one punkty odniesienia dla Tradycji apostolskiej, wokół których rozwinął się system patriarchalny: system ten jest przejawem kierowania Kościołem przez zwyczajną Opatrzność Bożą i od samego początku kryje w sobie związek z tradycją Piotrową[30].

II. Sprawowanie Prymatu i jego formy

7. Aby sprawowanie posługi Piotrowej „nie utraciło nic ze swojej autentyczności i przejrzystości"[31], należy je rozpatrywać w perspektywie Ewangelii, to znaczy w świetle jego istotnego związku ze zbawczą tajemnicą Chrystusa i z budowaniem Kościoła. Prymat różni się swoją istotą i sposobem sprawowania posługi od form rządzenia istniejących w ludzkich społecznościach[32]: nie jest to urząd koordynujący ani kierowniczy, nie można go sprowadzić do „prymatu honorowego", ani też pojmować jako monarchii typu politycznego.

Tak jak wszyscy wierni, Biskup Rzymu musi być uległy słowu Bożemu i wierze katolickiej, jest gwarantem posłuszeństwa Kościoła i – w tym znaczeniu – *servus servorum*. Nie podejmuje decyzji samowolnie, ale wyraża wolę Boga, który przemawia do człowieka w Piśmie Świętym, przeżywanym i interpretowanym przez Tradycję: innymi słowy, „episkopé" Prymatu ma granice, które wynikają z Bożego prawa i z nienaruszalnej boskiej konstytucji Kościoła, zawartej w Objawieniu[33]. Następca Piotra jest skałą, która przeciwstawiając się samowoli i konformizmowi gwarantuje bezwzględną wierność słowu Bożemu; wynika z tego również charakter męczeński jego Prymatu, który obejmuje także osobiste świadectwo posłuszeństwa krzyżowi.

8. Cechy charakterystyczne sprawowania Prymatu powinny być rozumiane w świetle dwóch podstawowych przesłanek, którymi są „jedność Episkopatu i biskupi charakter samego Prymatu". Ponieważ Episkopat jest rzeczywistością „jedną i niepodzielną"[34], Prymat Papieża obejmuje również zdolność skutecznego służenia jedności wszystkich bi-

---

[30] Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 23; Dekr. o Kościołach Wsch. katol. *Orientalium Ecclesiarum*, 7 i 9.

[31] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 93.

[32] Por. tamże, 94.

[33] Por. *Wspólna deklaracja biskupów niemieckich*, styczeń-luty 1875 r.; DS, n. 3114.

[34] Sobór Watykański I, Konst. dogm. *Pastor aeternus*, proemio: DS. n. 3051.

skupów i wszystkich wiernych, a Papież sprawuje go „na różnych płaszczyznach, czuwając nad głoszeniem słowa, nad sprawowaniem sakramentów i liturgii, nad misją, nad dyscypliną i życiem chrześcijańskim"[35]; na tych płaszczyznach wszyscy w Kościele – biskupi i pozostali wierni – z woli Chrystusa winni są posłuszeństwo Następcy Piotra, który jest także gwarantem uprawnionej różnorodności obrządków, form dyscyplinarnych i struktur kościelnych na Wschodzie i na Zachodzie.

9. Prymat Biskupa Rzymu, ze względu na jego charakter biskupi, urzeczywistnia się przede wszystkim przez przekazywanie słowa Bożego; zawiera się w nim zatem specyficzna i wyjątkowa odpowiedzialność za misję ewangelizacyjną[36], jako że wspólnota kościelna jest rzeczywistością ze swej istoty przeznaczoną do tego, aby wzrastać: „Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła: wyraża on najprawdziwszą jego wartość"[37].

Biskupie zadanie przekazywania słowa Bożego, jakie spoczywa na Biskupie Rzymu, jest realizowane także wewnątrz całego Kościoła. W tym sensie sprawuje on najwyższy i powszechny „urząd nauczycielski"[38]; funkcja ta zakłada charyzmat, jakim jest szczególna asystencja Ducha Świętego, dana Następcy Piotra, która obejmuje w pewnych przypadkach także przywilej nieomylności[39]. Podobnie jak „wszystkie Kościoły trwają w pełnej i widzialnej komunii, bo wszyscy Pasterze są w jedności z Piotrem, a tym samym w jedności Chrystusa"[40], tak też i biskupi są świadkami Boskiej i katolickiej prawdy, gdy nauczają w komunii z Biskupem Rzymu[41].

10. Wraz z funkcją nauczycielską Prymatu misja Następcy Piotra, pełniona w całym Kościele, obejmuje władzę sprawowania rządów kościelnych poprzez akty, które są niezbędne lub wskazane dla umocnienia lub obrony jedności wiary i komunii; należy do nich zaliczyć – na przykład – zlecenie wyświęcenia nowych biskupów, przyjęcie od nich wyznania wiary katolickiej, dopomaganie wszystkim w wytrwaniu w wyznawanej wierze. Jest oczywiste, że istnieje jeszcze wiele innych możliwych sposobów – mniej lub bardziej związanych z przejściowymi oko-

---

[35] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 94.

[36] Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 23; Leon XIII, enc. *Grande munus*, 30 września 1880 r.: ASS 13 (1880) 145; KPK, kan. 782. § 1.

[37] Paweł VI, adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 14. Por. KPK, kan. 781.

[38] Por. Sobór Watykański I, Konst. dogm. *Pastor aeternus*, rozdz. 4; DS, n. 3065-3068.

[39] Por. tamże; DS, n. 3073-3074; Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 25; KPK, kan. 749, § 1; KKKW, kan. 597, § 1.

[40] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 94.

[41] Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 25.

licznościami – realizacji tej posługi jedności: wydawanie praw dla całego Kościoła, ustanawianie struktur duszpasterskich służących różnym Kościołom partykularnym, nadawanie mocy wiążącej postanowieniom synodów partykularnych, zatwierdzanie ponaddiecezjalnych zgromadzeń zakonnych itp. Ze względu na to, że Prymat ma status władzy najwyższej, nie istnieje żadna instancja, przed którą Biskup Rzymu byłby prawnie zobowiązany zdawać sprawę z tego, jak wykorzystuje otrzymany dar: *prima sedes a nemine iudicatur*[42]. To jednak nie oznacza, że Papież ma władzę absolutną. Wsłuchiwanie się w głos Kościołów jest bowiem charakterystyczną cechą posługi jedności, a także konsekwencją jedności kolegium biskupiego oraz *sensus fidei* całego Ludu Bożego: wydaje się przy tym, że ta więź jest ze swej istoty obdarowana większą siłą i pewnością niż instancje prawne, przed którymi Biskup Rzymu miałby odpowiadać – co zresztą jest hipotezą niedopuszczalną, ponieważ pozbawioną podstaw. Ostateczna i nieprzekazywalna odpowiedzialność Papieża ma najlepszą gwarancję z jednej strony w zakorzenieniu w Tradycji i w braterskiej komunii, a z drugiej – w ufności w asystencję Ducha Świętego, który rządzi Kościołem.

11. Jedność Kościoła, do której przyczynia się w szczególny sposób posługa Następcy Piotra, osiąga najwyższy wyraz w Ofierze Eucharystycznej, która stanowi centrum i źródło kościelnej komunii; koniecznym oparciem dla tej komunii jest także jedność Episkopatu. Dlatego też „każda celebracja eucharystyczna dokonuje się nie tylko w jedności z własnym biskupem, ale także z Papieżem, z Kolegium Biskupów, z duchowieństwem i całym ludem. Każda ważna celebracja Eucharystii wyraża tę powszechną komunię z Piotrem i całym Kościołem lub też przywołuje ją obiektywnie"[43], jak to dzieje się w przypadku Kościołów, które nie są w pełnej komunii ze Stolicą Apostolską.

12. „Kościół pielgrzymujący, w swoich sakramentach i instytucjach, które należą do obecnego wieku, posiada postać tego przemijającego świata"[44]. Także z tego powodu niezmienna natura Prymatu Następcy Piotra wyraziła się w ciągu wieków w różnych formach jego sprawowania, dostosowanych do okoliczności życia Kościoła, pielgrzymującego przez zmieniający się świat.

Konkretne formy sprawowania posługi Piotrowej są dla niej charakterystyczne w takiej mierze, w jakiej stanowią wierną realizację – w konkretnych okolicznościach czasu i miejsca – wymogów, które wynikają z ostatecznego celu właściwego Prymatowi (jedność Kościoła). Większy

---

[42] KPK, kan. 1404; KKKW. kan. 1058. Por. Sobór Watykański I, Konst. dogm. *Pastor aeternus*, r. 3; DS, n. 3063.

[43] Kongregacja Nauki Wiary, list *Communionis notio*, 14. Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1369.

[44] Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 48.

lub mniejszy zasięg tych konkretnych form będzie w każdej epoce historycznej zależał od *necessitas Ecclesiae*. Duch Święty pomaga Kościołowi poznawać tę *necessitas*, a Biskup Rzymu, wsłuchując się w głos Ducha działającego w Kościołach, stara się znaleźć odpowiedź oraz udziela jej w momencie, gdy uzna to za stosowne, i w wybranej przez siebie formie.

Tak więc próby określenia minimalnego zakresu funkcji sprawowanych w przeszłości nie są właściwą drogą do wyodrębnienia tego, co stanowi istotę nauki wiary o kompetencjach Prymatu. Dlatego sam fakt, że określone zadanie było w pewnej epoce historycznej realizowane przez Papieża w ramach Prymatu, nie oznacza, że to zadanie w sposób konieczny musi być zawsze zastrzeżone dla Biskupa Rzymu; i odwrotnie, sam fakt, że dana funkcja nie była poprzednio sprawowana przez Papieża, nie upoważnia do wyciągnięcia wniosku, że funkcja ta nigdy w przyszłości nie może wejść w zakres kompetencji Prymatu.

13. Tak czy inaczej, należy przede wszystkim stwierdzić, że rozeznanie dotyczące zgodności między naturą posługi Piotrowej a ewentualnymi formami jej sprawowania winno być podjęte *in Ecclesia*, to znaczy pod działaniem Ducha Świętego i w braterskim dialogu Biskupa Rzymu z innymi biskupami, zgodnie z konkretnymi potrzebami Kościoła. Zarazem jednak jest oczywiste, że tylko Papież (lub Papież wraz z Soborem powszechnym) ma jako Następca Piotra – władzę i prawo powiedzieć ostatnie słowo na temat sposobów sprawowania własnej posługi pasterskiej w Kościele powszechnym.

14. Przypominając istotne elementy katolickiej nauki o Prymacie Następcy Piotra, Kongregacja Nauki Wiary zachowuje przekonanie, że autorytatywne potwierdzenie tych zasad doktrynalnych pozwoli wyraźniej ukazać, w jakim kierunku należy iść dalej. Przypomnienie to pomoże również uniknąć istniejącej zawsze możliwości ponownego pojawienia się interpretacji cząstkowych i jednostronnych, już w przeszłości odrzuconych przez Kościół (febronianizm, gallikanizm, ultramontanizm, koncyliaryzm itp.). Przede wszystkim zaś, patrząc na posługę Sługi sług Bożych jako na wielki dar miłosierdzia Bożego ofiarowany Kościołowi, znajdziemy wszyscy – dzięki łasce Ducha Świętego – silną motywację, aby w codziennym pielgrzymowaniu Kościoła przeżywać i wiernie zachowywać rzeczywistą i pełną jedność z Biskupem Rzymu w taki sposób, jakiego pragnie Chrystus[45].

15. Pełna komunia, jaka zgodnie z wolą Chrystusa ma istnieć pomiędzy tymi, którzy uważają się za Jego uczniów, wymaga wspólnego uznania powszechnej posługi kościelnej, „w której wszyscy Biskupi czują się zjednoczeni z Chrystusem, a wszyscy wierni znajdą umocnienie

---

[45] Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 15.

swojej wiary"[46]. Kościół katolicki wyznaje, że jest nią posługa Prymatu Biskupa Rzymu, Następcy Piotra, oraz utrzymuje z pokorą, że „komunia Kościołów partykularnych z Kościołem Rzymu oraz ich Biskupów z Biskupem Rzymu jest w Bożym zamyśle podstawowym warunkiem pełnej i widzialnej komunii"[47]. W historii papiestwa nie brakło ludzkich błędów i poważnych nawet uchybień: sam Piotr uznał, że jest grzesznikiem[48]. Piotr, człowiek słaby, został wybrany jako „skała" właśnie po to, aby było oczywiste, że zwycięstwo należy tylko do Chrystusa, a nie jest wynikiem wysiłków ludzkich. Chrystus pragnie nieść swój skarb poprzez czasy w kruchych naczyniach[49]; w ten sposób ludzka słabość staje się znakiem prawdziwości Bożych obietnic.

Kiedy i jak zostanie osiągnięta tak bardzo upragniona jedność wszystkich chrześcijan? „Jak to uzyskać? Pokładając nadzieję w Duchu, który umie oddalić od nas widma przeszłości i bolesne wspomnienia podziału. On umie obdarzyć nas rozsądkiem, mocą i odwagą, abyśmy mogli podjąć niezbędne kroki i by dzięki temu nasze wysiłki stawały się coraz bardziej autentyczne"[50]. Wszyscy jesteśmy, wezwani, aby powierzyć się Duchowi Świętemu, aby powierzyć się Chrystusowi, powierzając się Piotrowi.

KARD. JOSEPH RATZINGER, Prefekt
ABP TARCISIO BERTONE emerytowany ordynariusz Vercelli, sekretarz

5.
Słowo o pokoju
List katolickich biskupów Unii Europejskiej

„Prawda, pamięć i solidarność kluczem do pokoju i pojednania"

Preambuła

(1) Komisja Konferencji Biskupów Unii Europejskiej w związku ze zbliżającym się przełomem tysiąclecia korzysta z okazji, aby wypowiedzieć się na temat problemu zachowania i kształtowania pokoju. My biskupi traktujemy nasze stanowisko, odnośnie politycznych i społecznych procesów, które mają wielkie znaczenie dla życia ludzi i narodów w Europie, jako ważną część naszej odpowiedzialności. Dlatego kierujemy

---

[46] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 97.
[47] Tamże.
[48] Por. Łk 5, 8.
[49] Por. 2 Kor 4, 7.
[50] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 102.

nasze słowa jako przedstawiciele Konferencji Biskupów z różnych krajów Unii Europejskiej do wszystkich ludzi Europy – tych, którzy dzielą naszą wiarę, jak również do wszystkich ludzi dobrej woli. Szczególnie zwracamy się do tych, których działalność w polityce i społeczeństwie ma szczególne znaczenie.

(2) Sama Biblia wskazuje, że troska o pokój leży nam na sercu; starotestamentowi prorocy nieustannie wskazują na nierozerwalny związek sprawiedliwości i pokoju, także Kazanie na Górze w Nowym Testamencie mówi o błogosławionych, którzy czynią pokój (Mt 5, 9). W Konstytucji Pastoralnej II Soboru Watykańskiego, w oświadczeniach papieży naszego wieku przywiązuje się szczególne znaczenie do problemu moralnych aspektów pokoju. Papież Jan XXIII poświęca mu encyklikę, w tym samym duchu Jan Paweł II pisze w encyklice *Centesimus Annus*: „Prawdziwy pokój (...) nie jest nigdy wynikiem odniesionego militarnego zwycięstwa, lecz powstaje w wyniku przezwyciężenia przyczyn wojny i rzeczywistego pojednania między narodami" (CA 18). W swoim orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1999 roku papież podkreśla, że pokój jest możliwy tylko tam, gdzie przestrzegane są i chronione godność i prawa człowieka.

(3) Również Konferencje Biskupów w poszczególnych krajach powtarzają i wypowiadają się w różny sposób na temat pokoju. To świadczy o fundamentalnym znaczeniu tej tematyki. Jesteśmy świadomi, że idee zjednoczonej Europy i sprawy pokoju są ze sobą ściśle związane. Po katastrofie dwóch wyniszczających wojen w tym wieku, mężowie stanu z różnych krajów naszego kontynentu zaczęli krok po kroku budować zjednoczoną Europę. Poszukiwali politycznych i społecznych struktur, które uczynią niemożliwą instytucję wojny w naszym rejonie, a narody i społeczeństwa będą gotowe do życia w pokoju. Sprawa pokoju pozostaje do dzisiaj aktualna, mimo postępu, który z wdzięcznością powinniśmy odnotować. Jeszcze więcej: jest ona ważnym miernikiem oceny procesów europejskiej integracji, czy na tej drodze można się jeszcze bardziej przyczynić do zachowania pokoju w europejskiej wspólnocie państw.

(4) Dla osób odpowiedzialnych za politykę, jak również dla każdego, kto w inny sposób ponosi odpowiedzialność za życie społeczne ważne jest dzisiaj, aby wspólnie poszukiwać możliwych warunków sprawiedliwego pokoju, które zapobiegną wojnie. Przy tym nie zapominamy, że podejście do tej kwestii osób odpowiedzialnych za drogi prowadzące do pokoju; jakie warunki mogą wieść do sprawiedliwego pokoju, są uzależnione od różnorodności rozmaitych punktów widzenia świata i przyjmowanych skal wartości. Znalezienie szerokiego, gruntownego porozumienia okazuje się wymagającym i palącym zadaniem. W duchu chrześcijańskiego rozumienia pokoju chcemy wspierać wszelkie wysiłki

tak, aby go osiągnąć. Przy tym kieruje nami wezwanie Jezusa, abyśmy rozumieli znaki czasu (Łk 21, 5-28) – zwracali uwagę na rzeczywiste cierpienia i ofiarę człowieka oraz konieczność ich przezwyciężenia, zamiast uchylać się od moralnych wyzwań, które z nich wynikają, uciekając w próby ich ideologicznego usprawiedliwienia. Z mocą podkreślamy, że miłość Boga i bliźniego tworzy nierozerwalną jedność – nie tylko w sferze życia prywatnego lecz także w obszarze polityki oraz na polu stosunków międzynarodowych. Mimo realności granic, wysiłków o moralnie akceptowalną politykę zagraniczną, obecnie często odrzucaną, stwierdzamy, że należy uczynić wszystko, aby jak najszerzej propagować szanse i możliwości takiej polityki.

Pozytywny rozwój

(5) Na wstępie chcemy wyrazić naszą radość z tego, że powszechnie zostały zaakceptowane wyzwania związane z politycznymi zmianami w Europie, w końcu lat osiemdziesiątych, a ich realizacja w wielu obszarach przebiega pomyślnie:

(6) W przeważającej części granice straciły dla wielu ludzi swój dzielący charakter. Rozbicie Europy na dwa uzbrojone bloki militarne zostało przezwyciężone bez udziału przemocy. Wydaje się, że niebezpieczeństwo wielkiej, wyniszczającej wojny z możliwością użycia broni jądrowej w poważnym stopniu zostało odsunięte. Międzynarodowe organizacje i instytucje (np. Rada Europy, Unia Europejska, Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie) zostały szeroko rozbudowane. Przyczyniły się do tego, że powstała coraz mocniejsza sieć struktur współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa. Również Sojusz Atlantycki w sposób wystarczający sformułował swoje zadania w kontekście współpracy z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. W krajach, które w warunkach konfrontacji Wschód-Zachód zajmowały pozycję neutralną, na nowo dyskutuje się, w jaki sposób w przyszłości powinny one kształtować swoją odpowiedzialność za politykę zagraniczną, za kształtowanie pokojowego porządku.

(7) Pokonanie komunistycznych dyktatur w Europie Środkowo-Wschodniej osiągnięto w sposób bezkrwawy. W wielu z tych krajów usunięto systemy prawne, które umożliwiałyby w przyszłości sprawowanie władzy przez jakąś monopartię. Obecnie wprowadzono prawie wszędzie demokratyczny porządek konstytucyjny, dzięki któremu są skutecznie chronione przed interwencją państwa podstawowe prawa człowieka i wolność osobista. Tam, gdzie wprowadzono takie podstawowe reformy, wydaje się, że nie ma już powrotu dla stosowanych dawniej, dobrze znanych instrumentów represji, będących dla wielu źródłem cierpienia.

(8) Ostrożnie i stopniowo posuwając się do przodu, poszukuje się dróg, które pozwolą uporać się z „cieniami przeszłości" i bólem zadanych ran, a które ciągle determinują działania ofiar. Rozwiązanie tego problemu jest szczególnie palące w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Jest on odczuwalny – w różnym stopniu i w nie jednakowy sposób – tak, że należy uznać jego wagę. Dotychczasowe odważne kroki w pokojowym przezwyciężeniu apartheidu w Afryce Południowej pokazują, mimo niekiedy różnych sposobów rozwiązywania, że proces wewnętrznego pojednania nie ogranicza się tylko do stosunków europejskich. Model południowoafrykańskiej „Komisji prawdy i pojednania" pokazuje przy tym wyraźnie, że wewnętrzny pokój społeczeństwa nie może być ustanowiony i utrzymany tak długo, jak długo będzie się unikać problemu odpowiedniego podejścia do „ciężaru pamięci". W podobny sposób dla pojednania zasłużył się po zakończeniu ponad trzydziestoletniej wojny domowej w Gwatemali nasz okrutnie zamordowany brat biskup Gerardi, którego projekt „Odzyskanie historycznej pamięci" został z sukcesem zrealizowany. W ten sposób zrealizowano jeden z ważnych warunków do tego, aby przypomnieć najnowszą historię, w kontekście prawa do prawdy. Tylko na takiej drodze daje się potem złagodzić i ograniczyć cierpienia ofiar niesprawiedliwości i przemocy.

Powody wstydu i smutku

(9) Jednak obok wyraźnego postępu występują inne wydarzenia i kierunki rozwoju, które wywołują naszą troskę, napawają nas wstydem i smutkiem.

(10) Nie udało się zapobiec powrotowi wojny do Europy. W byłej Jugosławii wybuchła ona w postaci straszliwych aktów przemocy, których ofiarami była przede wszystkim ludność cywilna. Eskalacja przemocy na Bałkanach unaocznia jak kruche są podstawy społecznego współżycia. Wojna ujawnia również w jak niewielkim stopniu można liczyć na to, że polityczne stosunki w dłuższym okresie czasu pozostaną niezmienne opierając się tak presji zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

(11) Spory w byłej Jugosławii to nowy typ konfliktów. Nie dotyczą one sporu między państwami lecz sprowadzają się do stosunków wewnętrznych będących wynikiem braku politycznej i społecznej sprawiedliwości. Przede wszystkim eskalacja takich konfliktów i ich utajone niebezpieczeństwo przeniesienia się na sąsiednie kraje są polityczno-pokojowym wyzwaniem po zakończeniu „zimnej wojny". W tego typu konfliktach ujawnia się również zagrożenie ze strony nacjonalistycznych ideologii. Szukają one w niezaleczonej jeszcze pamięci o cierpieniu i niesprawiedliwości z przeszłości, by na nowo ożywić w ludziach gotowość do dalszych aktów przemocy na współbraciach.

(12) Wewnątrzpaństwowe konflikty nie ograniczają się tylko do krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Musimy być równocześnie świadomi, że każda kryzysowa i konfliktowa sytuacja ma specyficzny charakter, dotyczy również Europy Zachodniej. Wystarczy przypomnieć choćby niedaleką przeszłość niektórych regionów – np. Korsyki, Kraju Basków, Irlandii Północnej – co pewien czas wstrząsanych przez przemoc i terror. Również i tam z trudem, z mniejszym lub większym powodzeniem wprowadzane są procesy pokojowe.

(13) Dotychczas nie udało się zadowalająco kontrolować bądź ograniczyć zbrojeń konwencjonalnych jak i rozprzestrzeniania technologii nuklearnych, które służą celom militarnym. Próby z bronią jądrową w Indiach i Pakistanie wiosną 1998 roku wyraźnie świadczą o niezahamowanej tendencji takiego kierunku rozwoju. Należy również przypomnieć, że wielkie potęgi nuklearne dotychczas do końca nie wywiązują się ze swoich traktatowych zobowiązań, istotnego rozbrojenia oraz, że niewystarczająco i zdecydowanie przeciwstawiają się przyczynom konfliktów politycznych, za którymi stoi dążenie większości do nowoczesnego uzbrojenia wszelkimi rodzajami broni.

(14) Ludzie w wielu krajach Europy Środkowo-Wschodniej koniec konfrontacji Wschód-Zachód odczuli jako wyzwolenie, ale również jako początek niepewności o swoją osobistą przyszłość. W następstwie tej epokowej cezury zostały obalone, a w rzeczywistym funkcjonowaniu już wcześniej odrzucone, polityczne, gospodarcze i społeczne struktury. Wielu ludziom sytuacja ta przyniosła poczucie dezorientacji, a nierzadko utratę tego, co było dla nich oparciem, co osiągnęli, z czego byli dumni. Pojawiły się pytania, jak da się pogodzić w przyszłości nowo uzyskaną wolność z wartościami społecznej sprawiedliwości.

(15) Również w krajach Europy Zachodniej stawia się z coraz większym naciskiem pytania o polityczną i społeczną sprawiedliwość. Wzrastające bezrobocie (szczególnie wśród młodych), narkomania, przestępczość oraz wzmagający się klimat nietolerancji i przemocy wobec mniejszości narodowych we własnych krajach, przeciw obcokrajowcom i imigrantom zagrażają i mogą pogrzebać wewnątrzspołeczny pokój. Te kierunki rozwoju, którego korzenie przekraczają częściowo granice poszczególnych narodów pokazują, że podziały i niesprawiedliwość zagrażają integralności zachodnich społeczeństw. Są to wyzwania do odnowy zasadniczej zgody w sprawach narodowych i międzynarodowej solidarności oraz obrony indywidualnej godności ludzkiej.

(16) Przekraczający granice terroryzm i zorganizowana przestępczość zagrażają tak stabilności demokratycznego, prawnego i politycznego porządku, jak i osobistemu bezpieczeństwu obywateli. Trudności w ich zwalczaniu w ramach prawa przyczyniają się do tego, że podkopywane jest zaufanie do ustanowionej w sposób wolny i demokratycznie kon-

stytucji, państwa i porządku społecznego. Jesteśmy nie mniej zatroskani nie tylko społeczno-politycznymi następstwami tego stanu rzeczy, lecz również ich przyczynami.

Aktualne wyzwania

(17) Wszystkie siły polityczne i społeczne, które mogłyby istotnie wpłynąć na powodzenie takiego gruntownego porozumienia, ponoszą w obecnej sytuacji szczególną odpowiedzialność. Odnosi się to również do Kościołów i wspólnot religijnych. Nierzadko brały one udział w powstawaniu i przebiegu konfliktów zbrojnych. Dzisiaj jednak mogą wpływać na otwierające się szanse w sprawach żądania i zachowania pokoju.

(18) Jako biskupi zwracamy się nie tylko do tych, którzy dzielą naszą wiarę, lecz – jak to już sformułowaliśmy na wstępie – do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mogliby pomóc w odbudowie pokoju i przyszłej wspólnoty narodów. Stwierdzamy, że współczesna mapa polityczna Europy i świata w mniejszym stopniu niż kiedykolwiek dopuszcza do ścisłego oddzielania problemów, które dotyczą odpowiedzialności za pokój i międzynarodową wspólnotę od kwestii, które rozumiane konwencjonalnie, obejmują sprawy sprawiedliwości realizowanej wewnątrz państwa.

(19) Czy krytykowane przez nas kierunki rozwoju nie mają wspólnych korzeni, które leżą w nadmiernym akcentowaniu różnorakich form interesów własnych, każdego szeroko rozumianego dobra ogółu, czy krytyka nie musi być skierowana na działania systemów gospodarczych i politycznych? Czy dążenie do własnych korzyści rządzące się zasadą konkurencji sił nie jest także podstawową zasadą działania na wszystkich płaszczyznach? Czy nie jest przymusem to, że w strukturach, w których takie zasady działania funkcjonują, nie mogłyby być w sposób dostateczny brane pod uwagę normy ponadpartyjnej politycznej sprawiedliwości? Ponieważ mówiliśmy właśnie, jakie kroki można było poczynić w przeszłości w odbudowie instrumentów pokojowego bezpieczeństwa, jesteśmy zatroskani tym, że struktury te obecnie pozostają w tyle w stosunku do swoich możliwości, ponieważ zbyt mało są przeniknięte duchem międzynarodowej solidarności. Z pewnością tutaj też tkwią najgłębsze korzenie zbyt powolnego postępu na drodze do wspólnej europejskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

(20) Przypominamy przy tym, jak wielkie postępy uczyniono w stosunkach między narodami i państwami, szczególnie po drugiej wojnie światowej, kiedy mimo różnorodnych interesów uczyniono tak wiele dla pokoju i sprawiedliwości. Stosunek między Francuzami a Niemcami może tu służyć za przykład. Gdzie tradycyjne myślenie o nich jako przede wszystkim uznanych politycznych rywalach i przeciwnikach, jeśli nie

wrogach, udało się przezwyciężyć. Zawdzięczamy to woli pokoju wiarygodnych aktorów po obu stronach, którzy mieli odwagę i gotowość zdobyć się na polityczną i gospodarczą współpracę. Po pierwsze można było przezwyciężyć konwencjonalne sposoby myślenia i wzorce zachowań, aby skoncentrować się na aktualnych wyzwaniach, dotyczących w coraz większym stopniu wszystkich narodów Europy i świata.

(21) Dlatego wzywamy do jak najszybszego i koniecznego dopasowania politycznych systemów do zadań, od którego zależy zachowanie pokoju. Powinno ono być związane z nawróceniem serc. W odnowionym duchu, któremu odpowiada taka przemiana, stanie się możliwe rozszerzenie ścisłej odpowiedzialności za pokój na poszczególne interesy własne każdego państwa i narodu. Są one naprawdę, patrząc z tego punktu widzenia, tylko częścią wspólnego dobra ludzkości, które daje się określić jako dobro ogólne. Perspektywę takiego ponadnarodowego dobra ogólnego możemy uznać dopiero wtedy, jeśli swoją legitymację utraci narodowy interes własny, który narusza elementarne prawa innych i prowadzi wprost do utrwalenia nowej, wszechogarniającej niesprawiedliwości.

(22) Taki stan rzeczy ma swoje konsekwencje we wszystkich obszarach życia społecznego i politycznego, rozpościera się on na problemy zabezpieczenia pokoju środkami tradycyjnej polityki zagranicznej, na dalszy rozwój prawa międzynarodowego, jak również na kompleks spraw związanych z rozwojem wielkich procesów gospodarczych, społecznych i ekologicznych, które często określa się terminem „globalizacja". W związku z tym nowego znaczenia nabiera również rozbudowa instytucji europejskich. Do tego dochodzi konieczność budowy mostów pomiędzy dobrem osoby, grup, narodów i wspólnot narodowych. Z tej perspektywy widzimy, że wspólne dobro ludzkości jest zadaniem szczególnie palącym.

Przyszłość Europy ugruntowana na solidarności i sprawiedliwości

(23) Dotychczas państwa zrzeszone w Unii Europejskiej w rozwiązywaniu konkretnych problemów wybierały własną opcję, nawet gdy wiązała się ona z rozbudową europejskich instytucji. Należała ona do obszaru polityki bezpieczeństwa, lecz w nie mniejszym stopniu dotyczyła istotnych problemów gospodarczych i społecznych. Dalszy rozwój instytucji europejskich, proces otwierania się Unii Europejskiej na inne kraje doprowadził do istotnej zmiany; do sytuacji takiej, gdzie spotkały się ze sobą porozumienia i reguły ze świadomością wyrównywania interesów własnych wszystkich członków, co można nazwać właśnie solidarnością. Taka sytuacja wymaga gotowości do rezygnacji z własnych korzyści ze strony odpowiedzialnych za gospodarkę i politykę, dzięki czemu będzie można stopniowo niwelować ubóstwo i istotnie zwalczyć

biedę oraz destabilizację w krajach Europy Wschodniej. Do tego problemu odniósł się Jan Paweł II podczas pobytu w Wiedniu wiosną 1998 roku mówiąc o „nieludzkich obszarach biedy w środku Europy".

(24) Brak takiej polityki, która kierowałaby się tymi zasadami, widać szczególnie w stosunkach wewnątrzeuropejskich dotyczących problemu międzynarodowej migracji. Jesteśmy zaniepokojeni faktem, że ledwie odczuwa się myśli o konieczności solidarności z uciekinierami czy poszukującymi azylu w projektach prawa azylowego i dla uchodźców w poszczególnych krajach członkowskich Unii Europejskiej, jak i na płaszczyźnie innych instytucji europejskich. Zamiast tego ujawniają się obronne tendencje krajów mogących przyjąć imigrantów; nieuzasadnione odbieranie im możliwości schronienia; brak powiązania z problemem bezpieczeństwa w krajach pochodzenia imigrantów, jest jedynym decydującym kryterium ich polityki wobec uchodźców. Jest to szczególnie problematyczne w związku z wzrastającą liczbą ludzi, którzy muszą uciekać przed etnicznymi sporami, konfliktami kończącymi się nierzadko wojnami domowymi. Pytanie, jak żądać od nas współodpowiedzialności za los i szacunek dla osobistej godności tych ludzi, skoro problemom z tym związanym grozi zapomnienie.

(25) Każde spojrzenie na partykularne sfery wpływów musi wiązać się z wyznaczeniem konkretnego celu, tak aby uciekinierom i prześladowanym zapewnić ochronę i zagwarantować im podstawowe prawa człowieka. W szczególności nie można pominąć nikogo, kto może być ofiarą tortur bądź innych form okrutnego i nieludzkiego traktowania. Przed odesłaniem do kraju ich pochodzenia uciekinierów tak z powodu konfliktu międzynarodowego jak wojny domowej, należy dokładnie sprawdzić czy sytuacja w tym rejonie pozwala powracającym do ojczyzny na to, aby nie ulegli oni nowym aktom przemocy oraz czy mogą ponownie włączyć się w życie społeczeństwa. Ponadto należy przeanalizować, jak wygląda gotowość krajów europejskich do ponoszenia ciężarów w obszarze polityki migracyjnej rozumianej, jako jedno z najważniejszych wyzwań na drodze do zintegrowanej Europy. Chcemy podkreślić, że nie możemy oprzeć się wrażeniu, iż nadal brak jednoznacznej politycznej woli w tej sprawie, znalezienia i przeforsowania możliwych i koniecznych decyzji w ramach struktur europejskich.

(26) Zasada wyrównywania szans w stosunkach z państwami, które nie będą w najbliższym czasie członkami rozwiniętych struktur europejskich zasługuje również na uwagę. Stosunki te na płaszczyźnie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, jak również w obrębie współpracy gospodarczej, muszą być tak kształtowane, by nie powstało wrażenie, że Europa szuka ekonomicznych korzyści i stabilizacji stosunków międzynarodowych obciążając sprawami bezpieczeństwa inne kraje. Ponadto, Europa jest do tego wręcz zobligowana aby jako silna, wpływowa i zin-

tegrowana struktura ze wszystkich sił zaangażować się w budowę sprawiedliwych struktur również w dziedzinie gospodarki światowej. Tak samo poważnie należy traktować, zasadniczą dla rozumienia bezpieczeństwa, konieczność obrania takiej orientacji, która uwzględniałaby korzyści całej wspólnoty narodów. Na kwestię bezpieczeństwa należy spojrzeć z perspektywy uniwersalnej: jako na wspólne bezpieczeństwo nie tylko bogatych państw zachodnioeuropejskich, należących do obszaru północnoatlantyckiego lecz także bezpieczeństwo wszystkich krajów, które z różnych powodów nie mogą do nich należeć; trzeba powiązać istniejące już w nich struktury z instytucjami międzynarodowego bezpieczeństwa. Szczególnie w perspektywie ogólnoeuropejskiej należy stwierdzić, że ludzie we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej mają nie mniejsze prawo do bezpieczeństwa niż w państwach należących do Unii Europejskiej i do NATO i właśnie te państwa powinno się uwzględnić przy budowie i rozbudowie pokojowego porządku. Zdecydowanie przypominamy o tym, że rozstrzygające kryterium politycznej jakości, moralnie uprawnionych koncepcji gwarantujących europejskie i ogólnoświatowe bezpieczeństwo leży w tym, jak dalece koncepcje te mogą uwolnić ludzi od cierpienia przemocy, zniewolenia, różnych zagrożeń, to znaczy jakie konkretne skutki przyniosą te plany w kwestiach poprawy sytuacji ludzi słabych, chorych, uciekinierów i wszystkich prześladowanych z powodów politycznych, etnicznych i religijnych.

Sposoby zapobiegania przemocy

(27) Krwawe wydarzenia minionych lat w byłej Jugosławii, centralnej i wschodniej Afryce pouczają nas, że bez konsekwentnego zastosowania i planowej rozbudowy środków i metod wczesnego wykrywania konfliktów a także bez wcześniejszego politycznego oddziaływania na sytuacje kryzysowe nie będą wykorzystywane istotne szanse zażegnywania eskalacji przemocy. Przede wszystkim w ramach Narodów Zjednoczonych i narodów w nich zrzeszonych są opracowywane plany pokojowego rozwiązywania konfliktów. W pełni o tym przekonani, wspieramy te dążenia. W duchu tradycji chrześcijańskiej nauki o pokoju, chcemy podkreślić, że zawsze wstępnym warunkiem pokoju jest polityka zaniechania przemocy. Tylko w warunkach ekstremalnych, kiedy tak zorientowana polityka nie przynosi rezultatów. można pytać o moralne kryteria użycia siły.

(28) Wołanie o militarną interwencję przychodzi zazwyczaj za późno, w momencie kiedy posiadamy już informacje o popełnionych zbrodniach. Jest ono często dowodem poważnych zaniedbań w rozmowach poprzedzających zbrojny konflikt. Kto chce, żeby militarna interwencja międzynarodowej wspólnoty była środkiem polityki zagranicznej musi postarać się o to, aby interwencja taka była regułą wtedy, gdy zostało wyczerpane całe instrumentarium służące zażegnaniu konfliktu oraz kie-

dy odpowiednio wcześniejsze polityczne zaangażowanie w kryzys nie przyniosło rezultatu. Podkreślamy to również dlatego, że militarne interwencje są głęboko problematyczne, szczególnie gdy zastosujemy do nich kryteria etyczne, odwołujące się do chrześcijańskich norm opartych na nie używaniu i ograniczaniu przemocy.

(29) Pozytywnym przykładem zapobiegania konfliktom są z drugiej strony długotrwałe misje OBWE w niektórych krajach wschodniej i południowej Europy, których działanie nastawione jest przede wszystkim na to, by pośredniczyć w sporach między państwami i zamieszkującymi je mniejszościami; obserwacja, jak przestrzegane są prawa człowieka i prawa mniejszości oraz jak wspierany jest proces demokratyzacji. Ważne jest również to, jak ocenić praktyczne działania i zintegrować je z daleko idącą koncepcją polityki, która zapobiegałaby konfliktom. Taka koncepcja nie może być oceniana całkowicie negatywnie, jeśli tylko udaje się jej uruchomić procesy zapobiegania konfliktom, a które zarazem wnoszą wkład w wygaszanie nowych napięć i eskalacji przemocy.

(30) Za sukces takich wysiłków ponoszą odpowiedzialność Kościoły i wspólnoty religijne. Prosimy przeto ich reprezentantów, aby brali nie tylko udział we wszelkich misjach o charakterze politycznym oraz aby przyczyniali się również do budowania koncepcji zapobiegania konfliktom zawsze, w każdym czasie i miejscu, gdzie to tylko możliwe.

Chronić prawne interesy mniejszości

(31) W sprawach ochrony prawnej interesów mniejszości otwiera się droga na której można politycznie ograniczyć, czy nawet rozwiązać, wiele wewnątrzpaństwowych konfliktów. W innym wypadku mogłyby one nabrać własnej nie dającej się powstrzymać dynamiki. Niewystarczająca ochrona mniejszości jest najważniejszym powodem, dla którego dążenie do oderwania się poszczególnych mniejszości od całości jednego organizmu państwowego znajduje taki polityczny rezonans. Apele o rewizję granic, które są często związane z takimi dążeniami, wykazują, że bez wystarczającego uwzględnienia interesów mniejszości dochodzi do wzrostu zagrożenia nie tylko wewnątrzpaństwowego lecz również zagrażającego międzynarodowemu pokojowi.

(32) To będzie odpowiadać długotrwałym interesom własnym dzisiejszych państw narodowych i ich rządom, gdyż dzięki demokratyzacji będą one miały szerokie możliwości udziału w politycznych decyzjach, wprowadzając federacyjne formy kierowania państwem oraz szeroko rozumiane reguły autonomii, które wyeliminują dążenia członków mniejszości do oderwania się czy też rewizji granic. Nawet jeśli taka polityka w jednostkowym przypadku wiąże się z poważnymi trudnościami, to wydaje się ona jedyną alternatywą dla przedłużających się i nabierających mocy poważnych konfliktów, które w ostateczności mogą zagrozić

samej egzystencji państw. Poza tym wprowadzenie samych demokratycznych zasad i form organizacji nie gwarantuje, że decyzje dotyczące rozstrzygania konfliktów będą odpowiednie i do przyjęcia z etycznego punktu widzenia. Żywotna demokracja, która rzeczywiście służy dobru społeczeństwa, ponieważ znajduje polityczne, pozbawione przemocy rozwiązania dla sprzecznych interesów i konfliktów stanowi jedyny, nieodzowny etos dla obywateli społeczeństwa. Etos ten jest szczególnie potrzebny tam, gdzie ważne są jedynie roszczenia, a nie obowiązek solidarności.

(33) Odpowiedzialność dzisiejszych państw narodowych za prawną i polityczną sytuację żyjących w nich mniejszości narodowych powinna być wypełniana przez skuteczną rozbudowę międzynarodowych instrumentów ochrony praw człowieka i mniejszości narodowych. Stąd wskazujemy na znaczenie działalności Wysokiego Komisarza ds. Mniejszości Narodowych OBWE oraz prosimy wszystkich odpowiedzialnych, którzy się o to troszczą, by ich urząd tak był ukształtowany, aby odpowiadał za pokojowe rozwiązywanie ukrytych bądź już ujawniających się konfliktów dotyczących mniejszości narodowych.

Przeciwdziałać fundamentalizmom poprzez długotrwałe wspieranie rozwoju państw

(34) Nie tylko ze względów humanitarnych i sprawiedliwości lecz również na gruncie interesów własnych bogate kraje świata są zobowiązane, aby obok współpracy na rzecz rozwoju żądać pokoju w ramach państw i między tymi, które w tym aspekcie są pokrzywdzone. Przy wzrastającej światowej integracji żaden pojedynczy kraj nie będzie mógł bronić w przeciągu długiego czasu własnych interesów, które naruszałyby podstawowe zasady międzynarodowej sprawiedliwości, a tym samym naruszały dobro ogólnoludzkie. Ogromne różnice socjalne, nie tylko między, lecz w obrębie państw, zawierają w sobie potencjał zagrażający pokojowi. W czasie gdy widzimy wysoką aktywność kapitału finansowego, gdy poprzez lokalizację przedsiębiorstwa są nastawione na maksymalizację zysków, wzrasta również znaczenie kwestii utrzymywania pokoju, tworzenia sprawiedliwego porządku w światowym handlu oraz konsekwentnego działania na rzecz potrzeb biednych i pokrzywdzonych w ramach działalności Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

(35) W związku z tym okazuje się konieczne poszukiwanie, przynajmniej w części, rozwiązania problemu gigantycznego zadłużenia krajów rozwijających się, które nie obciążałoby najbiedniejszych i najsłabszych warstw tych społeczeństw. To nie oni są odpowiedzialni za sytuację zadłużenia; obarczać ich głównym ciężarem za następstwa tej sytuacji jest głęboką niesprawiedliwością. Obok propozycji wspaniałomyślnej redukcji długów należy poważnie rozważyć możliwość całko-

witego ich umorzenia, jak to zrobił Międzynarodowy Fundusz Walutowy wobec wielu krajów Ameryki Środkowej, cierpiących z powodu katastrofalnych skutków huraganu. Przesłanką do sukcesu takich kroków są instytucjonalne przedsięwzięcia w krajach zadłużonych, które potwierdzają, że nawet redukcja zadłużenia istotnie wychodzi biednym na dobre.

(36) Socjalnie i ekonomicznie akceptowalna, długotrwała i dająca się utrzymać polityka wzajemnej współpracy i rozwoju jest nie tylko bezpośrednim wkładem do polepszenia losu najbiedniejszych na świecie. W niej właśnie leży ponadto istotna szansa, by coraz bardziej zauważalny, wzrastający i zagrażający fundamentalizm skierować na inną drogę. Choć ruchy fundamentalistyczne z reguły karmią się również motywami politycznymi i ideologicznymi, istnieją jednak ścisłe związki między społeczną akceptacją do której dążą fundamentaliści, a wymiarem indywidualnych wyborów życiowych odczuwanych jako bez przyszłości.

(37) W próbie przeciwdziałania różnym rodzajom fundamentalistycznych dążeń główny kierunek działań powinien być skierowany na to, aby fundamentalizm pozbawić społeczno-politycznych korzeni, które są jego pożywką. Tylko wówczas mogą one zostać usunięte, kiedy miejsce uogólniającego obrazu wroga, który zatruwa w sposób szczególny stosunki ze światem islamu, zastąpi się polityczną i militarną koncepcją bezpieczeństwa oraz zróżnicowaną analizą przyczyn fundamentalizmu wraz z jego radykalną, ekstremalną i terrorystyczną postacią.

(38) Rozwój nie jest sprawą tylko ekonomii i odpowiednich struktur prawno-politycznych. O wiele bardziej potrzebne są równoległe działania ze strony instytucji i organizacji zajmujących się kulturą – między innymi również Kościołów i wspólnot religijnych. Tylko tak może się rozwijać klimat społecznej tolerancji i gotowości do dialogu, w którym możliwe będzie zaangażowanie różnych grup w budowanie lepszej, wspólnej przyszłości. Kościoły i wspólnoty religijne podejmą i zaangażują się na tym polu; w podstawowe zadanie wychowania w pokoju, w obliczu interkulturowych wyzwań stojących na drodze do następnego tysiąclecia.

Nie ustawać w wysiłkach o kontrolę zbrojeń i rozbrojenie

(39) Obok zaniedbań na tym polu, długotrwały rozwój, pokój i stabilność w wielu regionach świata podkopuje przede wszystkim dalszy wyścig zbrojeń dotyczący wszelkich rodzajów broni. Łatwy dostęp do broni umożliwia nie tylko rozwiązywanie politycznych konfliktów na drodze wojny. Sprzyja on również spirali zbrojeń u wszystkich stron. Każda ze stron będzie uzasadniała ich użycie rzeczywistą bądź rzekomą przewagą tego, kogo będzie uważała za wroga. Ułatwionemu dostępowi do nowoczesnych technologii produkcji broni towarzyszą różnorakie formy wewnątrzpolitycznych represji, które związane są z ciężkimi naruszeniami praw człowieka.

(40) Z tego powodu w dziedzinie produkcji broni należy przekonać politycznego i gospodarczego partnera o znaczeniu przyjęcia restryktywnych praw dotyczących jej eksportu i tak szybko, jak to możliwe, doprowadzić na tym polu do uzgodnienia wiążących porozumień. W związku z tym wspominamy tutaj szczególne wysiłki dotyczące europejskiego kodeksu regulującego eksport broni i witamy z zadowoleniem oświadczenie w tej sprawie Rady Ministrów Unii Europejskiej z maja 1998 roku, będące pierwszym krokiem we właściwym kierunku. Zachęcamy do dalszego działania, aby poprzez możliwie skuteczne porozumienia doprowadzić do tego, że dobra, które mogą być użyte tak do celów militarnych jak i cywilnych, ostatecznie zostały wykorzystane do celów cywilnych.

(41) Ponadto wszyscy, którzy ponoszą polityczną odpowiedzialność i kontrolują stan zbrojeń, muszą być świadomi, że uzgodniona ich kontrola nie wyklucza dalszego rozbrojenia. To naglące żądanie odnosi się szczególnie do broni nuklearnej: jest to kwestia wiarygodności dla tych państw, które tę broń posiadają i gotowe są same do rozbrojenia w odpowiedzi na żądanie ze strony tych państw, które jej nie posiadają.

(42) Każdy konflikt z użyciem siły pociąga za sobą ofiary, jest związany z niewyobrażalnym ludzkim cierpieniem. Minione wydarzenia ciążą na duszach ludzkich nie tylko jako wspomnienia o wojnie między państwami, czy wojnie domowej. Europa musiała doświadczyć bezwzględności współczesnych dyktatur, wprowadzających maksymalne represje, jakże skutecznie doprowadzające ludzi do rozpaczliwej sytuacji i moralnego skorumpowania. To dyktatury doprowadzały do sytuacji, gdy praktycznie nieograniczone sprawowanie władzy stawało się zasadą. Takim strukturom winni są również przedstawiciele Kościoła.

(43) Należy zostawić otwartą przestrzeń, żeby cierpienia ofiar nie zostały zapomniane, aby miały one możliwość bycia wysłuchanym; tak, aby można było przezwyciężyć odczuwany przez społeczeństwo podział na świat sprawców i ofiar. Są to bezpośrednie i niezastąpione przesłanki do osiągnięcia pokoju społecznego. Rozliczenie z przeszłością jest pilne i konieczne w wielu miejscach, nie tylko w byłej Jugosławii, w centralnej i wschodniej Afryce czy w Ameryce Łacińskiej. Działania polityczne oraz prawne ściganie łamania praw człowieka powinno się w miarę możliwości ułatwić. Z tego punktu widzenia z radością witamy to, że międzynarodowej wspólnocie państw udało się niedawno w Rzymie uzyskać porozumienie co do statutu stałego Międzynarodowego Trybunału Karnego.

(44) Wysiłki wokół odpowiedniego podejścia do przeszłości nie mogą i nie powinny nigdy ustać. Przed społecznością cywilną zostało postawione ważne zadanie, którego musi być świadoma, polegające na odpowiedzialności za lepszą przyszłość ich wspólnoty. Współudział w procesach, w których szuka się dróg, jak żyć godnie z ciężarem przeszłości,

widzimy jako szczególne zadanie dla takich ruchów chrześcijańskich, które w szczególny sposób angażują się w działania na rzecz sprawiedliwości i pokoju. Również dla ekumenicznej współpracy Kościołów chrześcijańskich leży tutaj szerokie pole wspólnej odpowiedzialności.

Wychowanie i kształcenie przyczynia się do wzrostu wzajemnego zaufania

(45) Kierunki kształcenia i proponowane przez nie programy mogą wywrzeć duży wpływ na kształtowanie opinii społecznej. Mogą przyczynić się do tego, żeby popierane były odpowiednie strategie polityczne, jak i by móc również skutecznie się przeciwstawiać nieodpowiednim. Tworzenie lub przywracanie do życia obrazu wroga w nacjonalistycznych ideologiach, klisze o domniemanej wyższości etnicznej nierzadko są przyczyną sukcesu każdego wariantu politycznej przemocy. Przeciwnie, przez bezpośrednie spotkania z ludźmi z grupy rzekomych wrogów, wysiłki na rzecz wyjaśnienia rzeczywistego przebiegu wspólnej historii i przyczyny różnego jej widzenia, koncepcje tożsamości a także poprzez wszelkie formy mediacji, można przełamać siłę takich klisz niosących w sobie potencjalną przemoc. Jest to szczególne pole do działania dla szkół katolickich, akademii, i fakultetów, którego znaczenia nie sposób przecenić.

Zakończenie

(46) Wiele osób odpowiedzialnych za politykę i sprawy społeczne troszczy się codziennie o to, aby pracować nad zarysowanymi tutaj zadaniami. Chcemy im za to wyrazić nasze podziękowania. Podziękowania te dotyczą również tych wszystkich, którzy jako członkowie Kościoła wierni przesłaniu Ewangelii wnoszą swój wkład na rzecz sprawiedliwości i pokoju. Z radością możemy stwierdzić, że wysiłki te przynoszą owoce. Prosimy wszystkich, aby nie ustawali w swojej pracy, tym samym, aby zrozumiano, że budowa i rozbudowa instytucji i instrumentów wspólnej europejskiej polityki odbierana była tak, iż długotrwały i sprawiedliwy pokój na tym świecie nie jest czystą utopią.

(47) Niech Duch Boży umacnia w nas moralne orientacje, o które stale wspólnie prosimy. Modlimy się, niech Bóg ześle nam łaskę świadomości tego, że to już tu i teraz, na zawsze, pojednanie jest darem Boga, jest źródłem nowego Życia. Zapraszamy wszystkich, którzy dzielą z nami wspólną wiarę abyśmy tworzyli wspólnotę modlitwy o pokój i pojednanie, która będzie przekraczać granice państw i języków. Wspólna modlitwa da nam siłę, aby cierpliwie i wytrwale iść naszą drogą będącą świadectwem, że jesteśmy pojednani z Bogiem w Chrystusie, a przez to również możemy wspólnie szukać pojednania.

6.
Na drodze rad ewangelicznych

List pasterski o życiu konsekrowanym na niedzielę 31 stycznia 1999 roku

Drodzy Bracia i Siostry!

W święto Ofiarowania Pańskiego Kościół (już po raz trzeci) obchodzi Dzień Życia Konsekrowanego. Jednym z celów tego Dnia – według zamysłu Ojca Świętego – jest poznanie tej formy życia i pogłębienie szacunku do niego (por. *Orędzie z okazji obchodów i Dnia Życia Konsekrowanego*, 3). Wsłuchując się w Słowo Boże dzisiejszej niedzieli (IV zwykła A), spróbujemy w jego świetle przyjrzeć się niektórym aspektom tajemnicy życia konsekrowanego.

„Szukajcie Pana, którzy pełnicie Jego nakazy": tajemnica powołania

Prorok Sofoniasz w wizji przyszłego sądu Boga nad wszystkimi narodami widzi uratowanych „w dzień gniewu Pana". Należą do nich przede wszystkim ci, co szukają Boga i Jego woli. Szukanie Boga i Jego woli jest najważniejsze; ubóstwo, pokora i uczciwość – to jakby konsekwencja tej zasadniczej postawy człowieka.

Już dla świętego Benedykta, ojca monastycyzmu zachodniego, pierwszą i rozstrzygającą oznaką, czy ktoś nadaje się do klasztoru, jest „czy prawdziwie szuka Boga" (Reguła, LVIII). Owo szukanie Boga leży u podstaw każdego powołania do życia konsekrowanego w różnych jego formach. Tych form jest wiele; każda ma własny styl życia i apostolatu, „którego elementy mogą być skrajnie odmienne: pustynia i miasto, kontemplacyjna klauzura i wysunięte placówki apostolstwa, ucieczka od świata i zanurzenie się w kulturach, milczące nasłuchiwanie i twórcze wykorzystanie środków przekazu, stabilność życia klasztornego i ruchliwość pracy misyjnej" (*Orędzie Ojców IX Zwyczajnego Zgromadzenia*

Ogólnego Synodu Biskupów, II). Chwałą Kościoła i źródłem łask są Instytuty oddane całkowicie kontemplacji; liczne są Zgromadzenia zakonne i Stowarzyszenia życia apostolskiego oddające się działalności apostolskiej i misyjnej. Od pięćdziesięciu lat istnieją w Kościele Instytuty świeckie, których członkowie żyją w świecie i pragną – poprzez praktykę rad ewangelicznych – dążyć do przemiany świata od wewnątrz mocą Błogosławieństw" (*Vita consecrata*, 10).

W tej wielości form, u schyłku drugiego tysiąclecia, żyje w całym Kościele przeszło milion osób, w Polsce około czterdzieści tysięcy. Któż zresztą z nas nie spotkał w życiu jakiejś zakonnicy czy zakonnika, w habicie czy bez habitu?! Być może nie zawsze uświadamialiśmy sobie, że należą oni do tych, którzy na wzór Apostołów porzucili wszystko i oddali się na wyłączną służbę Bogu i Kościołowi, naśladując Chrystusa na drodze rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Nie znaczy to bynajmniej, że każdy chrześcijanin nie jest powołany, aby „zachowywać czystość właściwą dla swego stanu życia, okazywać posłuszeństwo Bogu i Kościołowi oraz zachowywać rozsądny dystans wobec dóbr materialnych" (*Vita consecrata*, 30). Powołanie to wypływa z sakramentu Chrztu, z którym wiąże się powszechne powołanie do świętości, czyli do naśladowania Chrystusa. Powołanie do życia konsekrowanego jest wezwaniem do „szczególnego" naśladowania, czyli do odtworzenia w sobie w miarę możliwości – tej formy życia, jaką obrał Syn Boży, przyszedłszy na świat (por. *Lumen gentium*, 44). Ta „szczególność" polega na „poddaniu Chrystusowi całej swej egzystencji" (*Vita consecrata*, 16). Rzecz jasna, za tym poddaniem musi stać totalny wysiłek, aby serce człowiecze pozostało „niepodzielne", całkowicie poświęcone na wyłączną służbę Bogu i utożsamiające się z tajemnicą Chrystusa. Osoby konsekrowane są więc w Kościele – z natury rzeczy – znakiem świętości, bo odzwierciedlają sposób życia samego Chrystusa. Samo zaś życie konsekrowane to dar ofiarowany Kościołowi, aby wszyscy mogli dostrzec „to, co jedynie jest potrzebne" (por. Łk 10, 42): świętość.

„Bóg wybrał to, co głupie w oczach świata": tajemnica konsekracji

Święty Paweł zachęcając Koryntian do przypatrywania się swemu powołaniu, wylicza skrzętnie cechy tego powołania „według oceny ludzkiej": głupie, niemocne, wzgardzone. Jednym słowem: Bóg wybiera to, co jest niczym, aby – przez Chrystusa – zaistniało, stało się bytem. Ojciec Święty komentując to Pawłowe rozumowanie, nazywa je „szczytem paradoksu" (*Fides et ratio*, 23).

Jakimś „paradoksem" jest też samo życie konsekrowane. Niemało jest też dziś ludzi, którzy uważają, że życie zakonne to swoiste „marnotrawstwo" ludzkich energii, to rozmijanie się z wyzwaniami epoki, to przeżytek. Trzeba przyznać, że są to obiegowe opinie dzisiejszej „mądrości świata", ale „mądrość krzyża", w której zanurzone jest życie konsekro-

wane, potrafi z pomocą wiary otworzyć człowieka na jego własną słabość i na moc Chrystusową. Ślubowane rady ewangeliczne są podstawowym wyrazem tej mądrości krzyża. Wyrażają bowiem drogę ewangelicznego radykalizmu, do którego wezwane są osoby konsekrowane.

Kościół podnosząc w życiu konsekrowanym rady ewangeliczne do rangi ślubów albo przynajmniej zobowiązań: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa uświadamia wszystkim wiernym „pierwotne zranienia" ludzkości zadane przez grzech pierworodny: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę żywota; wskazuje też na potrzebę całkowitego poświęcenia się Bogu. Profesja tych rad to jakby opatrunek Kościoła położony na owe odwieczne i nigdy nie gojące się rany. Kładąc je na rany powołanych, konsekruje ich dla Boga i czyni „błogosławieństwem dla życia ludzkości i dla życia samego Kościoła" (*Vita consecrata*, 87). Jeżeli powołani – przy całej słabości natury ludzkiej – publicznie i na stałe zobowiązują się do życia ślubami, to w gruncie rzeczy nie pragną niczego innego jak tylko wzbudzić w sobie większy żar miłości do Chrystusa, upodobnić się do Niego i z pokorą – przez służbę Bogu i ludziom – dawać świadectwo Jego tajemnicom, zgodnie z charyzmatem założyciela.

Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji apostolskiej *Vita consecrata* (8792) podkreśla, że śluby zakonne – w wymiarze Świadectwa – są również prorocką odpowiedzią na trzy główne wyzwania i prowokacje świata. I tak „radosna praktyka doskonałej czystości" jest bezpośrednią odpowiedzią na hedonistyczną kulturę, sprowadzającą często płciowość do rangi zabawy, towaru lub kultu. Profesja ewangelicznego ubóstwa, połączonego z solidarnością i miłosierdziem – czyli życie pracowite, w prostocie, umiarkowaniu i wyrzeczeniu oraz w zależności od przełożonych -jest czytelną odpowiedzią na prowokacje materialistycznej żądzy posiadania, lekceważącej słabszych i zasady społecznej sprawiedliwości. Ślub posłuszeństwa czyli podporządkowanie przełożonym własnej woli – jest skuteczną odpowiedzią na trzecie wyzwanie świata, pojmującego opacznie wolność, oddzielając ją od prawdy i norm moralnych.

„Błogosławieni...": tajemnica świadectwa

W Kazaniu na Górze Pan Jezus ogłasza nową, „lepszą" – w porównaniu do starotestamentalnej – sprawiedliwość, której kodeks streszcza w ośmiu błogosławieństwach. Te błogosławieństwa – ujęte w formie uroczystych życzeń są zarazem nieodzownym warunkiem wejścia do Królestwa niebieskiego; warunkiem i jednocześnie drogą, bo tworzą nierozdzielną „wspólnotę wartości": nie można bowiem żyć tylko jednym błogosławieństwem, a inne lekceważyć i nie praktykować.

Można śmiało powiedzieć, że w tych ewangelicznych „błogosławionych" osoby konsekrowane dostrzegają swój ideał i swój cel. Jako ludzie ubodzy duchem, a zarazem cisi, strapieni i łaknący sprawiedliwości, miłosierni i czystego serca, pokój czyniący i nierzadko prześladowani

z powodu Ewangelii, mają przecież „dawać wspaniałe i zaszczytne świadectwo temu, iż świat nie może się przemienić i ofiarować Bogu bez ducha ewangelicznych błogosławieństw" (*Lumen gentium*, 31). Świadcząc zaś o Ewangelii błogosławieństw, osoby konsekrowane wskazują „innym braciom i siostrom cel, jakim jest ostateczna szczęśliwość w bliskości Boga" (*Vita consecrata*, 33).

Osobiste świadectwo – ożywione modlitwą i pokutą – jest pierwszoplanowym zadaniem życia konsekrowanego. „Dawać świadectwo o Chrystusie swoim życiem, czynami i słowami oto szczególna misja życia konsekrowanego w Kościele i w świecie" (*Vita consecrata*, 109). Nie wyklucza to jednak innych form posłannictwa zakonów. I tak osoby konsekrowane obecne są w wielu obszarach działalności Kościoła: pracują na misjach, w nowej ewangelizacji, angażują się dla biednych i chorych, działają na polu edukacji i kultury, uczestniczą w świecie środków społecznego przekazu czy też w dialogu ekumenicznym. W czasie ostatniej pielgrzymki do Polski, w roku 1997, Ojciec święty w „Orędziu do osób konsekrowanych" z Jasnej Góry położył im na sercu potrzebę nowej ewangelizacji: „Kościół w pierwszym rzędzie oczekuje od was, że poświęcicie wszystkie siły, aby głosić prawdę o krzyżu i zmartwychwstaniu Chrystusa współczesnemu pokoleniu Polaków i przeciwstawić się największej pokusie naszych czasów – odrzuceniu Boga Miłości" (3).

W całej swej działalności apostolskiej osoby konsekrowane starają się stosować sprawdzoną zasadę świętych: „trzeba ufać Bogu tak, jakby wszystko zależało tylko od Niego, ale i pracować niestrudzenie, jakby wszystko zależało tylko od nas" (*Vita consecrata*, 73). Pamiętają, że najbardziej czytelnym świadectwem jest zgodność pomiędzy przepowiadaniem a życiem i że „od każdego oczekuje się nie tyle sukcesów, co raczej wysiłku wierności" (*Vita consecrata*, 63).

Najmilsi w Chrystusie Panu!

W tym roku 1999, poświęconym Bogu Ojcu a zarazem ostatnim roku bezpośrednich przygotowań Kościoła na Wielki Jubileusz Narodzin Zbawiciela, spodziewamy się kolejnych duszpasterskich odwiedzin Ojca świętego w naszej Ojczyźnie. Oczekiwana jest też beatyfikacja męczenników drugiej wojny światowej; wielu z nich wyrosło w środowisku życia konsekrowanego. Niech to będzie dla osób konsekrowanych zachętą do dochowania wierności swoim zobowiązaniom wobec Boga; dla młodych – zaproszeniem do wielkodusznej odpowiedzi na Boże powołanie; a dla nas wszystkich wezwaniem do włączenia się w wielkie dzieło promocji powołań do życia konsekrowanego.

Wspomagajmy powołanych modlitwą, wypraszajmy dla nich dary i łaski z Nieba, zawierzajmy ich opiece Matki Jezusa.

Niech nam w tym błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI I BISKUPI
zgromadzeni na 297. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Jasna Góra, 27 listopada 1998 roku

7.
Misje odnawiają Kościół

List Pasterski Konferencji Episkopatu Polski
na uroczystość Objawienia Pańskiego 1999 roku

1. „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi"

Dzisiaj wielbimy Boga za objawienie wszystkim narodom swego Syna Jezusa Chrystusa. Mędrcy, popularnie zwani Trzema Królami, są znakiem wypełnienia się zapowiedzi proroka Izajasza: „I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu (Iz 60, 3)".

W osobach Mędrców ze Wschodu, jakby wszystkie narody świata odpowiadają na wezwanie tego Światła; szukają cierpliwie Zbawiciela i uznają Go w Dziecięciu z Betlejem. W ten sposób rozpoczyna się nowy etap w historii Zbawienia: Bóg objawia swoje zbawienie wszystkim ludziom. Dlatego św. Paweł mógł oznajmić Efezjanom, „że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię (Ef 3, 6)".

Ta głęboka wymowa dzisiejszej uroczystości łączy się ściśle z ogólnokościelnym programem duszpasterskim roku 1999, poświęconym przypomnieniu Osoby Boga Ojca. Podstawowym zadaniem tego roku jest „rozszerzenie horyzontów człowieka wierzącego zgodnie z perspektywą samego Chrystusa: perspektywą prawdy o Ojcu, który jest w niebie (por. Mt 5, 43), przez którego On został posłany i do którego powrócił (por. J 16, 28) (por. TMA 49). Wielki Jubileusz skupiony wokół postaci Chrystusa, staje się w ten sposób wielkim aktem uwielbienia Ojca (...). (TMA 49)". W modlitwie uwielbienia i dziękczynienia łączymy się z wiernymi Kościołów Wschodnich, którzy właśnie dzisiaj radują się uroczystością Bożego Narodzenia.

2. Kościół – światłem ukazującym Chrystusa

Kościół pielęgnuje w sobie świadomość jedności z Jezusem Chrystusem jako swoją Głową. O tym przypomina nauka Soboru Watykańskiego II i Katechizm Kościoła Katolickiego:

„Chrystus jest światłem narodów; obecny Święty Sobór, zgromadzony w Duchu Świętym, gorąco pragnie oświecić wszystkich ludzi Jego jasnością promieniującą na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu". Tymi słowami rozpoczyna się Konstytucja dogmatyczna o Kościele Soboru Watykańskiego II. Sobór wskazuje w ten sposób, że artykuł wiary o Kościele całkowicie zależy od artykułów dotyczących Jezusa Chrystusa. Kościół nie ma innego światła niż światło Chrystusa. (KKK 748)".

Światłem jest sam Jezus. On poprzez swoją Ewangelię wnosi światło w nasze życie. Dlatego Kościół zjednoczony ze swoim Założycielem to światło nieustannie głosi „aż po krańce świata". I z tego względu uroczystość Objawienia Pańskiego ma charakter dnia misyjnego. Dziękujemy dzisiaj Panu Bogu za wspaniałe dziedzictwo misyjne ubiegłych dwóch tysiącleci. Dziękujemy także za misyjne świadectwo tysiącletnich dziejów Kościoła w Polsce. Wspominamy przede wszystkim św. Wojciecha, którego 1000-lecie kanonizacji w tym roku obchodzimy. U samych początków własnych dziejów, Polska sama będąc ewangelizowana, czuwa nad misją św. Wojciecha w Piusach. Poprzez całe tysiąclecie dokonywała się przedziwna wymiana darów: przyjmowanie światła Ewangelii pogłębianie wiary i jednoczesne ukazywanie tego światła tym, którzy jeszcze żyli w ciemności. W dziele przekazywania światła Ewangelii w sposób szczególny jaśnieją – obok św. Wojciecha – takie postaci jak: św. Jadwiga Królowa i św. Maksymilian Kolbe, a także męczennicy misyjni naszych czasów. Wśród ponad trzydziestu misjonarzy, którzy zginęli w ostatnim roku, jest również Polak, ks. Jan Czuba z diecezji tarnowskiej.

3. Misyjne zadania Kościoła

W dwudziestą rocznicę swojego pontyfikatu Ojciec Święty postawił sobie jakże dramatyczne pytania:

„Czy byłeś gorliwym nauczycielem i strażnikiem wiary w Kościele? Czy starałeś się przybliżyć ludziom wielkie dzieła II Soboru Watykańskiego? Czy starałeś się odpowiedzieć na oczekiwania wierzących, a także na ów głód prawdy, który daje się odczuć w świecie, poza Kościołem?" (Homilia Jana Pawła II na 20-lecie Pontyfikatu dnia 18 października 1998 r. w Rzymie).

Pytania te, w obliczu zbliżającego się Wielkiego Jubileuszu, są także naszymi, osobistymi problemami. W świetle dzisiejszej uroczystości sprowadzają się one do pytania: jaki jest mój udział w głoszeniu Dobrej Nowiny? „Świt nowej epoki misyjnej, który Jan Paweł II widzi u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa (por. *Redemptoris missio*, 92), łączy się dzisiaj bardzo ściśle z wezwaniem do nowej ewangelizacji w Kościele. Nowa ewangelizacja, to otwieranie naszego serca i naszego środowiska na pełniejsze przyjęcie Jezusa. Nowa ewangelizacja, to również nowy zapał i nowa gorliwość w podejmowaniu dzieła misyjnego wśród

narodów. „W dziejach Kościoła bowiem rozmach misyjny był zawsze oznaką żywotności, tak jak jego osłabienie jest oznaką kryzysu wiary" (Rmis 2).

Udział Kościoła w Polsce w misyjnym dziele jest w wymiarach całego świata wciąż skromny. Trzeba docenić wysiłek i ofiarę około dwóch tysięcy misjonarzy, a nadto podobnej liczby kapłanów i sióstr zakonnych pomagających w odrodzeniu się Kościoła na Wschodzie, czy służących pomocą duszpasterską w wielu krajach zachodnich. Oczekiwania wobec nas są jednak o wiele wyższe. Jesteśmy przecież niemal czterdziestomilionowym narodem. Trzeba więc żarliwej modlitwy o liczne i dobre powołania do pracy misyjnej. Misje oczekują także wielkodusznej ofiarności materialnej, która zabezpiecza pracę misjonarzy, a im samym pozwala przyjść z pomocą głodującym i cierpiącym. Tradycyjnie, w uroczystość Objawienia Pańskiego w Polsce, modlimy się szczególnie w intencji misjonarzy pochodzących spośród księży diecezjalnych, czyli fideidonistów, będących jakby darem wiary. Dzisiejsze ofiary tworzy Krajowy Fundusz Misyjny. Służy on przygotowaniu nowych misjonarzy w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie oraz organizowaniu pomocy misjonarzom.

W ten sposób wspólnota Kościoła staje się misyjna przez podejmowanie współodpowiedzialności za tych, których wysyła „aż po krańce ziemi" w celu dawania świadectwa Chrystusowi (por. Dz 1, 8), Chrześcijanin więc, doświadczając nieustannie miłosierdzia Ojca, powinien to miłosierdzie głosić innym, nie wahając się nawet poświęcić życie w odpowiedzi na dar powołania misyjnego.

4. Zapowiedź III Kongresu Misyjnego

Odpowiadając na wezwanie do głoszenia Ewangelii i do nowej ewangelizacji, pragniemy w bieżącym roku zorganizować III Kongres Misyjny a także Kongres Misjologiczny. Ten Kongres odbędzie się pod hasłem „Misje odnawiają Kościół".

Podstawowym zadaniem będzie takie ubogacenie naszej pracy duszpasterskiej, aby w niej jaśniej ukazywały się perspektywy Kościoła powszechnego.

Zachęcamy, aby w tym roku zwiększył się nasz udział w miesięcznych nabożeństwach misyjnych odprawianych we wszystkich parafiach. Niech służą one pogłębianiu świadomości misyjnej wiernych, zwłaszcza dzieci i młodzieży w duchu nauczania Jana Pawła II. Jego wezwanie do odnowy i rozwoju zaangażowania misyjnego ma charakter duszpasterski, „jest nastawione – jak stwierdza sam Ojciec Święty – na cel wewnętrzny: odnowę wiary i życia chrześcijańskiego. Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie" (Rmis 2).

Tematyka misyjna niech wejdzie do katechizacji, do programów pracy formacyjnej Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz innych stowarzyszeń i ruchów kościelnych w parafiach.

Natomiast ogólnopolskie spotkania kongresowe będą miały miejsce we Wrocławiu i na Jasnej Górze. Najpierw, w pierwszych dniach maja (12) we Wrocławiu odbędzie się Misyjny Kongres Młodych. Natomiast w Niedzielę Misyjną (24 X 1999 r.) Jasna Góra będzie gościć uczestników III Kongresu Misyjnego, który będzie poprzedzony Kongresem Misjologicznym. Natomiast wszystkie parafie zorganizują swój Kongres Misyjny w Tygodniu Misyjnym (24-30 X 1999).

Celem Kongresu będą więc nie tylko uroczyste, plenarne spotkania czy naukowa refleksja nad problematyka misyjną, lecz upowszechnienie prawdy o misyjności Kościoła w jak najszerszym wymiarze.

Ojciec Święty Jan Paweł II na początku Encykliki *Redemptoris missio* napisał: „To Duch Święty przynagla nas do głoszenia wielkich dzieł Bożych: «Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciążącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!» (1 Kor 9, 16). W imieniu całego Kościoła muszę powtórzyć to wołanie świętego Pawła" (Rmis 1).

Wraz ze św. Pawłem Ojciec Święty woła w swoim i w naszym imieniu. Dzisiaj zaś niech każdy z nas powtórzy osobiście te słowa: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!" Chrystus bowiem może zbawić ludzi bez nas, ale czy my zbawimy się, jeżeli odrzucimy przywilej współpracy z Nim i zostawimy Chrystusa niejako osamotnionego na krzyżu współczesnego świata? (por. Paweł VI, adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi* n. 80).

Błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska, Matka Afrykanów i Patronka współpracy misyjnej w Polsce, parafrazując słowa św. Augustyna mówiła, że nie tyle Bóg potrzebuje nas i misji do zbawienia ludzi, ile raczej my potrzebujemy Boga i misji do własnego zbawienia.

Wstawiennictwu św. Wojciecha, św. Jadwigi Królowej, św. Maksymiliana Kolbe i bł. Marii Teresy Ledóchowskiej polecamy dzieło odnowy zaangażowania misyjnego we wszystkich wspólnotach Kościoła w Polsce i temu dziełu z serca błogosławimy.

† Piotr Libera
Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
zebrani na 297. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Jasna Góra, 27 listopada 1998 roku

8.
Chrześcijaństwo wyraża się w kulturze i poprzez kulturę

List Komisji Episkopatu ds. Wizyty Apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce

Kulturowy wymiar Jubileuszu Odkupienia

Chrześcijaństwo nie byłoby tym, czym jest, gdyby nie jego zdolność wyrażania się w kulturze i poprzez kulturę. Z drugiej strony, trudno sobie wyobrazić kształt Europy i świata bez chrześcijaństwa. Jubileusz Roku 2000 jest okazją do uświadomienia sobie tej głębokiej relacji pomiędzy Ewangelią a kulturą. Tym bardziej, że nie brak myślenia, które zdaje się nie dostrzegać wagi tego związku.

Ewangelia i kultura

Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że ewangelizacja to także spotkanie z kulturą każdej epoki (przemówienie do biskupów polskich z okazji wizyty *ad limina* 1998). Ewangelizacja Europy nie byłaby przecież możliwa bez pozytywnego i twórczego odczytania kultury Greków i Rzymian. Co więcej, Dobra Nowina o Jezusie z Nazaretu może dotrzeć do człowieka jedynie za pośrednictwem kultury, która go ukształtowała. Dlatego właśnie w swej ostatniej encyklice Ojciec Święty pisze: Nasze pokolenie staje wobec podobnych problemów, jakim musiał sprostać Kościół pierwszych wieków. Myślę tu przede wszystkim o krajach Wschodu, niezwykle bogatych w dawne tradycje religijne i filozoficzne. (...) Zadaniem dzisiejszych chrześcijan (...) jest wydobycie z tego bogatego dziedzictwa elementów zgodnych z ich wiarą, aby mogły one wzbogacić myśl chrześcijańską (*Fides et ratio*, nr 72). Sens tej wypowiedzi jest aktualny nie tylko dla chrześcijan Azji, ale również dla Kościoła w Polsce. Chodzi przecież o to, by przepowiadanie Ewangelii dotykało serc i umysłów coraz to nowych pokoleń. Nie będzie to zaś możliwe, jeśli ewangelizacja nie zostawi trwałego śladu w kulturze danego miejsca i czasu.

Chrześcijaństwo nie może istnieć poza kulturą, ale z drugiej strony, kultura potrzebuje dziś bardziej niż kiedykolwiek chrześcijańskiego orędzia. W czasie swoich pielgrzymek Jan Paweł II niejednokrotnie mówił o kulturze chorej z powodu spłycenia lub wręcz braku świadomości transcendencji. Choroba ta jest w gruncie rzeczy chorobą języka (mowy). Ludzki język bez wiary traci bowiem wyczucie tego, co Boże i święte, i w rezultacie zostaje zredukowany do takiego sposobu mówienia, którego celem jest manipulowanie ludźmi. Nachalna reklama wciskająca się w każdą dziedzinę życia, odżywająca wciąż różnego rodzaju ideologiczna propaganda, czy też proponowanie jakichś wynaturzonych systemów

religijnych, to różne oblicza manipulowania człowiekiem. Od niebezpieczeństwa instrumentalnego wykorzystywania języka nie jest wolne także chrześcijańskie, przepowiadanie i katecheza. Ojciec Święty uczy nas, że niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiadane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami (homilia wygłoszona w czasie Mszy św. w Olsztynie 6 VI 1991 r.). Zniewolone słowo sprawia, że kultura staje się zjawiskiem sezonowym, służącym doraźnym celom. Kultura bez zmysłu transcendencji spada na poziom nastawionej na zysk pseudokultury o charakterze magicznym (np. ezoteryzm, okultyzm, wróżbiarstwo). Utrata poczucia tego, co naprawdę Boskie, nie przybiera zatem formy jakiegoś oświeconego racjonalizmu, ale wręcz przeciwnie, owocuje ucieczką w irracjonalizm.

Kultura i wiara potrzebują siebie nawzajem, by mogły obronić się przed ideologiczną manipulacją. Kultura bez właściwego wierze otwarcia się na wymiar Boski jest bezbronna wobec nachalnej i chciwej pseudokultury, wiara zaś bez wcielenia się w kulturę jest czymś powierzchownym i ulotnym, podatnym na upolitycznienie. Stąd dialog Kościoła z ludźmi nauki i twórcami kultury jest – podkreśla Papież – nie tyle wymogiem chwili, ile raczej wyrazem swoistego przymierza na korzyść człowieka w imię prawdy, piękna i dobra, bez których życiu ludzkiemu zagraża pustka i bezsens (Przemówienie do biskupów polskich z okazji wizyty *ad limina* 1998). Pamiętajmy też, że chrześcijaństwo – choć nie może rozwijać się bez kultury – to jednak nie daje się zredukować do bycia jednym z aspektów tej kultury. Co więcej, jego zadaniem jest ewangelizowanie kultury. Dlatego też II Ogólnopolski Synod Plenarny zaleca, aby pamiętać, że chrześcijaństwo nie przekształca kultury, gdy zawiera pakt o nieagresji z cywilizacją śmierci w kwestiach dotyczących eutanazji, zabijania życia poczętego, pornografii oraz narkotyków (dokument synodalny: *Ewangelizacja kultury i środków społecznego przekazu*).

Uniwersalność kultury a chrześcijańska tożsamość narodowa

Czas Jubileuszu Roku Odkupienia jest dla Polski czasem szczególnym. Oto po dziesięciu wiekach burzliwych dziejów, Polska stoi przed nową szansą – jak to stwierdziliśmy w poprzednim liście – uczestniczenia i poniekąd współdecydowania o przyszłości Europy. Chodzi tu przede wszystkim o polski wkład w integrację europejską oraz o naszą obecność w strukturach bezpieczeństwa międzynarodowego. W tej perspektywie niektórzy zdają się twierdzić, że istnieje opozycja, jeśli nie sprzeczność, pomiędzy naszą ściśle związaną z katolicyzmem tożsamością narodową, a budowaniem europejskiej jedności. W obliczu takich koncepcji trzeba podkreślić, że tzw. wchodzenie do Europy nie tylko nie zakłada porzucenia polskości i katolickości, ale musi się wiązać – jeśli

ma być udane z coraz głębszym odkrywaniem naszej ukształtowanej przez chrześcijaństwo narodowej i państwowej tożsamości. Czyż nie na to właśnie wskazywał Ojciec Święty, kiedy w Warszawie mówił do przedstawicieli świata kultury: Miłujcie ten naród. Daliście temu świadectwo i ja się do was zawsze w tej dziedzinie przyłączałem. I dziękuję za wszystko, coście dla sprawy uczynili, i wierzę, że wasz czyn ma przyszłość. I ma przyszłość również nasza Ojczyzna, nasze społeczeństwo, ma przyszłość europejską. Właściwie już wpisała się w historię XX w. przez to, co było. Nie traćmy tego sprzed oczu (przemówienie do przedstawicieli świata kultury zgromadzonych w Teatrze Narodowym, Warszawa 8 VI 1991 r.).

Ten, kto odcina się od własnej kultury narodowej, pozbawia się punktu odniesienia koniecznego, by zrozumieć kulturę w jej uniwersalnym i ponadnarodowym wymiarze. A z drugiej strony, uniwersalność kultury nie jest jakąś samoistną jakością, ale istnieje i wyraża się właśnie poprzez kultury i języki narodowe. Trzeba mieć nadzieję, że przygotowywana reforma szkolnictwa przyczyni się do rozwijania w młodych pokoleniach świadomości pełnoprawnej przynależności do Europy i świata, a jednocześnie umocni poczucie własnej tożsamości i dobrze rozumianą dumę narodową. Szkoła obok r-| fachowego przygotowywania do podjęcia pracy zawodowej winna bowiem przybliżać do kultury w jej narodowym i uniwersalnym wymiarze, poprzez którą osoba ludzka dochodzi do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa (*Gaudium et spes*, 53). Trzeba też tu wspomnieć o różnych instytucjonalnych formach kultury wyższej (np. teatry, muzea, zabytki), które odgrywają niezastąpioną rolę w kształtowaniu tożsamości i sumienia narodu. Funkcjonowania tych instytucji nie można sprowadzać do gry wolnorynkowej. Odpowiedzialność za nie spoczywa bowiem na całym społeczeństwie.

W powyższej perspektywie jedności uniwersalnego i narodowego wymiaru kultury warto zwrócić uwagę na fakt, że z Jubileuszem Roku 2000 zbiega się tysiąclecie kanonizacji św. Wojciecha biskupa i męczennika oraz tysiąclecie utworzenia, pod jego patronatem, metropolii w Gnieźnie. Trudno zaprzeczyć, że to właśnie m.in. dzięki ustanowieniu hierarchicznej struktury kościelnej Polska weszła w obręb kultury europejskiej. A zatem związana od początku z chrześcijaństwem historia państwa polskiego jest tym, co nie tylko nie stoi w opozycji do dziejów Europy, ale świadczy wręcz o naszej europejskości. Zapomnienie o tym grozi utratą naszej kulturowej tożsamości i upadkiem do poziomu konsumpcyjnej wegetacji, której wyrazem jest bezkrytyczne siedzenie przed telewizorem z hamburgerem w ręku. By tak się nie stało, potrzeba odnowy więzi pomiędzy kulturą a wiarą. Odnowę tę trzeba umiejscowić przede wszystkim w kontekście wspólnot lokalnych, czemu będzie zapewne sprzyjać reforma administracyjna kraju. Z drugiej strony, dialog

wiary z kulturą może odegrać zasadniczą rolę w procesie integracji, pomimo politycznych różnic, tych lokalnych społeczności.

Tę integracyjną, a zarazem zaangażowaną po stronie godności ludzkiej, funkcję przymierza wiary z kulturą widzieliśmy w Polsce w latach 80-tych: w tamtym czasie walki z totalitarnym systemem komunistycznym ludzie kultury odnaleźli niespotykaną nigdy wcześniej łączność z Kościołem. Tym bardziej bolesnym jest fakt, że po doświadczeniach spotkania się wiary i kultury mamy obecnie, jak się wydaje, do czynienia z pewnym rozdziałem tych rzeczywistości. Sytuacje potwierdzające tę diagnozę wymagają nawrócenia serc i umysłów.

Wiara – media – kultura

Środki społecznego przekazu stanowiły do niedawna jeden z aspektów kultury. Dzisiaj, dzięki technicznemu rozwojowi, media stały się czynnikiem decydującym o modelu społeczeństwa. Z jednej strony, bogactwo mediów (w tym przede wszystkim mediów elektronicznych) daje możliwości szybkiej komunikacji, co z kolei pozwala na rozwijanie różnych form współdziałania; z drugiej strony jednak, wielość informacji wzmacnia tendencje rozpadu społeczeństwa na nie rozumiejące się grupy. Niektórzy wskazują na to, iż środki masowej komunikacji sprzyjają eskalacji przemian, co z kolei sprawia, że coraz trudniej zrozumieć zmieniającą się rzeczywistość oraz ludzi, żyjących w tej rzeczywistości. Inni zauważają, że mnogość masmediów wcale nie gwarantuje szerokiego wyboru, gdyż pomimo wielości propozycji mamy zaledwie kilka stereotypów programowych o wątpliwej wartości.

W powyższej ocenie nie chodzi oczywiście o demonizowanie masmediów, ale o wskazanie negatywnych elementów rozwoju komunikacji, aby tym lepiej wykorzystać pozytywne aspekty nieuchronnej obecności środków społecznego przekazu w życiu współczesnego człowieka. Jan Paweł II wielokrotnie wskazywał właśnie na dobro, które może się dokonać za pośrednictwem mediów. W orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu w 1984 r., zatytułowanym „Środki przekazu społecznego pomostem pomiędzy wiarą i kulturą", Ojciec Święty stwierdza: Kultura, wiara, przekaz – to trzy rzeczywistości, między którymi tworzy się związek. Od tego związku zależy teraźniejszość i przyszłość naszej cywilizacji, wezwanej do tego, by w coraz pełniejszy sposób wyrażać się w swym wymiarze planetarnym. Kultura, zauważa Papież, już sama w sobie jest komunikacją człowieka z innymi ludźmi. W spotkaniu z wiarą staje się wyrazem także komunikacji człowieka z Bogiem. Stąd postulat, by wiara i kultura uczyły się współpracować właśnie na płaszczyźnie środków przekazu. Podejmuje się tutaj wiele udanych inicjatyw. Wciąż jednak trzeba przełamywać wzajemne uprzedzenia. Trzeba się nawzajem poznawać. Kościół musi z pokorą uczyć się mediów, które mogą być wielką pomocą w ewangelizacji, a szczególnie

w katechizacji (*Catechesi tradendae*, 46), a jednocześnie – w oparciu o swą długą tradycję w dziedzinie edukacji – powinien pomagać w kształtowaniu poczucia odpowiedzialności u ludzi masmediów, jak również zmysłu krytycznego u odbiorców. Z drugiej strony pozostaje aktualny apel Ojca Świętego do pracujących w środkach przekazu: Wzywam was, pisał Papież, byście dawali miejsce temu, co transcendentne, temu, co czyni człowieka bardziej człowiekiem! – byście nie drwili z wartości religijnych, nie pomijali ich, nie interpretowali na podstawie ideologicznych schematów! (*Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu w 1984 roku*).

Środki społecznego przekazu stawały się szczególnym pomostem pomiędzy wiarą i kulturą w czasie papieskich pielgrzymek apostolskich. Czerwcowa wizyta Ojca Świętego w Polsce będzie dla wielu, jeśli nie dla wszystkich, kolejną szansą podjęcia, m.in. właśnie poprzez media, dialogu pomiędzy wiarą i kulturą, dialogu o dziejach naszej Ojczyzny i życiu każdego z nas.

Komisja Episkopatu ds. Wizyty Apostolskiej
Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce

Warszawa, dnia 10 marca 1999 roku

9.
Iść w objęcia Ojca miłosierdzia
List Prymasa Polski na Wielki Post 1999 roku

Umiłowane Siostry, Umiłowani Bracia!

1. Wielki Post przed Jubileuszem

Wchodzimy w okres liturgiczny, który ma nas przygotować do radości paschalnych. Wielki Post tego roku ma charakter szczególny, poprzedza bowiem bezpośrednio rok Wielkiego Jubileuszu. Pierwsza niedziela Wielkiego Postu podaje nam w liturgii słowa opis popełnienia grzechu pierworodnego. Ewa, a potem Adam wbrew woli Bożej, wybrali pozorne dobro. Pozorne dobro okazało się potężnym złem (por. Rdz 3, 1-7). Natomiast Chrystus, kuszony na pustyni, odrzuci pozorne dobro. Szatan sugerował: uczyń z kamieni chleb, stać Cię na to, jesteś głodny, będzie dużo dużo chleba! Chrystus jednak nie uległ pokusie, nie poddał się urokowi pozornego dobra (por. Mt 4, 1-11).

Wielki Post jest dla nas wezwaniem do kontroli własnego sumienia, tym bardziej że mamy się przygotować do Wielkiego Jubileuszu. Nikt nie może być obojętny na to że wypadnie mu żyć i pracować w roku dwutysięcznym! Wielki Jubileusz to przede wszystkim odniesienie do

rocznicy narodzin Chrystusa, od którego zaczyna się nasze zbawienie – wchodzenie ludzkości w bramy Królestwa Ojca Niebieskiego.

Obecny rok jest opromieniony blaskiem Stwórcy, do którego w Duchu Świętym zwracamy się jako do Ojca. Jezus Chrystus, Syn-Słowo, pouczył nas o tym, że Bóg, Pan Wszechświata, to właśnie nasz Ojciec! Przez to, że Bóg sam wyjawił nam kim jest, zmniejszył się dystans między wielkością i małością; małość weszła w poufałość z wielkością. Stało się to dlatego, że Bóg jest Miłością tak kocha, że daje siebie. O ile w rozważaniu nad Osobą Syna zwracaliśmy uwagę na wiarę, a nad Osobą Ducha na nadzieję o tyle przy Bogu Ojcu zgłębiamy miłość. Zgłębiamy, bo jest niezgłębiona i niewyczerpana. Praktykowanie zaś tej najtrudniejszej cnoty, jaką jest miłość mamy podjąć ze szczególną siłą w czasie tego Wielkiego Postu. Jak to zrobimy? Musimy stawiać sobie wymagania!

2. Ku bazylice Świętej Opatrzności

Nasze oczy kierujemy na pola wilanowskie, na których ufamy – niebawem pojawi się, ustawiony przez młode pokolenie krzyż. Miłość Boża zaczyna się od krzyża. „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka" – śpiewamy w naszej pieśni.

Bazylika Świętej Opatrzności – przypomnijmy to sobie to nie tylko wypełnienie zaległego od ponad dwóch stuleci wotum narodowego, nie tylko zewnętrzny wyraz dziękczynienia za wolność trudno odzyskiwaną, wreszcie nie tylko jeszcze jedna świątynia w Stolicy, ale to przede wszystkim otwarcie się z duchowymi siłami na następne stulecie, a nawet tysiąclecie, które będzie takie jakie my-przy pomocy Opatrzności Bożej – będziemy budować. Chcemy więc sobie stawiać wymagania.

Przede wszystkim potrzebne jest nam w życiu społecznym uznanie zaniedbań, błędów i popełnionego zła. „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!" – modlił się król Dawid (Ps 51, 3). We wszystkich bolesnych wydarzeniach, jakie przeżywamy na arenie życia publicznego, w obliczu poczucia krzywdy i biedy, zabrakło nam prostego przyznania się do grzechów. Głośno natomiast rozbrzmiewała proklamacja grzechów cudzych. Tam, gdzie namiętnie podniecana jest złość, bardzo łatwo obrażać drugiego a trudno mówić o miłości bliźniego. Zaniedbanie zaś miłości bliźniego w grupach społecznych powoduje grzechy poszczególnych ludzi. Za te grzechy trzeba Boga przeprosić, także w imieniu tych, którzy do przeproszenia się nie kwapią. Dlatego proszę duszpasterzy, aby w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w swoich kościołach wezwali do modlitw i przeprosili Boga za publiczne znaki nienawiści i złości. Niech cząstka Różańca odmówiona po homilii lub po Mszy świętej będzie wynagrodzeniem Bogu za niezasłużone cierpienia, których doznali nasi bliźni na drogach lub w szpitalach.

3. Chrystus w obrazie Miłosierdzia Bożego

Bóg Ojciec, który w tym roku staje przed nami w majestacie Stwórcy, jest pełen miłosierdzia. Po Wielkanocy podejmiemy w naszej archidiecezji nawiedzenie dalszych parafii przez obraz Chrystusa z napisem „Jezu, ufam Tobie". Nawiedzenie wspólnot parafialnych przez ten obraz, przygotowane przez duszpasterzy, wprowadzi nas w chrześcijańskie przeżycie Wielkiego Jubileuszu. Jak w ubiegłym roku, tak i w tym, będziemy się gromadzić na modlitwie, wpierw oczyściwszy nasze serca przez pokutę. Podejmiemy czyny pokutne za nas samych i za tych, którzy o pokucie zapomnieli. Za tych, „którzy najbardziej potrzebują Twojej go Miłosierdzia". Powtarzam: stawiajmy sobie wymagania. Przed Adwentem dokonamy w naszej archidiecezji warszawskiej powierzenia naszych wspólnot Chrystusowi Królowi. Mogą to uczynić poszczególne rodziny, parafie lub całe wspólnoty gminne czy miejskie. Podczas nawiedzenia obrazu Jezusa Miłosiernego niech rozbrzmiewa w kościołach papieska modlitwa do Boga Ojca, w której znajdujemy słowa: „Błogosławiony bądź, o Panie bowiem w swoim nieskończonym miłosierdziu pochyliłeś się nad nędzą człowieka i dałeś nam Jezusa, Syna swego zrodzonego z Niewiasty jako naszego Zbawcę, Przyjaciela i Brata".

4. Jan Paweł II przygotowuje nas do Jubileuszu

Jak wiemy z programu wizyty Ojca świętego będzie On w Warszawie przez dwa dni, to znaczy: 11 i 13 czerwca. Pośród kilku spotkań z Ojcem świętym w naszej Stolicy szczególnie dwa będą ważne dla naszego życia duchowego. Najpierw nawiedzenie bazyliki świętego Jana Chrzciciela, czcigodnej świątyni książąt Mazowsza, a potem królów, która od dwustu lat jest katedrą. W niej jak w lustrze odbijają się dzieje Stolicy i narodu. Tu spoczywają ciała trzech arcybiskupów, sług Bożych, czekających na beatyfikację: arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego oraz prymasów Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego. W tej świątyni przedłożymy Ojcu świętemu księgę II Synodu Plenarnego. Dzieło Synodu jest sformułowaniem tego, co przeżywamy jako chrześcijanie uczący się żyć życiem Kościoła. Nasz Synod stawia wymagania nie tylko przed nami, ale także przed następnym pokoleniem. Odpowiada na pytanie, jak dalece „weszliśmy" w naukę Soboru Watykańskiego II, jak mocno włączyliśmy się w nową ewangelizację i jak szeroko sięga jej dobroczynny wpływ na nasze społeczeństwo.

Od relikwii sług Bożych w katedrze przejdziemy w niedzielę na plac Piłsudskiego i będziemy wraz z Ojcem Świętym modlić się w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. Tam Papież ogłosi błogosławionymi: czcigodną Założycielkę Sióstr Katarzynek, żyjącą w XVI wieku na Warmii – Reginę Protmann; świeckiego założyciela czterech Zgromadzeń Sióstr Służebniczek – Edmunda Bojanowskiego i stu ośmiu męczenników, róż-

nych stanów i zawodów, którzy jak święty Maksymilian Kolbe dali świadectwo swej wiary w czasie II wojny światowej. Wśród nich znajdują się zakonnicy: franciszkanie, kapucyni, pallotyni i dominikanin, którzy przez swą posługę związali się z terenem Warszawy, oraz pięciu kapłanów, wychowanków naszego Seminarium Duchownego. Chciałbym, abyśmy zapamiętali nazwiska tych świadków Chrystusa. Są nimi: ks. Roman Archutowski, wychowawca młodzieży i rektor Seminarium, zamęczony na Majdanku; ks. Edward Detkens, duszpasterz akademicki u św. Anny, umęczony w Dachau; ks. Michał Oziębłowski i ks. Michał Woźniak, wikariusz i proboszcz w Kutnie, uśmierceni w Dachau; i ks. Zygmunt Sajna, proboszcz w Górze Kalwarii, zamordowany w Palmirach. Ich świadectwo i ofiara życia należą do duchowego skarbca Kościoła, z którego będziemy czerpać odpuszczenie kar doczesnych, zwłaszcza w czasie Wielkiego Jubileuszu, nawiedzając nasze sanktuaria. Oni nie zmarnowali sposobności naśladowania Chrystusa, który powiedział: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować (...), bo nie znają Tego, który Mnie posłał" (J 15, 20. 21) – Ojca.

Bracia i Siostry! Idźmy ufnie w objęcia Ojca. On jest dobry i pełen miłosierdzia. Oko Jego czułej Opatrzności roztacza nad nami swoją przemożną opiekę i potrafi „nasze kroki zwrócić na drogę pokoju" (Łk 1, 79). Amen.

† JÓZEF KARD. GLEMP, Prymas Polski

Warszawa, dnia 10 lutego 1999 roku

10.
Wezwanie do modlitwy w intencji rolników

Krajowe Duszpasterstwo Rolników, w porozumieniu z Księdzem Prymasem, w duchowej jedności z Księżmi Biskupami, kapłanami, osobami zakonnymi, i świeckimi wiernymi, zapewnia o głębokiej łączności Kościoła w Polsce z rolnikami, których bieda i wizja upadłości rozwijających się dotąd gospodarstw, wygnała z domu na drogi i mosty. Poprzez blokowanie przejazdów chcieli oni zwrócić uwagę na krzywdy, jakich doznają na własnej ziemi. A przecież tej ziemi bronili przez dziesięciolecia i walczyli o jej wolność!

Krzywdy rolników są w dużej mierze wynikiem niespójnej polityki gospodarczej kolejnych ekip rządowych, które nie widziały problemów rolnictwa jako priorytetowych i nie cierpiących zwłoki. Przykładem może być choćby to, że władze co roku umożliwiają poprzez banki wzięcie kredytu na produkcję rolną, a potem nie porządkują rynku skupu tak,

by łagodzić wystarczająco zgubne skutki umów handlowych zawartych przez poprzednie rządy, dopuszczają masowe sprowadzanie żywności z zagranicy, a handlowcy proponują rolnikom ceny poniżej kosztów produkcji; banki zaś żądają zwrotu kredytu od rolników, którzy nie mogą spłacić długów, co grozi likwidacją gospodarstw lub przynajmniej ich zastojem.

Rolnicy nie chcą niczyjej krzywdy i nie chcą żyć na łasce innych podatników. Sami ciężko pracują i rozumieją inne grupy społeczne, często cierpiąc biedę. Nie mogą pozwolić na upadek swoich gospodarstw, bo to jest ich mała ojczyzna, wołają o to, by ciężar reform był sprawiedliwie rozkładany i uwzględniał wymiar ludzki; nie sukces gospodarczy, ale rozwój człowieka jest największą wartością. Planowane zmiany powinny być tak przeprowadzone, by zachęcały do życia na wsi, wzbogacając jej środowisko gospodarczo i kulturalnie. Tylko dialog i wdrożenie odpowiednich reform zmieni klimat społeczny w Ojczyźnie, która jest domem wszystkich polskich obywateli, a oni mają tu podstawowe prawo do godnego życia. Pytać się też trzeba nie o to, co ma mi dać Ojczyzna, ale co każdy z nas może dla niej zrobić.

Krajowe Duszpasterstwo Rolników wyraża podziękowanie kapłanom i wszystkim, którzy okazywali ludziom wsi szacunek dla ich pracy, a swoją przy nich obecnością łagodzili napięcia u tych, którym blokady powodowały niezasłużone utrudnienia. I tu jest problem stosunku jednego człowieka do drugiego, prawo miłości, jakim legitymuje się chrześcijanin. Nie wolno dopuścić, by u kogokolwiek brała górę nienawiść. Wyrażamy nadzieję, że dialog pomoże wypracować odpowiedni status polskiego rolnika. Kościół czując więź z ludźmi potrzebującymi pomocy, gotów jest wspierać twórcze wysiłki środowisk wiejskich, zawsze mu drogich i bliskich, i zachęca do modlitwy w intencji pomyślnego przebiegu rozmów i bezzwłocznego wdrożenia potrzebnych reform. W tym celu planujemy zorganizowanie pielgrzymki na Jasną Górę. O jej terminie powiemy w oddzielnym komunikacie.

Z serca błogosławię wszystkim rolnikom i ich przyjaciołom, zawierzając sprawy naszej Ojczyzny, opiece Pani Jasnogórskiej, Królowej Polski.

† Biskup Roman Andrzejewski, Krajowy Duszpasterz Rolników

Włocławek, 2 lutego 1999 roku, w święto Matki Bożej Gromnicznej

11.
Wielki Jubileusz Roku 2000

Przemówienie kard. Rogera Etchegaraya przewodniczącego Komitetu Głównego Wielkiego Jubileuszu Roku 2000

Przede wszystkim pragnę podziękować Jego Ekscelencji Arcybiskupowi Henrykowi Muszyńskiemu, Przewodniczącemu Krajowego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu, że umożliwił mi spotkanie nie tylko z przedstawicielami środków przekazu w Polsce, ale także z przedstawicielami Komitetów Krajowych z Europy Środkowej i Wschodniej. Korzystając z tej nadarzającej się okazji, chciałbym złożyć wyrazy szacunku dla licznych inicjatyw duszpasterskich, jakie podjęła Konferencja Episkopatu Polski od początku przygotowań do Jubileuszu.

Wielokrotnie miałem zaszczyt przedstawiać w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej dokumenty Ojca Świętego. Muszę przyznać, że nigdy nie odczuwałem takiego wzruszenia jak wówczas, gdy 14 listopada 1994 roku komentowałem list apostolski *Tertio millennio adveniente*: dokument ten daje nam klucz do lektury całego pontyfikatu Jana Pawła II w jego rozległości i jedności. Spojrzenie w przeszłość i perspektywa przyszłości wzajemnie rzucają na siebie światło w drodze ku Rokowi 2000.

Jan Paweł II tak jak każdy z nas lubi rocznice, które zaznaczają i przypominają sens czyjegoś życia. Myślę także o jego polskim doświadczeniu: obchody tysiąclecia chrztu Polski (1966) stanowiły okazję, by przywrócić narodowi jego prawdziwą historię, którą mu odebrał ateistyczny reżim. Papież, filozof czasu ludzkiego, a jeszcze bardziej pasterz „historii zbawienia", zwiększył liczbę rocznic w Kościele, aby czerpać z nich bardziej aktualne i bardziej ugruntowane nauki duchowe o najważniejszej prawdzie wiary w Chrystusa. Dzisiaj odkrywamy, że myśl o Jubileuszu Roku 2000 jest motywem wiodącym całej jego działalności duszpasterskiej.

Podczas modlitwy na Anioł Pański 29 maja 1994 roku z Polikliniki Gemelli, gdzie przechodził kurację, Jan Paweł II wspominając postać kardynała Stefana Wyszyńskiego wyznał: „Na początku mojego pontyfikatu powiedział mi «Skoro Pan cię powołał, to musisz wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie»".

Już w pierwszych zdaniach swej pierwszej Encykliki *Redemptor hominis* (1979) Papież zwraca naszą uwagę na „rok wielkiego Jubileuszu, który czyni z naszych czasów nowy Adwent". W kolejnych pismach (zwłaszcza w Encyklice z 1986 roku poświęconej Duchowi Świętemu, por. nr 49-51) widzimy Jana Pawła II naprężonego jak atleta, zwróconego ku Rokowi 2000; oczywiście, nie targają nim żadne millenarystyczne mrzonki, ale jest mocno osadzony w Pawłowej wizji Jezusa Chrystusa, który jest „wczoraj i dziś, ten sam także i na wieki" (Hbr 13, 8).

Oto już cztery lata, jak *Tertio millenio adveniente* (14 listopada 1994) służy jako vademecum Kościołowi zmierzającemu ku Jubileuszowi Roku 2000. Niewątpliwie jest to najwnikliwiej studiowany, najczęściej cytowany dokument papieski, także dlatego, że wszystko jest w nim narysowane z dokładnością mapy sztabowej. Warto przypomnieć, że to cenne narzędzie przygotowawcze było owocem pracy konsystorza kardynałów (9-10 maja 1994).

Z woli Ojca Świętego Jubileusz, według jego własnych słów, będzie obchodzony „równolegle w Ziemi Świętej, w Rzymie i w Kościołach lokalnych na całym świecie" (nr 55). Wspomnijmy więc pobieżnie przygotowania idące w tych trzech kierunkach.

1. Kościoły lokalne

Zacznijmy od Kościołów lokalnych, będących prawdziwym adresatem: Jubileusz jest przeznaczony dla Kościołów lokalnych i ma się odbyć w Kościołach lokalnych, gdyż wierni, którzy udadzą się z pielgrzymką do Rzymu i do Ziemi Świętej będą stanowili uprzywilejowaną mniejszość. Wszystkie Kościoły lokalne, pobudzane do działania i wspierane „pomocami naukowymi" opracowanymi przez Komitet Główny, wyruszyły w drogę do Roku 2000; szybciej zareagowały Kościoły najuboższe. Wystawa, która miała miejsce rok temu w trzech salach Auli Synodalnej, z okazji ostatniego spotkania stu pięciu delegatów komitetów krajowych, przedstawiała rozliczne inicjatywy podjęte przez wielu duszpasterzy.

Naprawdę możemy stwierdzić, że już teraz, bez wrzawy w środkach przekazu, niemal wszędzie wzrasta zasiew Jubileuszu: dzięki Kalendarium Kościoła Rzymskiego, opublikowanemu 21 maja 1998, mającemu charakter zasadniczo liturgiczny i sakramentalny, a z którego czerpią inspirację inne Kościoły dla własnych kalendariów, jesteśmy przekonani, że dominuje tu wymiar duchowy; będzie on kierował całym Rokiem jubileuszowym i nadawał mu rytm.

2. Ziemia Święta

W Bulli ogłaszającej Wielki Jubileusz (29 listopada 1998) Ojciec Święty z oczywistych powodów prosi, aby „taka sama [była] waga i doniosłość celebracji Jubileuszu w Rzymie oraz w Ziemi, którą słusznie nazywamy «świętą», gdyż w niej narodził się i umarł Jezus" (nr 2).

Na jakim etapie są przygotowania do obchodów Jubileuszu w Ziemi Świętej, poszerzonej o biblijne horyzonty Bliskiego Wschodu, tak, jak to widzi *Tertio millennio adveniente*?

Zaraz na początku Komitet Główny powołał i włączył do swego grona „Komisję Jerozolimską". Kalendarium Jubileuszowe, opublikowane w listopadzie ubiegłego roku pod auspicjami Zgromadzenia Biskupów i Delegatów z Ziemi Świętej, stanowi owoc wytężonej pracy nad uzgodnieniami między różnymi obrządkami oraz pewien nieśmiały projekt: ekumeniczny. Kościoły prawosławne przewidują także spotkanie wszystkich Kościołów prawosławnych w Betlejem, w dniach 2-8 stycznia 2000 (prawosławne Boże Narodzenie). Od 1995 roku istnieje „Jerusalem Inter-Church committee", zajmujący się rozpowszechnianiem inicjatyw wspólnych dla wszystkich Kościołów.

Należy uznać, że wiele zależy od sytuacji społeczno-politycznej. Wielkim testem będzie maj roku 1999, zakończenie okresu przejściowego, ustalonego przez porozumienie z Oslo, który ma się zakończyć planowanym utworzeniem Państwa Palestyńskiego. Na razie, na płaszczyźnie samych obchodów Jubileuszu, Komitet Główny utrzymuje kontakty zarówno z najwyższymi władzami Palestyny w związku z „Bethleem Projet 2000", jak z władzami izraelskimi (z Ministerstwem Spraw Religijnych oraz z Ministerstwem Turystyki) w odniesieniu do Jerozolimy i Nazaretu, miasta zamieszkiwanego w większości przez Arabów. Mimo to Nazaret, miejsce Wcielenia Syna Bożego, został wybrany na miejsce ważnych uroczystości w dniu 25 marca Roku Świętego.

Na razie natomiast nie przewiduje się żadnego spotkania między trzema religiami monoteistycznymi. Kalendarium Jerozolimskie wpisało (tylko tyle) spotkanie 9 października 2000, w dniu liturgicznego święta św. Abrahama. Być może coś będzie mogło się odbyć w Ur, w Iraku. Wiem, że żydzi i muzułmanie są gotowi przyjechać tam na spotkanie z Ojcem Świętym, jeśli uda się on z pielgrzymką do ojczyzny ojca wierzących.

Dobrze się składa, że sympozjum międzyreligijne znajduje się w zaawansowanej fazie przygotowań i ustalono już jego datę – na 24-28 października 1999. Sympozjum to (w Rzymie i w Asyżu) będzie wielkim wydarzeniem jako wstęp do Roku Świętego; wezmą w nim udział również żydzi i muzułmanie.

3. Rzym

Jeśli by patrzeć i sądzić tylko na podstawie anegdot, a niekiedy i polemik publikowanych w lokalnej prasie, wyrobilibyśmy sobie marne

wyobrażenie o przygotowaniach do prawdziwego Jubileuszu w sercu świata katolickiego. Utworzona struktura to ogromne rusztowanie, ciężka machina. Być może, ale wiąże się to z wymogami współczesnego świata. Czuwajmy nad tym, aby wszystko zostało wypełnione dla duchowego dobra Jubileuszu. Fundusz jubileuszowej solidarności ma służyć najuboższym Kościołom i pielgrzymom. (Na temat strony organizacyjnej odsyłam do załączonego tu tekstu z konferencji prasowej z 25 stycznia)

Chciałbym tylko przypomnieć cztery konkretne wymagania, za pomocą których Papież chce uczcić Wielki Jubileusz i które podkreśla w Bulli ogłaszającej to wydarzenie.

1) Po pierwsze, „znak oczyszczenia pamięci". Bulla przynaglająco prosi, „aby w tym roku miłosierdzia Kościół, umocniony świętością, którą otrzymał od swego Pana, uklęknął przed obliczem Boga i błagał o przebaczenie za dawne i obecne grzechy swoich dzieci" (nr 11), i dodaje: „Niech w ciągu tego Roku jubileuszowego nikt nie uchyla się od spotkania z Ojcem". Dwa Sympozja – na temat antyjudaizmu (październik 1997) i Inkwizycji (październik 1998) – ograniczyły się do sfery bądź egzegetycznej, bądź historycznej.

„Kościół nie może przekroczyć progu nowego tysiąclecia nie przynaglając swoich synów do oczyszczenia się przez pokutę z błędów, niewierności, niekonsekwencji i zaniedbań. Uznanie słabości dnia wczorajszego to akt lojalności i odwagi, który pomaga nam umocnić naszą wiarę, pobudza czujność i gotowość do stawienia czoła dzisiejszym pokusom i trudnościom" (*Tertio millennio adveniente*, nr 33). Papież wymienia przede wszystkim „przyzwolenie – okazywane, zwłaszcza w niektórych stuleciach – na stosowanie w obronie prawdy metod nacechowanych nietolerancją, a nawet przemocą" (nr 35). Z drugiej strony, dobitnie wzywa do rachunku sumienia, osadzonego we współczesności i konkretnego, dotyczącego naszej odpowiedzialności za „różne przejawy zła w dzisiejszym świecie" oraz za „niedostateczne przyjęcie nauki Soboru" (*Tertio millennio adveniente*, nr 36).

2) Drugim wymogiem jest zaangażowanie ekumeniczne. W tym czasie niemal zimy ekumenicznej przygotowanie do Jubileuszu okazuje się pracochłonne, lecz owocne. O ile na razie inicjatywy w skali ogólnej wydają się jeszcze problematyczne, to na poziomie Kościołów lokalnych lub poszczególnych krajów przygotowywane są liczne projekty jubileuszowe o charakterze ekumenicznym. Komitet Główny stara się ożywić jedno z najbardziej znamiennych zamierzeń Ojca Świętego, wyrażone w nr 55 *Tertio millennio adveniente*: spotkanie panchrześcijańskie.

3) Trzeci wymóg, który odciśnie piętno na Jubileuszu, to „pamięć o nowych męczennikach"; uroczystości upamiętniające męczenników są przewidziane na niedzielę 7 maja w Koloseum. Wspominam tutaj o tym

wydarzeniu tylko z racji jego zdecydowanie ekumenicznego charakteru, będącego pragnieniem Ojca Świętego. „Chyba najbardziej przekonywujący jest ten ekumenizm świętych męczenników”, mówi *Tertio millennio adveniente* (nr 37).

4) Wreszcie zaangażowanie społeczne. Bulla stwierdza: „Szczególnie potrzebnym dziś znakiem miłosierdzia Bożego jest miłość, która otwiera nam oczy na potrzeby ludzi żyjących w nędzy i zepchniętych na margines społeczny” (nr 12).

W tym ostatnim roku przygotowań, poświęconym między innymi miłości, przykład jubileuszów przedstawionych w Bullii pomoże nam zobaczyć, jakie znaczące akty można spełnić w Roku 2000 w skali światowej; zarówno w dziedzinie pokoju jak sprawiedliwości musimy myśleć o inicjatywach proroczych, aby przełamać opieszałą logikę historii. Papież często przypomina problem długu międzynarodowego.

Bulla ogłaszająca Wielki Jubileusz ma określić konkretne sposoby wejścia w Jubileusz. Ojciec Święty wyznacza datę otwarcia (Boże Narodzenie 1999) i zamknięcia (Epifania 2001) Roku Świętego, który będzie „szczególnie głębokim doświadczeniem łaski i miłosierdzia Bożego” (por. nr 6). Następnie opisuje trzy tradycyjne znaki obchodów jubileuszowych, „które są świadectwem wiary i wspomagają religijność chrześcijańskiego ludu” (nr 7). Są to pielgrzymka, Drzwi Święte i odpust.

– pielgrzymka: „Historia Kościoła jest żywą kroniką pielgrzymki, która nigdy się nie kończy” (nr 7), przez którą Jubileusz stara się dojść „do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13).

– Drzwi Święte przypominają, że każdy chrześcijanin jest powołany do przejścia od grzechu do łaski (nr 8). Są symbolem prawdziwej i jedynej Bramy, jaką jest Chrystus Zbawiciel.

– Odpust. Niektórzy wciąż mają uraz do tego „jednego z konstytutywnych elementów Jubileuszu” (nr 9).

Bulla pomaga nam pogłębić nauczanie i oczyścić praktykę, tak jak w myśl nauczania Soboru Watykańskiego II zostały one uaktualnione za pontyfikatu Pawła VI. Chodzi o odpust w liczbie pojedynczej. Odpusty nie mają nic wspólnego z kontem bankowym, lecz pochodzą od Chrystusa. „Odpust”, przyjęty jako dar, odsłania „rzeczywistość świętych obcowania” (nr 10) i skłania do wewnętrznego nawrócenia, które przejawia się w zaangażowaniu w odbudowę tkanki społecznej, nadwątlonej przez grzech. Kościół jubileuszowy jest świadkiem i miejscem tej pokutnej odnowy relacji człowieka z Bogiem i z braćmi.

Jako chrześcijanie bardziej niż kiedykolwiek musimy starać się żyć pokorną tajemnicą Wcielenia i dawać świadectwo temu, o czym pisze Ojciec Święty w Bulli ogłaszającej Wielki Jubileusz: „Jezus jest prawdziwą nowością, przerastającą oczekiwania ludzi (...). Wcielenie Syna Bo-

żego oraz zbawienie, jakiego dokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, są zatem właściwym kryterium oceny rzeczywistości doczesnej i wszelkich zamysłów, które mają zapewnić człowiekowi życie coraz bardziej ludzkie" (nr 1).

„Radość jubileuszowa nie byłaby pełna, gdybyśmy nie skierowali spojrzenia ku Tej, która okazując pełne posłuszeństwo Ojcu zrodziła dla nas w ciele Syna Bożego" (Bulla, nr 14). Niech Dziewica z Nazaretu i z Nawiedzenia towarzyszy nam na drogach Jubileuszu, który już jest tuż za progiem!

KARDYNAŁ ROGER ETCHEGARAY, Przewodniczący Komitetu Głównego Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000

Warszawa, 3 lutego 1999 roku

12.
Pojednanie i nawrócenie warunkami właściwego przygotowania do Roku Świętego

Pojednanie, nawrócenie, pokuta i wierność prawdzie – to główne warunki właściwego duchowego przygotowania się każdego wiernego do obchodów Roku Świętego 2000. Mówili o tym uczestnicy dyskusji panelowej w trakcie sesji „Kościół powszechny i w Polsce w przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku Pańskiego 2000".

Kardynał Roger Etchegaray oświadczył, że w perspektywie Jubileuszu Kościół powinien stać się ubogim. „Z mojego doświadczenia globtrotera wynika, że to czego Kościół najbardziej potrzebuje, to bycia Kościołem ubogim w prawdziwym, ewangelicznym sensie tego słowa" – powiedział kardynał w trakcie dyskusji panelowej, która zakończyła jednodniową sesję, poświęconą przygotowaniom Kościoła powszechnego i Kościoła w Polsce do Wielkiego Jubileuszu.

„W ciągu 2 tysięcy lat Kościół obciążył się wieloma rzeczami niepotrzebnymi, bezużytecznymi. Ubóstwo w Kościele i dla Kościoła jest sprawą najważniejszą. Dla tego Kościoła, który pielgrzymuje w świecie, gdzie dominującymi wartościami są pieniądz, komfort, skuteczność" – podkreślił kard. Etchegaray.

Watykański hierarcha powołał się na świadectwo swego przyjaciela, kardynała Kima z Seulu w Korei Południowej, który ukazał mu niebezpieczeństwo, jakim jest dla tamtejszego Kościoła życie w komforcie. „Kościół, który się urządził, nie ma już takiego dynamizmu apostolskiego" – powiedział przewodniczący Komitetu Jubileuszu.

„Jubileusz jest pielgrzymką w ubóstwie do źródeł chrześcijaństwa. Podróżując po wszystkich kontynentach widzę, że Kościoły, które wyru-

szyły w drogę do trzeciego tysiąclecia, to Kościoły ubogie. W krajach bogatych Jubileusz staje się szansą oczyszczenia Kościołów jako instytucji" – podkreślił kardynał.

Przewodniczący Krajowego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 abp Henryk Muszyński powiedział, że pojednanie musi się zacząć od powrotu do Ewangelii, na której winno się oprzeć nauczanie Kościoła. Nawrócenie to musi mieć wymiar osobowy i odpowiedzieć na łaskę pojednania. Mówca podkreślił również znaczenie ekumenicznego i międzyreligijnego wymiaru nawrócenia i pojednania, zwracając uwagę, że jest ono może jeszcze trudniejsze niż we własnym Kościele.

Zdaniem arcybiskupa, Kościół w Polsce potrzebuje nowego tchnienia Ewangelii, a pojednanie w nim dokonuje się przede wszystkim w małych grupach i ma to być „ożywienie poszczególnych członków Kościoła". Nawiązując do niedawnej przeszłości abp Muszyński przypomniał, że „żyliśmy wtedy w świecie walki". Trzeba to zmienić i przejść do mentalności chrześcijańskiej służby – dodał.

W odpowiedzi na pytanie, czy można dzisiaj oczekiwać nowego listu nawołującego do pojednania z innymi narodami, jak to zrobili biskupi w 1965 r. w stosunku do narodu niemieckiego, mówca odparł, że wtedy była inna sytuacja i Kościół katolicki, jako jedyny, miał prawo wypowiadać się w imieniu narodu. Obecnie natomiast pojednanie może i powinno dokonywać się na różnych szczeblach, w tym także między politykami i organizacjami.

Zdaniem ks. Krzysztofa Ołdakowskiego SJ, konieczność pojednania w Kościele wiąże się ściśle z pojednaniem społecznym. Jezuita podkreślił, że proces ten winien następować na różnych płaszczyznach: w dziedzinie kultury, wiary z życiem, między różnymi grupami społecznymi, np. między biskupami a kapłanami, w szeregach duchowieństwa, między księżmi a wiernymi, gdyż chrześcijaństwo to przede wszystkim wspólnota.

Red. Ewa Czaczkowska z „Rzeczypospolitej" stwierdziła, że najważniejszym problemem dzisiejszej Polski są nieustanne konflikty polityczne, wrogość w stosunkach międzyludzkich. Konieczny jest, według niej, ogólnonarodowy rachunek sumienia i dążenie do wspólnoty i solidaryzmu. Dziennikarka podkreśliła, że strajkujący i związki zawodowe powinni nie tylko wysuwać żądania, ale też przedstawić jasno, co zamierzają zrobić dla dobra wspólnego.

Jej zdaniem, dużą szansą na uzyskanie zgody i pojednania w społeczeństwie jest utworzenie Instytutu Pamięci Narodowej. Poparła też apel abp Józefa Życińskiego o ujawnienie nazwisk księży, którzy byli konfidentami komunistycznego aparatu bezpieczeństwa.

kg

13.
Kościół w Polsce w przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku Pańskiego 2000

Przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Roku Pańskiego 2000 w naszej Ojczyźnie rozpoczęły się jeszcze przed rokiem 1994, kiedy to otrzymaliśmy od Ojca Świętego bezcenny dar w postaci Listu Apostolskiego *Tertio millennio adveniente* zawierającego program przygotowań jubileuszowych dla całego Kościoła. Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, także w Polsce, był początkiem „nowej drogi" pośród przemian społeczno-politycznych. W tej sytuacji koniecznością stało się wypracowywanie nowego programu duszpasterskiego, na miarę czasu demokracji i wielowymiarowego pluralizmu. Odzyskany dar wolności stał się zadaniem i przestrzenią do wypełnienia. Zadanie to zostało powierzone przez Opatrzność także Kościołowi, który twórczo włącza się w proces kształtowania, nowej, zjednoczonej Europy. Misja Kościoła, w której człowiek pozostaje podstawową drogą, staje się bowiem gwarantem poszanowania godności ludzkiej.

Europa i Polska stanęły na nowo przed ogromną szansą oddychania w sposób wolny „dwoma płucami" – wschodem i zachodem. Przemiany współczesne stworzyły wiele nowych możliwości; ale i ukazały zagrożenia, których wyrazem może być tytuł książki kard. Miloslava Vlka – arcybiskupa Pragi i Przewodniczącego Rady Episkopatów Europy, „Europa pogańska czy chrześcijańska". Perspektywa Wielkiego Jubileuszu Zbawienia, a równocześnie jubileuszu 1000-lecia ustanowienia organizacji Kościoła Katolickiego w Polsce, jest kolejnym „bezcennym darem" Boga, ale i zadaniem do wypełnienia. Te wymowne rocznice stały się okazją do podjęcia dzieła odnowy Kościoła w Polsce i powrotu do chrześcijańskich korzeni.

Synod Plenarny Kościoła w Polsce na drodze do Wielkiego Jubileuszu

U początku naszej drogi ku Wielkiemu Jubileuszowi Roku Pańskiego 2000, a równocześnie do obchodów tysiąclecia struktur Kościoła hierarchicznego w Polsce, stanęło dzieło II Ogólnopolskiego Synodu Plenarnego.

Synod został zapowiedziany już w roku 1987 i wówczas powstały oficjalne jego struktury w postaci komisji synodalnych. Otwarcia Synodu Plenarnego dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 roku. II Synod Plenarny wyznaczył sobie zadanie opracowania dokumentów, które miały stać się dla Kościoła w Polsce nie tylko programem, lecz także „zasadą jego działania" u progu trzeciego tysiąclecia. Dzieło II Synodu Plenarnego trwało, dojrzewało i wzra-

stało przez całe dziewięciolecie. (...) U progu celebracji Roku Jubileuszowego Kościół w Polsce otrzyma długo oczekiwane dokumenty, stanowiące rodzaj programu na miarę Trzeciego Tysiąclecia. Uroczystego zamknięcia Synodu dokona Jan Paweł II podczas czerwcowej wizyty apostolskiej w Warszawie.

Druga Wielka Nowenna przed rokiem 2000

W nawiązaniu do Wielkiej Nowenny z okazji tysiąclecia chrztu Polski w roku 1966, Episkopat Polski postanowił także w roku 1990 powrócić do idei nowenny i przez dziewięć kolejnych lat przygotowywać Kościół w Polsce na obchody Wielkiego Jubileuszu. Twórcą „Wielkiej nowenny" przed trzydziestu laty był Prymas Tysiąclecia, który więziony w Komańczy, przygotowywał Kościół do obchodów milenijnych: Rok 2000 i Wielki Jubileusz stał się więc wyjątkową okazją, by w taki właśnie sposób kontynuować *formatio permanens*, jako przygotowanie duchowe Kościoła w Polsce.

Pogłębienie duchowości wiernych w latach 1990-1997 oparto na odnowionym rozumieniu i przeżywaniu sakramentów, jako nadprzyrodzonych środków dawanych człowiekowi w jego drodze do zbawienia. Siedem lat wypełniło swoją treścią rozważanie kolejnych sakramentów:1990-91 – chrztu, 1991-92 – bierzmowania, 1992-93 – eucharystii, 1993-94 – małżeństwa, 1994-95 – kapłaństwa, 1995-96 – pojednania i chorych.

Podczas dwu ostatnich lat rozważano również prawdę o Kościele, jako powszechnym sakramencie zbawienia i Maryi, jako Jego Matce. Ta, która „przewodzi nam w pielgrzymce wiary", i w której wypełniły się wszystkie obietnice Ojca, przyniosła Słowo Wcielone światu i stała się Gwiazdą, która w nieomylny sposób wprowadzi nas w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

Koncepcję wielkiej nowenny poszerzono o schemat eklezjalny oparty na trzech wymiarach Kościoła, jako *Misterium* (1990-93), Kościoła *Communio* (1993-94) i Kościoła *Missio* (1994-95). Po Soborze przeżywamy swoistą „wiosnę Kościoła" przejawiającą się mnogością i dynamizmem stowarzyszeń i ruchów katolickich. Jest to w dużym stopniu owoc nowej świadomości eklezjalnej, dzięki której parafia staje się żywą wspólnotą wspólnot.

Program Kościoła w Polsce w świetle *Tertio millennio adveniente*

W czasie przygotowania duchowego programu dla Kościoła w Polsce w drodze do Wielkiego Jubileuszu otrzymaliśmy od Ojca Świętego list apostolski *Tertio millennio adveniente*. Jego przesłanie stało się swoistym światłem i przewodnikiem na drogach duszpasterskiego posługiwania. Przesłanie listu można ująć w następujące grupy tematyczne:

1. Pogłębienie wiary w Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

2. Pogłębienie świadomości bycia chrześcijaninem w kontekście zbawczej misji Jezusa Chrystusa, Jedynego Zbawiciela Świata wczoraj, dziś i na wieki.

3. Pogłębienie świadomości eklezjalnej, faktu „bycia Kościołem" rozumianym, jako żywy organizm – Ciało Chrystusa.

4. Konieczność „rachunku sumienia ludzi Kościoła", a więc „oczyszczenia pamięci" z przebytej drogi Kościoła, oraz nawrócenia, jako owocu

5. Dzieło pojednania w wymiarze jedności wewnątrzkościelnej; jedności wszystkich chrześcijan i wspólnoty z religiami niechrześcijańskimi.

6. Rachunek sumienia z realizacji II Soboru Watykańskiego.

7. Realizacja idei pojednania w wymiarze międzynarodowym, zwłaszcza w aspekcie przebaczenia i darowania długów.

Ad. 1) Pogłębienie wiary

Program pogłębienia wiary, zgodnie z *Tertio millennio adveniente* zakładał przygotowanie pośrednie , obejmujące lata 1994-1996 oraz bezpośrednie, realizowane w latach 1997-99. Trzy ostatnie lata kończącego się tysiąclecia poświęcone zostały kolejno Jezusowi Chrystusowi (1997), Duchowi Świętemu (1998) i Bogu Ojcu (1999). Podjęto również szereg konkretnych inicjatyw nawiązujących do papieskiego programu zarysowanego w omawianym liście apostolskim. Trynitarna koncepcja teologiczno-duszpasterska znalazła swoje skonkretyzowanie najpierw w ogólnopolskim programie duszpasterskim, wydawanym corocznie przez Komisję Duszpasterską Episkopatu Polski, a następnie we wszystkich programach diecezjalnych. Uwidaczniają to wyraźniej coroczne, programowe listy pasterskie biskupów diecezjalnych. Powyższa koncepcja pastoralna znalazła swoje przedłużenie także w programach homiletycznych i katechetycznych.

Ad 2) Odnowienie świadomości i tożsamości chrześcijańskiej

W Polsce, jako kraju, o wiekowej i powszechnej tradycji wiary, świadomość bycia chrześcijaninem u poszczególnych członków wspólnoty Kościoła bywa daleka od ideału. Wiara w Jezusa Chrystusa – Jedynego Zbawiciela Świata, została często zastąpiona powierzchowną tradycją i rutyną. Wobec takiej sytuacji niejednokrotnie podejmowano próby przeciwdziałania temu niepokojącemu zjawisku. Program Listu *Tertio millennio adveniente* okazał się bezcenną pomocą także i w tym aspekcie.

W cytowanym często rozdziale 37 TMA Ojciec Święty napisał m.in.:

„...Świadectwo dawane Chrystusowi aż do przelania krwi, stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów i protestantów... To świadectwo nie może zostać zapomniane. Kościół pierwszych wieków, chociaż natrafiał na tyle trudności organizacyjnych, bardzo zabiegał o to, ażeby utrwalić świadectwo męczenników w specjalnych martyrologiach... W naszym stuleciu wrócili męczennicy.

A są to często męczennicy nieznani, jak gdyby „nieznani żołnierze wielkiej sprawy Bożej". „Jeśli to możliwe, ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele".

Powyższe słowa przypomniały, że dzisiejszemu zobojętniałemu światu, skutecznie można mówić o Chrystusie przede wszystkim poprzez świadectwo chrześcijańskiego życia. Historia pokazuje, iż pomimo istniejącej obojętności, ciągle nowe zastępy świadków Chrystusa, w tym samym czasie, zdolne były oddać dla Niego swoje życie. Świadomość ta zrodziła myśl stworzenia w przededniu Wielkiego Jubileuszu Dossier Nowych Męczenników". Wynikiem kwerendy przeprowadzonej przez biskupów w swoich diecezjach było dołączenie do 4000 tysięcy biogramów z całego świata 700 ankiet zebranych w Kościele Polskim. Świadectwa te, przesłane z końcem ubiegłego roku do Rzymu czekają obecnie na zatwierdzenie. Na podstawie zebranego materiału o wyjątkowym znaczeniu historycznym, homiletycznym i katechetycznym, można już powiedzieć, że także wielu synów i córek Kościoła w Polsce zdolnych było żyć, pracować, cierpieć i umierać dla Boga.

Ad. 3) Pogłębienie świadomości eklezjalnej

Dzieci Kościoła potrafią zapomnieć o Chrystusie i przestają żyć świadomością „bycia Kościołem". Często też akceptacja Chrystusa i Jego Ewangelii idzie w parze z negacją Kościoła oraz fundamentalnym niezrozumieniem prawdy o jego naturze. Brak świadomości eklezjalnej prowadzi także do kontestacji jego widzialnych, hierarchicznych struktur. Określenie „Chrystus tak, Kościół nie" jest również i problemem Kościoła w Polsce. List apostolski *Tertio millennio adveniente*, w którym słowo „Kościół" powtarza się około czterystu razy, stał się wezwaniem do pogłębienia świadomości eklezjalnej i okazją do podjęcia dialogu z wiernymi na temat rzeczywistości Kościoła Chrystusowego. Szczególną pomocą w tym dziele był fakt, że w tym właśnie czasie przypadają dwa wydarzenia trudne do przecenienia w historii naszej wspólnoty eklezjalnej. W 1997 roku przypadała tysięczna rocznica męczeństwa św. Wojciecha, którego misja dała początek zorganizowanej chrystianizacji Polski, a w roku 1999 tysiąclecie jego kanonizacji. Męczeńska śmierć naszego Patrona dała nowo ochrzczonej Polsce męczennika, na którego relikwiach stanęła samodzielna struktura Kościoła hierarchicznego. Do źródeł naszego chrześcijaństwa wracaliśmy szczególnie często podczas pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1997 roku, a zwłaszcza podczas Jego pobytu w Gnieźnie. W modlitwie przy relikwiach św. Wojciecha wzięli udział prezydenci Państw Europy Środkowej i Wschodniej, co stało się symbolicznym nawiązaniem do „Zjazdu gnieźnieńskiego" i ponownym podkreśleniem międzynarodowego znaczenia widzialnych struktur Kościoła w Polsce. Wobec rzeczywistości jednoczenia się Europy i toczącej się dyskusji nad jej przyszłym obli-

czem, spotkanie w Gnieźnie miało wyjątkowe znaczenie. Stało się ono okazją do umocnienia naszej chrześcijańskiej tożsamości i przypomnienia roli, jaką posiada Polska w budowie nowej, zjednoczonej Europy.

Ad. 4) Świadomość przebytej drogi

Bezpośrednio po ogłoszeniu Listu Apostolskiego *Tertio millennio adveniente* w Polsce przyjęto papieskie wezwanie do rachunku sumienia. Teologowie i historycy Kościoła z Polski brali aktywny udział w watykańskich sympozjach zorganizowanych przez Komisję Teologiczno-Historyczną Komitetu Głównego Wielkiego Jubileuszu, dotyczących korzeni antysemityzmu (1997) oraz inkwizycji (1998). Z uwagą śledziliśmy przebieg sympozjów i rozważaliśmy słowa Ojca Świętego, kierowane do ich uczestników. W tych treściach odnajdujemy wskazanie, jak ma wyglądać rachunek sumienia robiony z tysiącletniej historii, aby stał się prawdą wzmacniającą autorytet Kościoła u progu trzeciego tysiąclecia. Prowadzonej dyskusji towarzyszyło wiele publikacji oraz audycji radiowych i telewizyjnych. Na polskim rynku wydawniczym pojawiły się książki ukazujące różne sposoby patrzenia na kontrowersyjne momenty w historii Kościoła. Można tutaj odnotować takie pozycje książkowe, jak *Czarne karty Kościoła*, Vittorio Messoriego, czy *Święty Kościół grzesznych ludzi*, ks. Jana Kracika. Wiele sympozjów i czasopism, jak: „Więź", „Tygodnik Powszechny" czy „Znak", podejmowało rachunek sumienia z realizacji uchwał II Soboru Watykańskiego, szczególnie w zakresie przezwyciężenia spuścizny komunizmu, która objawia się m.in. traktowaniem religii jako sprawy prywatnej; rozdziałem między życiem i wiarą, duchem zakłamania i brakiem świadectwa w życiu publicznym. W tym kontekście analizowano także problemy: znaczenia laikatu, formacji duchowieństwa, obecności Kościoła w kulturze i życiu społecznym, itp.

Ad. 5) Dzieło pojednania

Po 1989 roku Kościół w Polsce, jak i całe społeczeństwo, stanął wobec nowej rzeczywistości. W latach PRL-u obowiązywał wyraźny podział: z jednej strony był komunistyczny reżim, z drugiej natomiast opozycja, związana z Kościołem. Obraz opozycji politycznej dla wielu utożsamiał się z obrazem wspólnoty Kościoła. Po 1989 roku, gdy sytuacja polityczna zaczęła się stabilizować, opozycja, która przejęła władzę, w dużej mierze przestała utożsamiać się z Kościołem. Dzięki temu mógł on powrócić do swego pierwotnego posłannictwa głoszenia Ewangelii światu i posługi sakramentalnej. Pojawiły się jednak nowe wyzwania i problemy. Ujawniły się równocześnie podziały, różnice zdań i koncepcji, głównie tych, które dotyczyły miejsca Kościoła w III Rzeczypospolitej. Sytuacja także i dzisiaj przypomina tę, o której dwadzieścia wieków temu pisał św. Paweł: „Ja jestem Pawła, a ja Apollosa, ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa". Pluralizm myślenia i dróg działania jest błogosławieństwem, jednak brak umiejętności „różnienia się pięknie" i dialogu oraz

chrześcijańskiej miłości, stały się bardzo bolesne. Przed Kościołem w Polsce u progu Wielkiego Jubileuszu Roku Pańskiego 2000 postawione zostało nowe zadanie: wejścia na drogę dialogu i pojednania.

Ukazywanie „Jezusa Chrystusa jako Jedynego Zbawiciela Świata wczoraj, dziś, i na wieki" stało się fundamentem, na którym trzeba budować jedność Kościoła w Polsce. Wyzwanie to jest ciągle podejmowane i staje się drogą przekształcenia świadomości ludzi w duchu Ewangelii. Przykładem realizacji tego dzieła było np. wspólne spotkanie mediów katolickich, mające doprowadzić do podejmowania konkretnych przedsięwzięć w ostatnim roku jubileuszowych przygotowań oraz podczas trwania Wielkiego Jubileuszu AD 2000. Owocem podejmowanych działań stało się zorganizowane już wspólne spotkanie dla dzieci (6 stycznia 1999 r.) w Nowym Sączu, pt. „Misyjny Dzień Dzieci u progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000", oraz organizowany przez katolickie media konkurs dla dzieci pod hasłem „Jezus mnie kocha".

W przededniu Wielkiego Jubileuszu nowego wymiaru nabiera problem jedności chrześcijan. Stajemy z całą pewnością przed koniecznością zrobienia rachunku sumienia także i z tego działania. Czas zapytać, czy dla wielu ochrzczonych okazją do budowania jedności nie stały się tylko Tygodnie Modlitw o Jedność Chrześcijan? Czy i w tym względzie jednorazowe akcje nie zastąpiły stałej formacji kształtowania dialogu w miłości i prawdzie? Kalendarz obchodów Wielkiego Jubileuszu daje nowe możliwości wspólnych spotkań i celebracji, które wymagają jednak dobrego przygotowania. Rada Episkopatu Polski dla popierania jedności chrześcijan przygotowała już wspólny katolicko-protestancki dokument o usprawiedliwieniu, a obecnie przygotowuje wspólny dokument o chrzcie.

Rozwija się również dialog międzyreligijny, który nasila się przede wszystkim z faktem ogromnego zainteresowania religiami niechrześcijańskimi. Należy docenić stały postęp w dialogu katolicko-żydowskim. Dialog ten jest nabrzmiały wieloma specyficznie polskimi problemami (brak wspólnot żydowskich, spuścizna Szoah, różne antagonizmy), ale widoczny jest także postęp w zakresie dialogu religijnego, prowadzonego najczęściej przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów oraz Komisję Episkopatu Polski ds. Dialogu Religijnego. Stały dialog pozwala żywić nadzieję na zbliżenie, a Wielki Jubileusz stwarza ku temu nowe możliwości. Od dwóch lat w przededniu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, w dniu 17 stycznia obchodzony jest „Dzień Judaizmu".

Ad 6) Rachunek sumienia

Kościół wezwany jest także do prowadzenia dialogu ze światem współczesnym. Szczegółowych wskazań w tym względzie udzielił Sobór Watykański II. Czy jednak zostały one wykorzystane? To kolejny poważny punkt do rachunku sumienia Kościoła w Polsce. List apostolski *Tertio millennio adveniente* zachęca, by podjąć na nowo owoce dzieła Soboru

i przekształcić je w konkretny program wpleciony w przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu Roku Pańskiego 2000. „Wiosna Kościoła", przejawiająca się przede wszystkim dynamicznym rozwojem ruchów i stowarzyszeń katolickich stała się w ostatnich latach rzeczywistością, w której łatwiej oddycha się „powietrzem soborowego klimatu". W tej właśnie rzeczywistości nowego wymiaru nabrał dialog Kościoła ze światem. Uczymy się obecności w życiu publicznym, w mediach, uczymy się konstruktywnego wpływu na życie gospodarcze i społeczne. Trzeba przyznać, że chociaż są to bardzo trudne wyzwania, gdyż przez ostatnie dziesięciolecia izolowano nas skutecznie od tych dziedzin życia, to jednak udało się wypracować pewien model społecznej działalności Kościoła. Ostatni rok jubileuszowych przygotowań oraz kalendarz celebracji Wielkiego Jubileuszu – z wielkimi celebracjami ekumenicznymi – stwarza nowe szanse także i dla tej sfery życia Kościoła w Polsce. W ramach obchodów Roku Jubileuszowego celebracje w kościołach metropolitalnych połączone będą z podejmowaniem konkretnych tematów związanych z realizacją wezwania do rewizji życia, dialogu i pojednania.

Ad. 7) Darowanie długów

Z problemami pojednania nieodłącznie związana jest kwestia darowania win i przebaczenia. Realizacja tego wezwania domaga się ukonkretnienia również w wymiarze międzynarodowym. Celebracja Roku Świętego ze swej natury łączy się z szeroko rozumianymi dziełami miłosierdzia, które wobec złożoności zjawiska globalizacji i powszechności międzynarodowych powiązań, powinny być realizowane na płaszczyźnie międzynarodowej. Wiadomo również, że większa część konfliktów międzyludzkich ma podłoże finansowe. Rok Jubileuszowy był zawsze okazją do podjęcia problemu zadłużenia. Kościół w Polsce, oczekując na Wielki Jubileusz Roku Pańskiego 2000, wraz z Kościołem Powszechnym wzywa wierzycieli do zrozumienia sytuacji dłużników, i poparcia apelu do państw bogatych o darowanie długów, bądź redukcję zadłużenia krajów biednych. Równocześnie na terenie Polski poszczególne ruchy i stowarzyszenia katolickie rozpowszechniły akcję mającą na celu zebranie wielkiej ilości podpisów pod tymże apelem.

Kościół w Polsce u progu roku 2000 podejmuje różne inicjatywy związane z dziełem pojednania Kościołów i państw Europy Środkowej. Ostatnie lata faktycznie uczyły nas trudu budowania Kościoła w nowej postkomunistycznej rzeczywistości. Podjęte dzieło pojednania stopniowo wpływa na zbliżenie międzynarodowe. Mamy w tym względzie doświadczenie roku 1965 i problemu pojednania polsko-niemieckiego, o którym dzisiaj możemy mówić w kategoriach sukcesu, a trudno powiedzieć, czy byłby on możliwy bez wcześniejszego zbliżenia Kościołów w Polsce i Niemczech. W tym kontekście patrzymy także na problem pojednania katolicko-żydowskiego, a w dalszej konsekwencji polsko-

żydowskiego. Dzisiaj już wiemy, że musi to być pojednanie polsko-żydowsko-niemieckie. Rok 2000 stwarza w tym względzie szczególne warunki. Chcemy, aby pojednanie było podjęte na wszystkich szczeblach eklezjalnych struktur: metropolii, diecezji, dekanatu i parafii. Przede wszystkim jednak będziemy mogli mówić o sukcesie i owocu Roku Jubileuszowego, gdy pojednane wewnętrznie i wzajemnie rodziny staną się na nowo Kościołami domowymi.

Podsumowując bilans inicjatyw wynikających z przedłożenia programu *Tertio millennio adveniente* w realiach polskich, należy stwierdzić, że Kościół w Polsce realizuje papieskie wezwanie, jako program własnego działania. Program ogólnopolski, wyrażający się inicjatywami centralnymi, powinien jednak zostać przedłożony na poziomie poszczególnych diecezji i parafii. Tylko wtedy bowiem zaowocuje nową świadomością eklezjalną wiernych. Ważną rolę do spełnienia w tym względzie mają media, zarówno katolickie, jak i publiczne oraz komercyjne. Mogą one bowiem na wielką skalę popularyzować polską realizację programu *Tertio millennio adveniente*. Temu celowi służą częste spotkania ze światem mediów, czego przykładem jest obecna sesja.

Kalendarz Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku Pańskiego 2000 w Kościele w Polsce

W maju 1998 roku Kościół Powszechny otrzymał szczegółowy kalendarz celebracji jubileuszowych. Kościół w Polsce, idąc za wskazaniami Stolicy Apostolskiej, natychmiast przystąpił do prac nad kalendarzem obchodów Wielkiego Jubileuszu w Polsce. Kalendarz krajowy nawiązuje w zasadniczych liniach do założeń kalendarza rzymskiego, z uwzględnieniem polskiej tradycji, naszych potrzeb i możliwości. Jest on więc głęboko wpisany w rytm Roku Liturgicznego, a rozważane prawdy wiary korespondują z przeżywanymi tajemnicami (np. Adwent – oczekiwanie; Wielki Post – nawrócenie i pojednanie). Przewidziano bardzo wiele rodzajów celebracji, tak by odpowiedzieć na potrzeby poszczególnych stanów, grup społecznych i zawodowych, różnych stowarzyszeń i organizacji. Głęboko zaznaczony jest również aspekt ekumeniczny. Celebracje odbywać się będą w kościołach katedralnych, sanktuariach i wyznaczonych świątyniach stacyjnych. Z poszczególnymi świętami liturgicznymi łączyć się będzie również uroczysta celebracja wszystkich sakramentów. Zachowano wiele terminów rzymskich, jak np. otwarcie i zamknięcie „Drzwi Świętych". (25 grudnia 1999 i 6 stycznia 2001), czy czuwanie ekumeniczne w Wigilię Zesłania Ducha Świętego (10 czerwca 2000), ale uwzględniono także specyfikę i tradycję Kościoła w Polsce, czego wyrazem jest np. pielgrzymka mężczyzn do Piekar Śląskich (28 maja 2000), czy jubileusz rzemieślników w Kaliszu (1 maja 2000). Prace nad kalendarzem rozpoczęto w czerwcu 1998 roku. Ostateczną wersję przedstawiono prezydium Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski 19 września

1998 roku, gdzie został on zatwierdzony i oddany do publikacji. Tak szybki termin ukończenia prac nad kalendarzem był możliwy dzięki dobrej współpracy poszczególnych diecezji oraz dużego zaangażowania zespołu redakcyjnego. Kalendarz ogólnopolski musi teraz znaleźć swoje przedłużenie w kalendarzach poszczególnych diecezji, zgromadzeń zakonnych, a nawet parafii.

Współpraca Komitetu Krajowego z Komitetem Głównym w Rzymie

Komitet Krajowy Wielkiego Jubileuszu od samego początku współpracuje z Komitetem Głównym w Rzymie. Komitet Krajowy ukonstytuował się w obecnym składzie w marcu 1998 roku, choć swoją działalność rozpoczął znacznie wcześniej, pracując w mniejszym wymiarze. Jako Przewodniczący Krajowego Komitetu uczestniczyłem w obydwu spotkaniach Komitetu Głównego z Komitetami Krajowymi w Rzymie, w lutym 1997 i 1998 roku. Od początku podjęliśmy współpracę ze wszystkimi strukturami Komitetu Rzymskiego. Muszę w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie na ręce Księdza Kardynała Przewodniczącego za udostępnienie nam całego osprzętowania komputerowego i ułatwienie w ten sposób codziennego kontaktu z Komitetem Głównym w Rzymie. Z największym zainteresowaniem przyjmujemy przede wszystkim oficjalne publikacje i dokumenty wydawane przez Komitet Główny. Od września 1997 roku rozpoczęliśmy wydawanie polskiej edycji biuletynu „Tertium Millennium", który przyjął formę kwartalnika z polskim tytułem „Trzecie Tysiąclecie". Przy Wydawnictwie św. Jacka w Katowicach działa oficjalna sekcja wydawnicza Komitetu Krajowego, publikująca polskie tłumaczenia dokumentów Komitetu Głównego w Rzymie. Do chwili obecnej wydaliśmy w języku polskim 9 oficjalnych dokumentów poszczególnych komisji Komitetu Głównego, oraz cztery numery kwartalnika „Trzecie Tysiąclecie". Wielką radością napawa fakt, że dokumenty i publikacje związane z Wielkim Jubileuszem cieszą się ogromnym powodzeniem i sprzedawane są w stosunkowo dużych ilościach.

ABP HENRYK JÓZEF MUSZYŃSKI, Przewodniczący Krajowego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000

14.
Społeczny wymiar Jubileuszu Odkupienia
List Komisji Episkopatu Polski ds. Wizyty Apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce

Obchodząc Wielki Jubileusz Odkupienia pragniemy przede wszystkim wyznać wiarę w naszego Zbawiciela jako Pana świata i jego dziejów. Jak

pisze Ojciec Święty w swym liście *Tertio millennio adveniente*: „Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, Pan kosmosu, jest także Panem historii, jest jej «Alfą i Omegą», «Początkiem i Końcem» (por. Ap 1, 8; 21, 6). W Nim wypowiedział Ojciec ostateczne słowo o człowieku i jego dziejach". Ta prawda odsłania przed nami istotny wymiar naszego świętowania Jubileuszu Odkupienia – refleksję nad obecnością i działaniem Boga w historii świata i narodów. Nie chodzi tu tylko o odkrywanie Bożej obecności w przeszłości, ale także o swoiste wyostrzenie duchowej i moralnej wrażliwości na to, co dopiero historią się staje, a więc na teraźniejszość i przyszłość.

Chrześcijańskie przeżywanie historii jako czasów ostatecznych nie może oznaczać ucieczki od konkretnego tu i teraz ludzkiego bytowania w tym świecie. To właśnie tu i teraz Ewangelia jest głoszona i przyjmowana bądź odrzucana przez kolejne pokolenia. Owego tu i teraz ludzkiej kondycji najbardziej jednoznacznie doświadczamy właśnie jako pokolenie, a więc jako wspólnota ludzkich istnień złączona czasem, w którym przyszło im żyć, odczuwająca głęboko przełom, jaki dokonuje się w dziejach (por. *Dives in misericordia*, 10). Stąd też niezwykle doniosła rola wspólnotowego, społecznego rozumienia i przeżywania Wielkiego Jubileuszu Odkupienia.

Aby jubileuszowa odnowa naszej wiary była wiarygodna, musi uwzględniać teraźniejszość i przyszłość doczesnej ojczyzny, w której żyje i działa Kościół. Polska i jej losy są konkretnym punktem odniesienia dla swoistego rachunku sumienia oraz dla zarysowania perspektyw i wyzwań dla każdego wierzącego w naszej Ojczyźnie.

Prawda

Od dziesięciu lat Polska wraz z innymi krajami Europy Środkowowschodniej przeżywa okres wszechstronnych przemian związanych z upadkiem totalitarnego systemu komunistycznego. Należy pamiętać, że owe zmiany od początku były podejmowane w imię godności człowieka i suwerenności Narodu. A zatem dyskusji nad całokształtem życia społecznego w naszej Ojczyźnie nie da się zredukować do problematyki czysto gospodarczej, prawno-ustrojowej bądź politycznej. U progu roku 2000 musimy na nowo przypominać sobie, że podmiotem wszelkich udoskonaleń systemowych jest żywy człowiek i wspólnota przez niego tworzona; dobru człowieka mają więc służyć przemiany i reformy, bez względu na jego stopień zamożności, pochodzenie, miejsce zamieszkania, czy zawód. Odnowienie wizji człowieka jako dziecka Bożego powinno pomagać w stanowieniu sprawiedliwego prawa i w jego egzekwowaniu. Szczególnie dotyczy to tych, którzy pełnią odpowiedzialne funkcje we władzach ustawodawczych, wykonawczych i sądowniczych, a w swych działaniach odwołują się do chrześcijańskiej inspiracji czy zasad. Prawo i władza w państwie mają służyć nie tylko aktualnemu ukła-

dowi politycznemu, ale powinny być dalekowzrocznym skutkiem spójnej wizji człowieka i społeczeństwa. Nie służy temu składanie przez ugrupowania polityczne swoistych ofert wyborczych wyłącznie wpływowym środowiskom i grupom społecznym, czy polityczno-biurokratyczne rozgrywanie interesów tych grup kosztem dobra wspólnego. Konsekwentne stosowanie zasady pomocniczości nie oznacza jednak obojętności władz państwowych wobec tych sfer życia społecznego, które najbardziej potrzebują troski ze strony państwa, właśnie w imię dobrze pojętego interesu narodowego. System rynkowy sam z siebie nie zlikwiduje w krótkim czasie niesprawiedliwości i zaniedbań, jakie nadal ciążą np. nad polską wsią, czy sytuacją wielu rodzin w naszej Ojczyźnie. Także w sferze bezpieczeństwa obywateli i przestrzegania prawa nie wystarczą li tylko polityczne deklaracje. Postulatem na najbliższe lata należałoby uczynić społeczny wysiłek oczyszczenia życia publicznego z różnego rodzaju patologii, częściowo nowych, a po części odziedziczonych po poprzednim systemie.

Z drugiej strony nie należy zapominać prawdy o społecznej naturze człowieka, która to prawda zobowiązuje nie tylko władze wszystkich szczebli, ale każdego obywatela do solidarności z bliźnimi, do budowania dobra wspólnego. Polem tego zaangażowania jest każda forma społecznego życia, poczynając od rodziny, a na wspólnocie międzynarodowej kończąc. Jeśli czas Wielkiego Jubileuszu traktujemy jako czas nawrócenia i pojednania (por. *Tertio millennio adveniente*, 14), to musimy podjąć szczególny wysiłek odnowienia naszej świadomości i doświadczenia wspólnoty.

Ważnym wymiarem jubileuszowej odnowy jest życie wspólnot lokalnych i regionalnych. Oby wdrażane właśnie w naszym kraju reformy społeczne przyjęte były jako szansa na odbudowanie więzi międzyludzkich w wymiarze „małych ojczyzn". Niech te więzi staną się szkołą prawdziwego patriotyzmu i solidarności, która przezwycięża „klasowe" czy „branżowe" interesy i animozje. Jest to zarazem szkoła odpowiedzialności za cały kraj. Budowany z takim wysiłkiem system demokratyczny ma szansę bycia wyrazem tej odpowiedzialności dla wszystkich obywateli, o ile nie stanie się swoistą dyktaturą większości, skupioną na pragmatyce gry politycznej, a obojętną na duchową stronę życia społecznego. „Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm" (*Centesimus annus*, 46).

Innym wymiarem prawdy o społecznym powołaniu człowieka jest nasza odpowiedzialność za wspólnotę międzynarodową. Dramat ostatnich dziesięcioleci zbytnio, wydaje się, naznaczył świadomość zbiorową narodów naszej części Europy swoistym poczuciem krzywdy i biernym oczekiwaniem na historyczną rekompensatę za doznane cierpienia, przy nieufnym, albo wręcz wrogim stosunku do narodów ościennych. Zaowocowało to m.in. najkrwawszym w Europie, od czasu drugiej wojny

światowej, konfliktem bałkańskim. W dobie politycznej i gospodarczej integracji naszego kontynentu szczególną rolą chrześcijan jest bycie zaczynem pojednania i solidarności między narodami, także na płaszczyźnie dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego. Wydaje się, że Polska, która od roku 1989 stanowi de facto pomost pomiędzy Wschodem i Zachodem posiada w tym względzie szczególną rolę do spełnienia i tak też postrzegana jest przez międzynarodową opinię publiczną. Cieszą więc wysiłki, dokonywane tak przez przedstawicieli polskich władz, jak i społeczne organizacje pozarządowe (w tym także organizacje kościelne), by owa odpowiedzialność za międzynarodową wspólnotę znajdowała jak najbardziej konkretny wyraz.

Osobnym zagadnieniem, jakie należy poruszyć w naszej refleksji nad społecznym wymiarem Wielkiego Jubileuszu jest kwestia prawdy życia publicznego. Jan Paweł II w czasie swej pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 roku przypomniał ten ważki problem, postulując podjęcie w naszym kraju wielkiej „pracy nad mową' na wzór „pracy nad pracą, będącą przedmiotem zbiorowego wysiłku lat osiemdziesiątych (por. Homilia wygłoszona w Olsztynie 6 czerwca 1991 r.). Dziesięciolecie przemian społecznych to zarazem dziesięciolecie wolnego słowa w naszym kraju. Żywiołowy rozwój niezależnych środków społecznego przekazu i ich rosnący wpływ na życie publiczne każą poważnie przemyśleć papieski postulat sprzed ośmiu lat. Dotyczy to nie tylko jakości języka („mowy"), jaką posługują się masmedia, ale także merytorycznej zawartości programów i publikacji. Nowoczesne środki przekazu (zwłaszcza elektroniczne) posiadają ogromny wpływ na opinię, a nawet na życiowe postawy całych społeczeństw, przez co określane bywają niekiedy mianem „czwartej władzy". Nie należy zatem zapominać, że również w zakresie społecznego przekazu człowiek jest podmiotem, któremu przysługuje prawo do informacji, z zachowaniem zasad słuszności, moralności i poszanowania godności osoby ludzkiej (por. *Inter mirifica*, 5). W wolnym społeczeństwie prawda życia publicznego jest po prostu prawem obywatelskim, a nie przywilejem, czy przedmiotem manipulacji.

Dobro

Ojciec Święty w swoim liście wydanym w związku z przygotowaniem Jubileuszu roku 2000, przypominając pokrótce historię obchodów lat jubileuszowych zwraca uwagę m. in. na niezwykłą konkretność zobowiązań, jakie podejmowała niegdyś wspólnota obchodząca ten święty czas (*Tertio millennio adveniente*, 12-13). W wymiarze społecznym rok jubileuszowy przynosił wyzwolenie i przywracał sprawiedliwość. Święty czas objawiał Boga jako źródło bezinteresownej dobroci, która zobowiązuje także każdego człowieka. Wątek ten warto podjąć również w naszym świętowaniu Wielkiego Jubileuszu.

Nie przypadkiem początku przemian w Europie Środkowowschodniej upatruje się w niewydolności gospodarczej poprzedniego systemu (por. *Centesimus annus*, 24). Absurdalność ekonomicznych rozwiązań dokonywanych w ramach „realnego socjalizmu" przy pogwałceniu podstawowych praw człowieka, kładzie się głębokim cieniem również na aktualną rzeczywistość społeczeństw naszego regionu. I choć wolny rynek, upowszechnianie własności prywatnej, promocja przedsiębiorczości, uzdrawianie finansów publicznych oraz inne reformy powoli odnoszą swój skutek, to wydaje się, że wciąż zbyt wiele krajów stoi u początku drogi naprawy gospodarczej. Polska w dziedzinie reform ekonomicznych stanowi swoisty wzór w międzynarodowej opinii publicznej i rzeczywiście pozytywne skutki przemian pozwalają na optymistyczne spojrzenie w przyszłość. Za wszelkie dobro, jakiego polski naród doświadczył w okresie ostatnich dziesięciu lat należy się wdzięczność Bogu i ludziom, którzy swoje zdolności i wysiłek poświęcili służbie dobra publicznego.

Sukces polskich reform nie powinien nam jednak przesłaniać ogromu zadań, jakie stoją przed całym społeczeństwem w dziedzinie społecznej i gospodarczej. Niestety, wiele grup społecznych czy zawodowych czuje się ofiarami, których kosztem dokonały się przemiany po 1989 roku. Lokalnie duże bezrobocie w niektórych regionach kraju i radykalne zubożenie wielu osób – oto realia, przed którymi stają kolejne rządy i Parlament. Coraz częściej również mamy do czynienia z grupowymi konfliktami interesów, z patologicznym przenikaniem się sfer biznesu i polityki, z nie malejącą falą przestępczości gospodarczej. Zaradzenie tym problemom będzie wymagać jeszcze wielu wysiłków, tak, by nikt w Polsce nie czuł się obywatelem drugiej kategorii, albo zbędnym balastem dla społeczeństwa. Należy przy tym zwracać szczególną uwagę na to, by rozwój kraju nie został zredukowany jedynie do sfery gospodarczej (por. *Centesimus annus*, 29). Konsumizm i nieuporządkowane dążenie do ekonomicznego sukcesu niszczy więzi międzyludzkie oraz degeneruje tkankę społeczną, podcinając w swych skutkach samą możliwość dalszego gospodarczego postępu. Musimy pamiętać, iż znaczna część przemian w tej dziedzinie dokonuje się w naszym kraju kosztem rosnącego zadłużenia, które będą spłacać nadchodzące pokolenia.

Dobrem, które należy jeszcze wspomnieć jest społeczny wymiar wolności uzewnętrzniający się w systemie demokratycznym poprzez działalność polityczną. Możność czynnego uczestniczenia w sprawowaniu władzy politycznej składa szczególną odpowiedzialność na barki tak wybranych, jak i wybierających. Dlatego martwić musi dość niski prestiż społeczny polskich elit politycznych i w konsekwencji słaby autorytet władzy państwowej. Ponurym cieniem kładzie się na teraźniejszości wciąż nie rozliczona przeszłość totalitarnego systemu. Aktualnym pozostaje więc postulat oczyszczenia i uzdrowienia polskiego życia publicz-

nego, odnowienia wizerunku urzędnika państwowego, przywrócenia należnego poszanowania dla prawa i prawowitej władzy.

Piękno

Ostatnią, choć niezwykle doniosłą sprawą, którą należy podjąć, omawiając społeczny wymiar przygotowań do Wielkiego Jubileuszu jest cała sfera symboliczno-duchowa, będąca zwieńczeniem historycznego itinerarium każdej społeczności ludzkiej. Kultura, bo o niej właśnie mowa, będzie jeszcze przedmiotem osobnego listu. Tym niemniej warto w tym miejscu zaznaczyć niezwykłą rolę społeczną tej sfery. Tożsamość narodowa wyraża się bowiem nie czym innym, jak kulturą, będącą nośnikiem wartości, wspólną płaszczyzną kontaktów międzyludzkich, miejscem dialogu i ścierania się idei.

„Cała ludzka działalność dokonuje się w obrębie określonej kultury i obie wzajemnie na siebie oddziałują. Rzeczywiste kształtowanie się kultury wymaga włączenia się całego człowieka, który wyraża w niej swój zmysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi. Angażuje w nią także swoją umiejętność panowania nad sobą, osobistego poświęcenia, solidarności i pracy dla rozwoju dobra wspólnego" (*Centesimus annus*, 51). Wizja kultury zaproponowana przez Jana Pawła II niech będzie propozycją także i dla naszej kultury narodowej, szczególnie u progu nowego tysiąclecia, kiedy to, jak się spodziewamy, Polska będzie miała szczególną okazję uczestniczenia i poniekąd współdecydowania o przyszłości Europy. Chodzi tu przede wszystkim o polski wkład w integrację europejską oraz o nasze uczestnictwo w strukturach bezpieczeństwa międzynarodowego. Oby nadchodzące lata pozwoliły narodowi polskiemu skutecznie przełamać serię dramatycznych doświadczeń ostatnich wieków i dziesięcioleci. Przygotowując się do Wielkiego Jubileuszu, w który wprowadzi nas bezpośrednio

Ojciec Święty Jan Paweł II swoją najbliższą wizytą apostolską, przemyślmy także sprawy społeczne.

Komisja Episkopatu ds. Wizyty Apostolskiej
Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce

Warszawa, dnia 10 lutego 1999 roku

15.
Wielkopostny list Metropolity Wrocławskiego do Duchowieństwa i Wiernych

Umiłowani w Panu,

Przez symbol posypania głowy popiołem, wchodzimy co roku w ważny dla naszego życia religijnego OKRES WIELKIEGO POSTU wraz z jego piękną liturgią Drogi Krzyżowej, Gorzkimi Żalami i rekolekcjami wielkopostnymi. Zwyczajem lat poprzednich pragnę i w tym roku podzielić się z Duchowieństwem i Wiernymi milenijnej Archidiecezji Wrocławskiej, myślami zaczerpniętymi ze skarbca Pisma Świętego i dokumentu naszego Papieża *Tertio millennio adveniente*. Rozważmy te myśli w trzech krótkich punktach.

1. Wszyscy wiemy, że rozpoczęty niedawno rok 1999 stanowi ostatni już etap zaplanowanej przez Jana Pawła II duchowej wędrówki ludzkości ku wielkiemu przełomowi, jaki stanowić będzie rok dwutysięczny i związany z nim Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa. Ojciec Święty we wspomnianym liście tak przedstawił nam program, który mamy wypełniać: „Celem roku 1999, trzeciego i ostatniego roku przygotowań do *Wielkiego Jubileuszu Roku 2000* będzie rozszerzenie horyzontów człowieka wierzącego zgodnie z perspektywą samego Chrystusa: perspektywą prawdy o «*Ojcu, który jest w niebie*»" (TMA 49). Nasze odkrywanie Jezusa jako Zbawiciela i Ewangelizatora realizowane w roku 1997, pogłębione następnie w roku 1998 ponownym przeżyciem obecności Ducha Świętego w Kościele, ma teraz zostać zwieńczone nowym odkryciem osoby Boga Ojca. Dotykamy w ten sposób najważniejszych fundamentów naszej wiary. Na tym polega nasze zaczątkowe posiadanie nieskończonego życia już teraz, na ziemi, a w pełni – w wieczności. Sam nasz Pan, Jezus Chrystus, powiedział przecież: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa" (J 17, 3).

Wielu z nas doświadcza spotkania z Bogiem w codziennej modlitwie *Ojcze nasz*, w polecaniu Mu spraw bliskich naszemu sercu, choćby w pieśni: *Pod Twą obronę, Ojcze na niebie...*, czy własnymi słowami naszych modlitw. Gdy zbliża się jednak Wielki Jubileusz Roku 2000, wezwani jesteśmy do głębszego poznania prawd o Bogu Ojcu. Św. Paweł mówi: jeśli ufamy Jezusowi, to „w Nim mamy śmiały przystęp do Ojca" (Ef 3, 12). Przeżywany co roku okres Wielkiego Postu jest czasem szczególnie sprzyjającym przystępowaniu do spowiedzi św. wielkanocnej, a sakramentalna spowiedź jest okazją do usłyszenia słów rozgrzeszenia, wypowiadanych ustami kapłana sprawującego sakrament. Mówi on do nas: „Bóg Ojciec miłosierdzia niech ci udzieli przebaczenia i pokoju. Idź i nie grzesz więcej". Jaki to piękny moment, gdy dotyka nas w sakramentalnych słowach Miłosierdzie Boga Ojca.

2. Ponadto w liście Papieża na trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa czytamy, że Bóg jest dawcą ojcostwa w rodzinach. Rola ojca w chrześcijańskiej rodzinie nie jest dzisiaj łatwa, a to z powodu uprzedzeń wyrosłych z kultury lekceważącej wartości rodzinne. Jest to jednak zadanie bardzo ważne, kiedy ojciec rodziny bierze na siebie odpowiedzialność za wychowanie swoich dzieci aż do osiągnięcia przez nich dojrzałości. Że tak powinno być w każdej rodzinie poucza nas Pismo Święte: „wszelki ród na ziemi bierze nazwę od Ojca w niebie". Wychowawcy zaś i psychologowie zwracają uwagę, że u źródeł wielu niepowodzeń w społeczeństwie i w rodzinie stoi kryzys ojcostwa. Czasem manifestuje się on przez odrzucenie wszelkiego autorytetu w rodzinie, szkole, a także w życiu społecznym. Kiedy indziej jego objawem jest brak odwagi przyjmowania odpowiedzialności i zobowiązań życiowych, w tym szczególnie zobowiązań dotyczących życia rodzinnego. Coraz częściej spotykamy u mężczyzn postawę niedoceniania wagi ojcostwa w wychowaniu dobrego człowieka. Sprzyja temu mentalność kształtowana na ideologii liberalizmu, w której wartością naczelną jest równość, a jej zwieńczeniem tolerancja. Tolerancja bywa wtedy traktowana jako odpowiedź i lekarstwo na wszystkie niemalże problemy i choroby życia rodzinnego i społecznego. Natomiast takie wartości jak autorytet i odpowiedzialność są systematycznie podważane, jako niosące za sobą potencjalnie nietolerancję. Takie jednostronne postawy powinny być odrzucone, bo prowadzą do anarchii, jak to widzimy w ostatnich tygodniach na naszych drogach. Autorytet ojca i matki w rodzinie, to według polskiej tradycji rzecz święta. Do końca świata obowiązywać będzie przykazanie „Czcij ojca twego i matkę twoją", a będziesz długo żył i będzie ci się dobrze powodziło.

Od Pana Boga powinniśmy się uczyć ojcowskich postaw, zawartych w Piśmie Świętym. Spotkamy tam opisy Boga pełnego troski i miłości do człowieka, opiekuńczości i tkliwości wobec nas. Mówi Bóg ustami proroka Ozeasza: „Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go" (Oz 11, 4). Dla

wielu, szczególnie spośród dzieci i młodzieży, dotkniętych bólem rozbicia rodziny, źródłem duchowej mocy mogą być słowa proroka Izajasza wypowiedziane do Boga: „Tyś, Panie, naszym ojcem" (Iz 63, 16) oraz związane z tym oczekiwania człowieka wierzącego: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę" (Iz 66, 13). Idąc za nauką proroków, św. Jan Apostoł napisał do chrześcijan: „myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4, 16).

3. Jeżeli poważnie i w skupieniu przeżywamy Wielki Post, to ten czas pokuty pozwoli nam poznać sprawy radosne, ale i trudne w rodzinie. Ocenimy po bożemu też sprawy społeczne i gospodarcze, które dramatycznie przeżywa w tych dniach wiele grup zawodowych. Chrześcijanin nie może jednak poprzestać na zauważeniu tylko kryzysów, kłopotów i zła. Powinien uczynić krok dalej. Jan Paweł II podpowiada nam w swoim nauczaniu drogę wyjścia: „Na kryzys cywilizacji trzeba odpowiedzieć cywilizacją miłości, opartą na uniwersalnych zasadach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności, które znajdują pełne urzeczywistnienie w Chrystusie" (TMA 52).

Najlepszą drogą wyjścia z wielu współczesnych nieporozumień jest powrót do treści wyrażonych modlitwą *Ojcze nasz*. Wszyscy, którzy w tej modlitwie uczestniczą, przypominają sobie nieustannie o prawdziwej miłości braterskiej. Jeśli miłujemy naszego Ojca w niebie, to nie możemy nie miłować wszystkich wzywających Go tym najświętszym imieniem. Czy więc nie można wnioskować, że podstawowym powodem wielu kryzysów jest osłabienie wiary? Im mniej wiary, tym więcej wprawdzie haseł mówiących o powszechnym braterstwie, tym trudniej jednak przypomnieć sobie, że prawdziwi bracia to ci, którzy mają wspólne odniesienie do Boga Ojca. Dla nas, ludzi wierzących, potężnym wzmocnieniem braterstwa ludzkiego jest objawiona prawda: „Otrzymaliśmy Ducha przybrania za synów, w którym wołamy: Abba, Ojcze!" (Ga 4, 6). Ci, których łączy wspólna modlitwa do Jednego Boga, mają szczególniejszy tytuł do traktowania siebie nawzajem jako bracia. Ewangelia głoszona ubogim nie pozostaje tylko na płaszczyźnie słów, ale zamienia się w konkretny czyn pomocy dla potrzebujących.

Praktycznie w Wielkim Poście roku 1999 postarajcie się Ojcowie i Matki być dobrymi rodzicami dla swoich dzieci. Dzieci zaś, te duże i te małe, proszę Was, szanujcie swoich rodziców. Obdarzajcie ich dobrym sercem, troską o ich potrzeby. Choć macie własne rodziny, o starym ojcu i matce pamiętajcie. Pomóżmy na miarę naszych możliwości samotnym, schorowanym, dotkniętym klęską powodzi, bezrobotnym. Spełni się wtedy nad nami błogosławieństwo Chrystusa: „Coście uczynili tym braciom najmniejszym, Mnieście uczynili".

Umiłowani Bracia i Siostry, Zapracowani w konfesjonale i na ambonach Kapłani!

Żywa w naszym Kościele serdeczna pobożność do Matki Bożej Bolesnej ma także swoje ważne miejsce na drodze ku Wielkiemu Jubile-

uszowi Roku 2000. Według słów Jana Pawła II, wszystkie nasze tegoroczne formy wyrażania czci Matce Najświętszej mają kierować nasze myśli ku ojcowskiemu obliczu Boga. Tak mówi do nas Papież: „Jej macierzyńska misja podjęta w Nazarecie i przeżyta w pełni w Jerozolimie u stóp krzyża, staje się w tym roku serdecznym przynagleniem skierowanym do wszystkich dzieci Bożych, aby wróciły do domu Ojca, wsłuchane w Jej matczyny głos: «*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*» (J 2, 5)" (TMA 54). Nawróćmy się do życia w miłości z Bogiem i ludźmi. To pozwoli nam przeżyć należycie radosne Święta Wielkanocne.

Na czas głębokich rozważań i przeżyć, modlitwy i umartwienia wielkopostnego, z głębi serca – Mieszkańcom Dolnego Śląska – błogosławię i obfitych łask od Zmartwychwstałego Chrystusa życzę.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, Środa Popielcowa 1999 roku

16.
List Metropolity Wrocławskiego z okazji Peregrynacji Relikwii św. Wojciecha w Archidiecezji Wrocławskiej

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie,

Już od dłuższego czasu Archidiecezja nasza przygotowuje się do uroczystego świętowania 1000-lecia swojego istnienia, które będziemy przeżywać w przyszłym roku razem z Wielkim Jubileuszem Zbawienia. Klimat przygotowania do tych uroczystości sprzyja głębokiej refleksji i zadumie nad dziejami Kościoła Chrystusowego na Dolnym Śląsku.

Jego początki wiążą się ściśle z apostolską posługą św. Wojciecha, który przybył nad Odrę i Wisłę z sąsiedniej i pobratymczej krainy czeskiej, by wśród ówczesnych Polan głosić Chrystusową Ewangelię o zbawieniu. Męczeńska krew tego Wielkiego Biskupa, zmieszana z krwią innych polskich męczenników, leży u fundamentów Kościoła i Państwa na ziemiach piastowskich. W roku tysięcznym, przy Relikwiach św. Wojciecha w Gnieźnie, w obecności legata papieskiego spotykają się cesarz Otton III i Bolesław Chrobry. Było to spotkanie o historycznej wymowie, zarówno w znaczeniu politycznym, jak i kościelnym. Ów Zjazd Gnieźnieński wprowadził Polskę w struktury chrześcijańskiej Europy, zapewniając jej państwową suwerenność i niepodległość. Równocześnie Zjazd ten dał początek stałej strukturze hierarchicznej Kościoła w Polsce, z pierwszą metropolią w Gnieźnie i podległymi jej diecezjami w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu.

Wojciechowy zasiew krwi przynosi wciąż nowe duchowe owoce. Czerpała z nich cała Polska, nie tylko u zarania swojej państwowości, lecz także przez następne stulecia; aż do naszych czasów.

W obliczu 1000-lecia naszej Archidiecezji pragniemy dać wyraz naszej wdzięczności wobec Boga w Trójcy Świętej Jedynego za wszelkie łaski udzielane nam dzięki pracy misyjnej i męczeńskiej śmierci św. Wojciecha.

Metropolita Gnieźnieński, Ksiądz Arcybiskup Henryk Muszyński, przychylił się do prośby Księży Biskupów Pomocniczych Wrocławskich i mojej i wyraził zgodę, by Święte Relikwie Apostoła Słowian nawiedziły naszą Archidiecezję.

Ich peregrynacja potrwa 10 dni, od 10 – 19 kwietnia br., i obejmie następujące ośrodki, leżące na prawdopodobnym historycznym szlaku św. Wojciecha z Pragi, przez Dolny Śląsk, w kierunku północy:

10. 04 – sobota: Katedra Wrocławska. Uroczyste powitanie Relikwii przy kościele św. Michała o godz. 17^{00}. Procesja do Katedry.

11. 04 – niedziela: par. pw. św. Anny w Ząbkowicach Śląskich.

12. 04 – poniedziałek: par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku.

13. 04 – wtorek: par. pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie.

14. 04 – środa: par. pw. św. Jerzego w Dzierżoniowie.

15. 04 – czwartek: par. pw. św. Stanisława i św. Wacława w Świdnicy oraz par. pw. NMP Królowej Polski w Świdnicy.

16. 04 – piątek: kościół pw. św. Wojciecha w Domasławiu (par. Tyniec Mały) oraz par. pw. św. Wojciecha we Wrocławiu.

17. 04 – sobota: par. pw. św. Jana Apostoła w Oleśnicy.

18. 04 – niedziela: par. pw. M.B. Miłosierdzia w Oleśnicy.

19. 04 – poniedziałek: par. pw. M.B. Miłosierdzia w Oleśnicy.

Uroczyste pożegnanie Relikwii.

Szczegółowy program nabożeństw przy Relikwiach ustalą zainteresowani Księża Dziekani i Proboszczowie i w ramach ogłoszeń duszpasterskich podadzą go do wiadomości wiernym.

Drodzy Bracia i Siostry,

Wszystkich Was gorąco proszę: otaczajcie tłumnie Relikwie Świętego w kościołach nawiedzenia. Od św. Wojciecha zaczerpnijcie ducha męstwa, ducha głębokiej wiary, ducha wielkiej nadziei i ducha nadprzyrodzonej miłości. Niech ta miłość wypełnia Wasze życie osobiste, rodzinne i publiczne. Niechaj ona zbuduje we wszystkich ośrodkach życia codziennego – królestwo miłości, pokoju i radości w Duchu Świętym, królestwo pokoju Chrystusowego.

W tym duchu Wszystkim Wam z serca błogosławię.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, IV Niedziela Wielkiego Postu 1999 roku

17.
Nota w sprawie składki na rzecz Kościelnego Funduszu Ochrony Życia

Kuria Metropolitalna Wrocławska niniejszym przypomina, że taca kościelna zebrana w święto Ofiarowania Pańskiego – 2 lutego, w naszej Archidiecezji jest tradycyjnie przeznaczona na rzecz Kościelnego Funduszu Ochrony Życia powołanego do istnienia przez Konferencję Episkopatu Polski w październiku 1996 r. (por. Komunikat Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej z dnia 9. 12. 1996; L.dz. 2171/96).

W związku z tym prosimy uprzejmie, by Przewielebni Księża Proboszczowie, w ogłoszeniach duszpasterskich w niedzielę 31 bm., zapowiedzieli w/w akcję, przypomnieli jej genezę i cel oraz zachęcili wiernych do wsparcia jej, w miarę możliwości, hojnymi datkami.

Zebrane ofiary należy wpłacić, do końca miesiąca lutego, w kasie Kurii Metropolitalnej, z dopiskiem: „Kościelny Fundusz Ochrony Życia 1999 r.".

Bp Edward Janiak Wikariusz Generalny

Wrocław, dnia 4 stycznia 1999 roku

18.
Przypomnienie w sprawie alienacji dóbr kościelnych

Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu przypomina Przewielebnym Księżom Proboszczom i Administratorom parafii lub innych dóbr kościelnych, że na dokonanie alienacji dóbr kościelnych tzn. ich sprzedaży,

dzierżawy lub takich transakcji, na skutek których majątek osoby prawnej mógłby się znaleźć w gorszej sytuacji (kan. 1295 K.P.K.), wymagana jest pisemna zgoda ordynariusza miejsca. Sprawy te regulują kanony 1290-1298 Kodeksu Prawa Kanonicznego, a zwłaszcza kan. 1291, 1993 i 1294. Dotyczy to także nabytej przez parafie ziemi (15 h.), zgodnie z ustawą z dnia 11 października 1991 r. art.1 pkt. 5.

Przestrzeganie wyżej wymienionych przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego obowiązuje w sumieniu.

O poprawne rozumienie powyższego przypomnienia należy zwracać się do Księży Biskupów Wikariuszy Generalnych naszej Archidiecezji.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, dnia 4 stycznia 1999 roku

19.
Zestawienie za rok 1998 z działalności Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu

Procesy zwyczajne o nieważność małżeństwa:

Pozostało z roku 1997 procesów zwyczajnych	– 244
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 240
jako w Trybunale II Instancji	– 2
jako w Trybunale III Instancji	– 2
Nowych podań wpłynęło	– 137
Z tego skierowano do właściwych Sądów Duch.	– 8
Wydano dekretów oddalających powództwo	– 5
w tym, jako w Trybunale Jednoosobowym I Inst.	– 4
i jako w Trybunale Kolegialnym I Inst.	– 1
Przyjęto do przewodu nowych spraw	– 92
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 92
odnośnie małżeństw zawartych poza diecezją	– 1
Razem prowadzono procesów zwyczajnych	– 336
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 332
jako w Trybunale II Instancji	– 2
jako w Trybunale III Instancji	– 2
Zakończono wyrokiem procesów zwyczajnych	– 81
w tym, wyrokiem pozytywnym I Instancji	– 53
wyrokiem negatywnym II Instancji	– 26
wyrokiem pozytywnym III Instancji	– 2

Zamknięto z powodu śmierci strony procesowej	– 2
deserta	– 18
W toku załatwiania jest procesów zwyczajnych	– 235
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 235

Ks. Bolesław Orłowski, wikariusz sądowy

Wrocław, dnia 11 stycznia1999 roku

20.
Terminy rekolekcji kapłańskich 1999 r. w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu

I seria	28 czerwca godz. 12.00 – 1 lipca godz. 12.00
II seria	5 lipca – 8 lipca
III seria	26 lipca – 29 lipca
IV seria	2 sierpnia – 5 sierpnia

21.
Odznaczenia

Ks. Adam Drwięga, proboszcz parafii katedralnej pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu – prepozytem kapituły świętokrzyskiej; ks. infułat Stanisław Pietraszko, kanclerz Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej – dziekanem kapituły świętokrzyskiej.

Mianowani kanonikami gremialnymi kapituły świętokrzyskiej:

ks. Stanisław Krzemień, proboszcz parafii pw. NMP Matki Kościoła we Wrocławiu; ks. Ryszard Dominik, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku; ks. Jan Kisz, proboszcz parafii pw. podwyższenia Krzyża Świętego w Strzelinie; ks. Andrzej Kuźmicki, proboszcz parafii pw. Narodzenia NMP w Lądku Zdroju; ks. Czesław Mazur, referent ds. sztuki Kurii Wrocławskiej; ks. Zygmunt Kokoszka, proboszcz parafii pw. Królowej Różańca Świętego w Dzierżoniowie; ks. Jan Jagodziński, proboszcz parafii pw. Bożej Opatrzności we Wrocławiu; ks. Wacław Kuriata, proboszcz parafii pw. św. Brata Alberta w Mirkowie; ks. Zygmunt Jaroszek, proboszcz parafii MB Miłosierdzia we Wrocławiu; ks. Krzysztof Szuwart, proboszcz parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Leśnicy; ks. Stanisław Włodarski, proboszcz parafii pw. św. Marcina

w Białym Kościele; ks. Tadeusz WOSZCZYNA, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki we Wrocławiu.

Mianowani kanonikami honorowymi kapituły świętokrzyskiej:

ks. Jan ODZIOMEK, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kudowie Zroju; ks. Kazimierz KUDRYŃSKI, proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Miliczu; ks. Jan KLESZCZ, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Czernicy Wrocławskiej; ks. Kazimierz KLOC, proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Łosiowie; ks. Kazimierz BŁASZCZYK, diecezjalny duszpasterz głuchoniemych i niewidomych; ks. Jerzy ŻYTOWIECKI, proboszcz parafii pw. NS Pana Jezusa we Wrocławiu; ks. Andrzej ĆWIK, proboszcz parafii pw. Bożego Ciała w Wierzbicy; ks. Jerzy CZERNAL, proboszcz parafii pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie-Słupcu; ks. Henryk GŁÓWKA, proboszcz parafii pw. Wniebowzięca NMP w Kamieńcu Ząbkowickim; ks. Janusz NOWICKI, proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego w Jelczu-Laskowicach; ks. Andrzej ADAMIAK, rektor sanktuarium MB Przyczyny Naszej Radości na Górze Iglicznej; ks. Stanisław ORŁOWSKI, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzie Wielkiej.

Odznaczeni przywilejem RM:

ks. Ferdynand SEWERYN, emeryt, ks. Jerzy SIECZKO, proboszcz w Kostomłotach, ks. Józef JAMRÓZ, wikariusz w parafii pw. śś. Piotra i Pawła w Oławie.

Odznaczeni przywilejem EC:

ks. Krzysztof BOGOŃ – proboszcz parafii w Piskorzowie.

22.
Nominacje

Ks. Rajmund PIETKIEWICZ, rezydent w parafii pw. NS Pana Jezusa we Wrocławiu-Pawłowicach – kapelanem Sióstr Benedyktynek; ks. Grzegorz SOKOŁOWSKI, wikariusz parafii pw. Wniebowzięcia NMP we Wrocławiu Ołtaszynie – zastępcą redaktora naczelnego „Nowego Życia"; ks. Adam PROROK, zastępca dyrektora Caritas Archidiecezji Wrocławskiej – p.o. proboszcza w parafii w Łosiowie (na czas choroby ks. Kloca).

23.
Zmiany wśród duchowieństwa

Przeniesieni rezydenci:

ks. Rajmund PIETKIEWICZ, rezydent parafii pw. św. Katarzyny w Górze Śląskiej – rezydentem w parafii pw. NS Pana Jezusa we Wrocławiu – Pawłowicach.

Przeniesiony wikariusz:

ks. Czesław STUDENNY – z parafii pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie do parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu.

Mianowany wikariuszem:

ks. Stanisław KASZTELAN SDB – parafia pw. Nawiedzenia NMP w Wambierzycach.

Skierowany do pracy duszpasterskiej:

ks. Ryszard KOZIOŁ, Rosja – Moskwa – skierowany do pracy duszpasterskiej (*ad tempus*) w parafii pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy.

Zwolniony z pełnionej funkcji:

ks. Janusz GORCZYCA – z funkcji zastępcy redaktora naczelnego miesięcznika „Nowe Życie".

Ekskardynowani z archidiecezji wrocławskiej:

ks. Tadeusz BIERNACKI, praca duszpasterska w Niemczech – do diecezji augsburskiej; Ks. Tadeusz KMIEĆ, praca duszpasterska w Niemczech – do diecezji Münstrer; Ks. Jarosław SWĘDRAK, wikariusz parafii pw. św. Jana Apostoła w Świdnicy – do diecezji łowickiej.

24.
Zmarli kapłani

Ks. Józef LINDA, emeryt, ur. 10.11. 1927 r. w Radzyniu Chełmińskim; święc. 19. 06. 1955 we Wrocławiu; zmarł 20. 01. 1999 r. we Wrocławiu; pochowany 23. 01. 1999 r. na cmentarzu pw. św. Wawrzyńca we Wrocławiu; ks. Jerzy RUMAK, emeryt w Sędziszowie Małopolskim, ur. 21.01.1910 w Tyrzy, święc. 24.07.1932 r. w Krakowie, zmarł 13. 03. 1999 r. w Sędziszowie Małopolskim, pochowany 16. 03. 1999 r. w Sokołowie Małopolskim (diec. rzeszowska); ks. Jan JANKOWSKI, emeryt w Domu im. Jana XXIII we Wrocławiu, ur. 25.03. 1935 r. w Zwierzyńcu, święc. 28.06.

1964 r. we Wrocławiu, zmarł 15. 03. 1999 r. we Wrocławiu; pochowany 23. 03. 1999 r. na cmentarzu pw. św. Wawrzyńca we Wrocławiu; o. Aleksander GAJDA OFM, kapelan Sióstr Franciszkanek Szpitalnych w Ludwikowicach Kłodzkich – ur. 21.10.1925 r. w Sanikach; święc. 20. 06. 1964 r. w Opolu; zmarł 24. 01. 1999 r. w Ołdrzychowicach Kł.; pochowany 27. 01. 1999 r. we Wrocławiu – Karłowicach; ks. Antoni SZNAJDER SDS, emeryt – ur. 18. 08. 1913 r. w Jordanowie; święc. 02. 05. 1937 r. w Krakowie; zmarł 05. 02. 1999 r. we Wrocławiu; pochowany 08. 02. 1999 r. w Bagnie; ks. Stanisław KOSZAREK TChr, emeryt – ur. 14. 11. 1909 r. w Górnych Grondach; święc. 03.09. 1939 r. w Poznaniu; zmarł 17. 03. 1999 r. w Ziembicach, pochowany 20. 03. 1999 r. w Ziembicach.

Dekret reaktywujący Kapitułę Kolegiacką Świętego Krzyża we Wrocławiu

Kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża we Wrocławiu i erygowana przy nim w roku 1288, za zgodą pap. Mikołaja IV, w okresie panowania na Śląsku księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa, Kolegiacka Kapituła Świętego Krzyża, stanowiły w 1000-letnich dziejach Archidiecezji Wrocławskiej prężne centrum działalności religijnej i patriotycznej wśród mieszkańców Wrocławia. Kapituła Kolegiacka Świętego Krzyża działała nieprzerwanie aż do roku 1810, to znaczy do momentu jej likwidacji przez zaborców pruskich.

Kościół Wrocławski, przygotowując się do Jubileuszu 1000-lecia swojego istnienia, z pietyzmem pochyla się nad swoją historią, wydobywa z niej wszystko, co szlachetne i przepełniony wdzięcznością dziękuje Ojcu Wszechrzeczy za wszelkie dobro, które stało się udziałem naszych przodków.

W tym duchu, działając po myśli kanonów 503-510 Kodeksu Prawa Kanonicznego, r e a k t y w u j ę z dniem 14 września 1998 roku Kolegium Kanoników, czyli Kapitułę Kolegiacką Świętego Krzyża we Wrocławiu. Jednocześnie podnoszę tenże dostojny kościół do godności Kościoła Kolegiackiego.

Skład osobowy, czyli liczbę kanoników gremialnych, honorowych oraz ich strój określają Statuty Kapituły. Wszystkie prawa, przywileje i obowiązki członków Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża wynikają z przepisów Prawa Kanonicznego, norm prawa partykularnego, ustanowionego przez Biskupa Diecezjalnego Wrocławskiego i własnych Statutów Kapituły.

Kapłanom, którzy zostaną obdarzeni godnością kanonika Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża z głębi serca błogosławię. Wyrażam nadzieję, że ich posługa w obliczu zbliżającego się Trzeciego Tysiąclecia przyczyni się do jeszcze większej chwały Jezusa Chrystusa – Odkupiciela

Świata i ożywienia wiary Kościoła Wrocławskiego za przyczyną Matki Najświętszej i świętych Patronów naszej Archidiecezji.

† *Henryk Kardynał Gulbinowicz Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, dnia 14 września 1998 roku

Statut Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu

Postanowienia wprowadzające

Art. 1

Kolegiacka Kapituła Świętego Krzyża we Wrocławiu została erygowana w roku 1288 przez Księcia Wrocławskiego Henryka IV Probusa. Siedzibą kapituły od początku jej istnienia aż do roku 1810, czyli do momentu jej sekularyzacji przez zaborców pruskich był kościół Świętego Krzyża we Wrocławiu. Wtedy to został zamieniony na kościół parafialny.

Art. 2

Po 188 latach restytuowana przez Jego Eminencję Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolitę Wrocławskiego, dekretem z dnia 14 września 1998 r., Kolegiacka Kapituła Świętego Krzyża we Wrocławiu zatrzymuje dawną nazwę.

Art. 3

Restytuowana obecnie kapituła nawiązuje do stylu pracy pierwszej kapituły i do wypracowanego przez nią dziedzictwa duszpastersko-duchowego.

Art. 4

Restytuowana kapituła pragnie także dostosować swoją specyfikę do nowych warunków Kościoła Powszechnego i Kościoła rzymsko-katolickiego w Archidiecezji Wrocławskiej.

Art. 5

Świątynią własną Kolegiackiej Kapituły jest kościół Świętego Krzyża we Wrocławiu, będący także obecnie kościołem parafialnym.

Art. 6

Główną uroczystością kapituły jest Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, w dniu 14 IX. Zaś świętem drugorzędnym jest wspomnienie św. Heleny cesarzowej, dnia 2 III.

Art. 7

Kapituła Kolegiacka Świętego Krzyża cieszy się publiczną osobowością prawną.

Art. 8

Kapituła ma prawo do nabywania i posiadania dóbr materialnych oraz administrowania nimi.

Art. 9

Kapituła posiada i korzysta z własnej pieczęci, herbu i hasła.

Cel i zadania kapituły

Art. 10

Kapituła Kolegiacka Świętego Krzyża we Wrocławiu stanowi zespół kapłanów, których podstawowym zadaniem jest szerzenie głębokiej czci do Znaku naszego Zbawienia, czyli Krzyża Jezusa Chrystusa wśród wiernych Archidiecezji Wrocławskiej poprzez modlitwy oraz uroczyste obchody świąt roku liturgicznego upamiętniających tę tajemnicę wiary.

Art. 11

Ponadto jej zadaniem jest sprawowanie uroczystych czynności liturgicznych w kościele Świętego krzyża we Wrocławiu oraz asystowanie przy poświęcaniu placu i położeniu kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła.

Struktura kapituły

Art. 12

Kapitułę Kolegiacką Świętego Krzyża we Wrocławiu stanowią: dwaj prałaci – prepozyt Kapituły i jej dziekan, 12 kanoników gremialnych, 12 kanoników honorowych *de numero* i pewna liczba kanoników honorowych *super numerum.*

Art. 13

Wszystkich kanoników mianuje biskup diecezjalny, po wysłuchaniu zdania kanoników gremialnych kapituły.

Art. 14

Godność kanonika powierza biskup kapłanom odznaczającym się gorliwością w pracy duszpasterskiej, wyróżniającym się prawością życia oraz zasłużonych przy budowie, odbudowie i remontach obiektów sakralnych w Archidiecezji Wrocławskiej.

Art. 15

Kanonikiem gremialnym kapituły może być tylko kapłan inkardynowany do Archidiecezji Wrocławskiej i nie należący do Metropolitalnej Kapituły Wrocławskiej.

Art. 16

Kanonik gremialny kapituły, ekskardynowany z Archidiecezji Wrocławskiej przestaje nim być, lecz może zachować godność kanonika honorowego, po wyrażeniu zgody jego biskupa diecezjalnego.

Art. 17

§ 1. Kolegium kanoników w ścisłym sensie tworzą tylko kanonicy gremialni.

§ 2. Kanonicy emerytowani i honorowi oraz honorowi *supra numerum* należą do gremium kanonickiego w szerszym znaczeniu.

Art. 18

Z chwilą ukończenia 75 roku życia kanonik gremialny, po przyjęciu jego rezygnacji przez biskupa diecezjalnego, przestaje należeć do gremium kanoników w ścisłym znaczeniu i zostaje wprowadzony do kanoników honorowych *supra numerum*.

Art. 19

Ustępujący kanonik gremialny zachowuje tylko tytuł kanonika emerytowanego, prawo do noszenia oznak kanonickich i miejsce w stallach.

Art. 20

Na czele kapituły stoi prepozyt.

Art. 21

Prepozyta wybiera kolegium kanoników gremialnych ze swego grona na czas nieograniczony, z zachowaniem przepisu art. 18.

Art. 22

Prepozyta wybranego przez kolegium kanoników zatwierdza biskup diecezjalny wrocławski.

Art. 23

Do obowiązków prepozyta należy:
- zwoływanie posiedzeń kapituły,
- przewodniczenie obradom kapituły,
- instalowanie nowo mianowanych kanoników,
- reprezentowanie kapituły na zewnątrz i działanie w jej imieniu,

– przewodniczenie uroczystościom pogrzebowym zmarłego kanonika,
– w razie potrzeby nawiązuje współpracę z Metropolitalną Kapitułą Wrocławską.

Art. 24

Dziekana kapituły wybiera kolegium kanoników tak samo, jak prepozyta i zatwierdza go biskup diecezjalny wrocławski.

Art. 25

Dziekan kapituły spełnia obowiązki prepozyta, gdy jest on przeszkodzony.

Art. 26

Kapituła wybiera także sekretarza, który protokółuje przebieg posiedzeń kapituły, strzeże pieczęci kapituły oraz archiwum kapitulnego.

Art. 27

Sekretarzem kapituły zostaje zasadniczo najmłodszy nominacją kanonik gremialny.

Art. 28

Oprócz wymienionych urzędów kapituła może zlecić poszczególnym kanonikom lub zespołom kanoników inne zadania wynikające z jej tradycji lub sytuacji bieżącej.

Strój kanoników

Art. 29

Kanonicy gremialni, honorowi, honorowi *supra numerum* oraz emerytowani noszą czarną sutannę, *filettata*, pas fioletowy, rokietę i mucet koloru czerwonego, dystynktorium na złotym łańcuchu, pierścień oraz czarny biret z czerwonym pomponem.

Precedencja wśród kanoników

Art. 30

Wśród kanoników gremialnych i honorowych oraz honorowych *supra numerum* obowiązuje precedencja według starszeństwa nominacji.

Art. 31

Precedencja obowiązuje, jeśli kanonicy w stroju chórowym są obecni w stallach lub biorą udział w procesji.

Art. 32

Prepozyt kapituły i jej dziekan mają zawsze precedencję przed wszystkimi innymi kanonikami w Archidiecezji Wrocławskiej.

Art. 33

Jeśli kanonikiem jest biskup ma precedencję przed wszystkimi kanonikami.

Art. 34

Kanonicy Metropolitalnej Kapituły Wrocławskiej mają precedencję przed kanonikami Kapituły Kolegiackiej.

Objęcie kanonii

Art. 35

Nowo mianowany kanonik winien być instalowany w dniu wyznaczonym przez biskupa diecezjalnego wrocławskiego. Powinna ta uroczystość dokonywać się w dniu dorocznego święta kapituły, jeżeli nie zachodzi pilna konieczność.

Art. 36

Objęcie urzędu kanonickiego dokonuje się w kolegiackim kościele Świętego Krzyża we Wrocławiu, w obecności wszystkich kanoników, poprzez instalację, według ceremoniału opracowanego przez kapitułę.

Art. 37

Nowo mianowany kanonik udaje się w procesji z zakrystii do chóru kościoła kolegiackiego, gdzie przed ołtarzem głównym, po odczytaniu przez sekretarza kapituły dekretu nominacyjnego biskupa diecezjalnego wrocławskiego, składa zatwierdzone przez Stolicę Apostolską wyznanie wiary oraz przysięgę o wiernym wypełnianiu urzędu kanonickiego i dochowaniu tajemnicy urzędowej.

Art. 38

Po odmówieniu przepisanych na tę okazję modlitw prepozyt kapituły prowadzi nowego kanonika do wyznaczonej mu stalli, w której siada i nakrywa głowę biretem. Gest ten oznacza objęcie w posiadanie kanonii. Po czym podchodzi do ołtarza głównego, całuje relikwie Świętego Krzyża i otrzymuje od obecnych kanoników pocałunek pokoju.

Art. 39

Nowo instalowany kanonik następnie odprawia Mszę św. z homilią, w której uczestniczą wszyscy kanonicy.

Art. 40

Prepozyta i dziekana kapituły instaluje biskup diecezjalny wrocławski lub jego delegat, z zachowaniem ceremonii obowiązujących przy instalacji innych kanoników.

Prawa i obowiązki kanoników

Art. 41

Kanonicy gremialni i honorowi nabywają swoje prawa i obowiązki przez odbytą instalację.

Art. 42

Wszyscy kanonicy gremialni, a także honorowi, gdy ich zaprosi prepozyt kapituły lub biskup diecezjalny wrocławski, winni być obecni w stallach, w stroju chórowym, w kolegiackim kościele Świętego Krzyża we Wrocławiu, w dniach na to wyznaczonych lub gdy prepozyt kapituły lub biskup diecezjalny zaprosi ich z jakiejś szczególnej okazji.

Art. 43

Jeśli biskup diecezjalny wrocławski wchodzi uroczyście do kościoła kolegiackiego Świętego Krzyża we Wrocławiu, kanonicy winni oczekiwać go przy drzwiach kościoła.

Art. 44

Dwóch kanoników gremialnych lub honorowych winno, jeśli tego sobie zażyczy biskup, towarzyszyć mu przy poświęcaniu kościoła lub ołtarza na terenie Archidiecezji Wrocławskiej.

Art. 45

Kanonicy wypełniają ponadto inne, zlecone im przez biskupa diecezjalnego wrocławskiego obowiązki na stałe lub w poszczególnych wypadkach, np. mogą należeć do Komisji Budowy Kościołów, Kaplic, Plebanii i innych budynków kościelnych.

Art. 46

Wszyscy kanonicy winni sobie okazywać należny szacunek. Szczególną zaś troskę należy okazywać i otoczyć chorego kanonika, kierując się przykazaniem miłości bliźniego i wskazaniami prepozyta.

Art. 47

W pogrzebie zmarłego kanonika bierze udział cała kapituła – kanonicy gremialni, honorowi, honorowi *super numerum* i emerytowani. Za

zmarłego kanonika należy odprawić Mszę św. oprócz tej, którą każdy kapłan Archidiecezji Wrocławskiej odprawia za zmarłego kapłana.

Art. 48

Fakt śmierci zmarłego kanonika, z krótkim jego życiorysem, winien być odnotowany w protokóle najbliższego posiedzenia kapituły i podany do wiadomości Prezbiterium Archidiecezji Wrocławskiej we Wrocławskich Wiadomościach Kościelnych. Umieszczenie nekrologu zmarłego należy do obowiązków sekretarza kapituły.

Posiedzenie kapituły

Art. 49

Kapituła Kolegiacka Świętego Krzyża we Wrocławiu zbiera się na posiedzenie zwyczajne w swoje Święto Patronalne, czyli w Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego lub w przeddzień. Jeśli natomiast jest zwoływana w innym terminie, ma miejsce posiedzenie nadzwyczajne.

Art. 50

Zwykle zwołuje kapitułę na posiedzenie zwyczajne i nadzwyczajne prepozyt lub gdy on jest przeszkodzony jej dziekan. Prawo zwoływania kapituły ma także biskup diecezjalny wrocławski, w celu zastanowienia się nad sprawami, które uzna za stosowne do przedyskutowania z kapitułą.

Art. 51

Posiedzenie kapituły z zasady odbywają się w kapitularzu. Gdy jednak zachodzi konieczność lub przemawiają za tym słuszne racje, także w innym dogodnym miejscu.

Art. 52

W posiedzeniach biorą udział i mają głos decydujący tylko kanonicy gremialni. Kapituła może zadecydować, a także biskup diecezjalny, iż w poszczególnych wypadkach mogą brać udział także kanonicy honorowi, *supra numerum*, emerytowani, lub inni kapłani, lecz tylko z głosem doradczym.

Art. 53

W czasie posiedzeń kanonicy winni być ubrani w sutannę, dystynktorium i pas.

Art. 54

Kanonik prawnie wezwany na posiedzenie, a z ważnych powodów nie mogący przybyć, winien prepozytowi lub dziekanowi usprawiedli-

wić swoją nieobecność przed rozpoczęciem posiedzenia kierując wyjaśniające pismo, które sekretarz składa do akt archiwum kapituły.

Art. 55

Do ważności uchwały z zasady wystarcza zwyczajna większość głosów. Jeśli liczba głosów jest równa decyduje głos prepozyta, a w razie jego nieobecności dziekana.

Art. 56

Głosowanie odbywa się z zasady jawnie. W sprawach jednak większej wagi, np. personalnych lub gdy życzy sobie tego choćby jeden kanonik, należy głosować tajnie.

Art. 57

To, co w czasie posiedzenia zostaje uchwalone, sekretarz kapituły wpisuje do protokołu, który podpisuje prepozyt i sekretarz.

Art. 58

W sprawach większej wagi treść uchwały winna być przedstawiona do aprobaty także tych kanoników, którzy ze słusznej racji nie byli obecni na posiedzeniu.

Art. 59

W sprawach mniejszej wagi lub gdy nie cierpi ona zwłoki, prepozyt może zebrać wota kanoników pismem okrężnym. To, co zostało w taki sposób postanowione większością głosów, ma znaczenie takie samo, jak powzięte trybem zwyczajnym.

Art. 60

Wszystkie dokumenty, listy, uchwały kapituły, by miały moc obowiązującą, winne być podpisane przez prepozyta, sekretarza i opatrzone pieczęcią kapituły.

Art. 61

Prepozyt nie może w sprawach większej wagi, dotyczących kapituły, decydować według własnego uznania, bez zasięgnięcia zdania kapituły, chyba, że idzie o sprawy nie cierpiące zwłoki. W tym jednak wypadku winien kapitułę powiadomić na piśmie jak najszybciej o podjętej decyzji. Kopia tego pisma ma być zachowana w księdze protokołów kapituły.

Art. 62

Na mocy złożonej przysięgi, kanonicy winni, odnośnie spraw tyczących się kapituły, zachować roztropną dyskrecję. W sprawach zaś więk-

szej wagi lub na polecenie biskupa diecezjalnego lub prepozyta, należy zachować ścisłą tajemnicę.

Postanowienia końcowe

Art. 63

Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem zatwierdzenia go przez biskupa diecezjalnego wrocławskiego.

Art. 64

Z chwilą zatwierdzenia niniejszego statutu zniesiony zostaje statut dotychczasowy, razem z jego późniejszymi modyfikacjami.

Art. 65

Statut niniejszy może być zmieniony, poprawiony lub zniesiony tylko za wyraźną zgodą biskupa diecezjalnego wrocławskiego.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, dnia 14 września 1998 roku

Z dziejów kapituły kolegiackiej św. Krzyża we Wrocławiu

Każdego z odwiedzających Ostrów Tumski we Wrocławiu uderza szczególny widok smukłej budowli spotęgowanej strzelistą wieżą, która obok katedry stanowi nieodłączny element panoramy miasta. To kościół św. Krzyża, siedziba kapituły kolegiackiej od chwili jej fundacji w 1288 r., aż do jej sekularyzacji w 1810 r.

Spór dostojników i fundacja kolegiat

Kościół św. Krzyża został wzniesiony z fundacji księcia Henryka IV Probusa w wyniku zakończenia długotrwałego sporu prowadzonego z biskupem wrocławskim Tomaszem II, jako akt dobrej woli i wynagrodzenia w stosunku do Kościoła śląskiego. Geneza sporu i jego charakter nie zostały dotąd w nauce dostatecznie jasno opracowane. Nie ulega wątpliwości, że chodziło w nim o odmienne poglądy obu dostojników na prawo i władzę, na państwo i Kościół. Młody książę, mający wielkie plany zjednoczenia rozbitej Polski i narzucający niemal każdemu swoją wolę często w sposób drastyczny, a nawet krzywdzący, rychło spotkał się ze sprzeciwem biskupa wrocławskiego, broniącego praw i przywilejów Kościoła na Śląsku oraz z karami kościelnymi. Spór przerodził się wkrótce w otwartą walkę.

Biskup zmuszony do ucieczki, schronił się najpierw w Otmuchowie, a następnie w Raciborzu. Wobec zdecydowanej przewagi militarnej księcia, Biskup zdecydował się na poddanie, ale w sposób dość nietypowy i ostentacyjny. Wyszedł w stroju pontyfikalnym naprzeciw swemu prześladowcy w 1287 r., gotowy ponieść śmierć męczeńską. Książę tymczasem zamiast mścić się na przeciwniku, zszedł z konia i pogodził się z biskupem.

Nie bez znaczenia były w tym wypadku zabiegi arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki (†1314). Dostojnikowi temu przyświecała myśl zjednoczenia państwowego Polski i obrony jej przed coraz groźniejszym zalewem niemieckim. W realizacji tej myśli główną rolę wyznaczył właśnie Henrykowi wrocławskiemu, który mając wybitną osobowość dał się „porwać" koncepcji Arcybiskupa. Zdobył się na to, by interes Śląska oraz własny podporządkować dobru wielkiego państwa polskiego. Biskup uwolnił księcia z kar kościelnych, a książę przyrzekł respektować prawa kościelne. Zawarty wówczas pokój upamiętnia do dziś pomnik pojednania usytuowany w pobliżu kościoła św. Mikołaja w Raciborzu. Obaj dostojnicy uzgodnili ponadto akt fundacji dwóch kolegiat: książę postanowił ufundować kolegiatę św. Krzyża we Wrocławiu, a biskup kolegiatę św. Tomasza z Canterbury w Raciborzu.

W spisanym akcie fundacyjnym z 11 stycznia 1288 r. (przechowywanym w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu) książę Henryk IV wyraźnie podkreślił, że wzniesiona świątynia ma służyć jako zadośćuczynienie za jego winy popełnione w stosunku do Kościoła. Jednocześnie określił odpowiednie uposażenie dla kolegiaty z 5 prałatami i 12 kanonikami. W testamencie zaś, napisanym w przededniu śmierci z 23 VI 1290 r. zwolnił biskupstwo wrocławskie od wszelkich ciężarów książęcych, a biskupom wrocławskim przyznał „prawo książęce" w ziemi nysko-otmuchowskiej.

Kapituła kolegiacka

Zgodnie z wolą fundatora kościół św. Krzyża związany był z kapitułą kolegiacką, która została rozwiązana w 1810 r., zaś kościół kolegiacki został zamieniony na parafialny. W dokumencie fundacyjnym zaznaczono, że kapituła winna składać się z 5 prałatów i 12 kanoników , którym przysługuje beneficjum w postaci gruntów i określonych czynszów. Tym samym kapituła kolegiacka św. Krzyża należała do tzw. Kapituł zamkniętych. W 1350 r. książę Bolesław utworzył jeszcze jedną nową fundację kanonicką z dochodów parafii Stary Łom k. Złotoryi, którą przydzielono dziekanowi Frischo z Głogowa. Stąd liczba kanoników była zróżnicowana w ciągu wieków i wynosiła od 7-10 rzadko do 13.

Kapituła kolegiacka podobnie jak katedralna dzieliła się na dwie grupy: dygnitarzy kapitulnych czyli prałatów i kanoników. Do dygnitarzy kapitulnych należało 5 prałatów: prepozyt, dziekan, scholastyk, kantor i kustosz. Prepozyt przewodniczył posiedzeniom kapitulnym, czuwał nad dyscypliną i reprezentował kapitułę we wszystkich ważniejszych sprawach na zewnątrz. Dziekan przewodniczył w sprawach wewnętrznych kapituły, czu-

wał nad służbą Bożą i modlitwami brewiarzowymi, oraz troszczył się o statuty. Scholastyk, jak sama nazwa wskazuje, odpowiadał za nauczanie i dyscyplinę w szkole kolegiackiej. Kantor miał pieczę nad śpiewem w czasie Mszy św. i nieszporów. Do obowiązków kustosza należała natomiast troska o skarbiec kościelny, relikwie i sprzęty kościelne. Kapituła kolegiacka miała zatem znaczenie liturgiczno-modlitewne. Jej członkowie brali również udział w uroczystościach kościelnych uświetniając je dzięki paradnemu strojowi, składającemu się z komży na którą nakładany był czerwony mantolet sięgający do kostek.

Warto nadmienić, że w pierwszych wiekach istnienia kapituły kolegiackiej około 25 % kanoników pochodziło ze stanu szlacheckiego i 52 % z mieszczańskiego. W tym samym czasie w kapitule katedralnej do stanu szlacheckiego należało aż 86, 7 % kanoników. Interesującym było również pochodzenie kanoników. Według obliczeń Cecylii Kuchendorf, autorki pracy o kapitule kolegiackiej do XV w., 60 % kanoników pochodziło z diecezji wrocławskiej, a w kapitule katedralnej w tym samym czasie tylko 35 %. Zazwyczaj beneficjum kolegiackie nie było jedynym. Gros prałatów i kanoników wchodziło w skład innych kapituł zarówno śląskich jak i zagranicznych. Kumulacja beneficjów była zatem zjawiskiem nader częstym.

W chwili sekularyzacji kolegiaty św. Krzyża, kapituła składała się z 5 prałatów i 10 kanoników, z tego 8 było w kapitule katedralnej. Wielu prałatów i kanoników z kolegiaty świętokrzyskiej pełniło również ważne funkcje w urzędach diecezjalnych lub państwowych. Nie brak było prałatów i kanoników, którzy zasłużyli się na polu nauki, m. in. Mikołaj Kopernik.

Statuty

Życie duchowieństwa zgrupowanego przy kolegiacie Św. Krzyża, podobnie jak w innych kapitułach, regulowały statuty zatwierdzone w 1347 r. przez biskupa Przecława z Pogorzeli. Statuty te, zachowane w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, z niewielkimi zmianami obowiązywały aż do 1810 r. Pewne poprawki wniesiono w latach 1354, 1384, 1401 i 1420 r. Całość spisana jest na 22 stronach papieru formatu A4 i składa się z 14 rozdziałów. Liczne uszkodzenia na obrzeżach kart świadczą wyraźnie o tym, że statuty były często czytane i tym samym przypominane wszystkim członkom kapituły zwłaszcza podczas zebrań generalnych.

Ks. Józef Pater

Kościół pw. Św. Krzyża

Świątynia nazywana w literaturze „perłą architektury gotyckiej", albo „najcenniejszym pomnikiem sztuki sakralnej doby piastowskiej", jest kościo-

łem dwupoziomowym, mającym zaledwie kilka odpowiedników w Europie. Dolny kościół nosi wezwanie św. Bartłomieja Apostoła – patrona Piastów śląskich. Powstanie budowli związane jest z legendą o znalezieniu na tym terenie korzenia w kształcie krzyża. Fakt ten odebrano jako znak od Boga, że należy w tym miejscu wznieść kościół pod takim właśnie wezwaniem. Korzeń przechowywany jest w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu.

Zasadniczym powodem dwupoziomowej konstrukcji świątyni była bliskość Odry. Architekt, z obawy przed powodzią, wzniósł wysokie podmurowanie, w którym znalazło się pomieszczenie dla dolnego kościoła. W okresie budowy posadzka dolnego kościoła znajdowała się 70 cm poniżej poziomu gruntu i stąd w dolnym kościele nie było żadnych grobów. Obecnie różnica ta wynosi już blisko 4 m.

Bryła kościoła została założona na planie krzyża. Nawa główna, złożona z trójnawowego korpusu halowego, równa długości prezbiterium, w dolnej części pokryta jest sklepieniem krzyżowo-żebrowym wspartym na potężnych kwadratowych filarach. W części górnej trzyprzęsłowa nawa główna zwieńczona jest sklepieniem gwiaździstym, opartym na filarach prostokątnych, o profilowanych narożnikach bez kapiteli. W narożnikach zewnętrznych, powstałych między nawą główna a nawą poprzeczna (transeptem), od strony północnej i południowej umieszczono wieże. Jest to swego rodzaju ewenement wrocławski, gdyż w architekturze gotyckiej przy orientowanych kościołach wieże występują zwykle po stronie wschodniej i zachodniej, np. w katedrze czy w kościele św. Marii Magdaleny, bądź NMP na Piasku. Podobne rozmieszczenie wież jak przy kościele św. Krzyża posiadają jeszcze we Wrocławiu kościoły: św. Wojciecha, św. Stanisława i Doroty, św. Jakuba i Wincentego, św. Macieja.

Do wnętrza świątyni, tak dolnej jak i górnej, prowadzą po dwa wejścia: od strony północnej i południowej. W przedsionku dolnego kościoła znajduje się piękny zwornik z przedstawieniem św. Jadwigi Śląskiej. Do kościoła górnego wiodą schody liczące 21 stopni o szerokości 3 m. W jasno oświetlonej nawie, wysokiej na 18,5 m., widoczne są resztki dawnego wyposażenia, które uległo zniszczeniu w czasie II wojny światowej. W prezbiterium przed ołtarzem głównym przez wiele wieków stał nagrobek księcia Henryka IV Probusa, zmarłego w 1290 roku. W obawie przed zbombardowaniem świątyni podczas działań wojennych grobowiec księcia wywieziono do Wierzbna. Po wojnie zamiast zwrócić grobowiec gotyckiej świątyni, umieszczono go w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Dotychczasowe próby rewindykacji nie przyniosły efektu.

Opr. ks. Janusz Gorczyca

BP JAN TYRAWA

Homilia wygłoszona w Lewinie Brzeskim
z okazji wspominania tych, którzy żywią i bronią dnia 2 listopada 1998 roku

Kogo wspominamy: którzy ginęli za Ojczyznę, którzy ginęli za Kościół. Wspominamy tych, którzy uczciwym życiem tworzyli dobry obyczaj i polską kulturę. Wspominamy powstańców, uczestników dwóch wojen światowych, wojny roku 1920 ze Sowietami. Wspominamy tych, którzy stracili swoje życie w obozach koncentracyjnych i w gułagach: Oświęcimiu i Kołymie, bez opuszczania swoich domostw, znaleźli się poza granicami swojej Ojczyzny, a później wywiezieni w głąb Rosji. Ze szczególną pamięcią wspominamy ofiary czasu stalinowskiego i jego kontynuacji aż po rok 1989 r. Tych, którzy zginęli i do dzisiejszego dnia nie jest znane ich miejsce spoczynku. Tych, którzy w tym czasie doświadczyli najróżnorodniejszych szykan, byli wyrzucani z pracy, ze szkół, odsunięci od stanowisk i awansów, traktowani jak obywateli drugiej kategorii, a nawet jak niewolnicy. Tych, którzy padli ofiarą cynizmu sprzedajnych sekretarzy POP, intryg tajnych służb SB, którzy stawali twarzą w twarz z uzbrojonymi po zęby oddziałami ZOMO. Wspominamy rolników, wykorzystywanych na najróżnorodniejsze sposoby, którym za zboże płacono w złotówkach, a za traktor kazano płacić w dolarach. Wspominamy nauczycieli, którym łamano sumienia w walce o polską szkołę, robotników, którym kazano manifestować postawy patriotyczne za krążek kiełbasy i pół litra wódki, górnikom za „karty górnicze". Wspominamy szczególnie tych, którzy upominali się o swoją i innych godność, którzy upominali się o prawo do życia religijnego, którzy narażali się przy budowie kościołów, angażowali się w organizowanie życia parafialnego i kulturalnego dla pielęgnowania polskiej tradycji i polskiej kultury.

Wspominanie zmarłych w takich czy innych okolicznościach, poległych, o których dzisiaj mówimy wprowadza nas równocześnie w pewien kontekst, który stanowi specyfikę naszej polskiej kultury. Jedną z jej cech jest to, że ci, których dzisiaj wspominamy widzieli swoje poświęcenie, trud, poświęcenie swojego życia w kontekście Ojczyzny, rodziny, w horyzoncie wyższych wartości. Dzisiaj co niektórzy próbują tę postawę wykpić i ośmieszyć, określając ją jako nacjonalistyczne, ksenofobiczne ciągotki. Mogłoby to być w jakimś sensie prawdziwe, gdyby nie to, że ich postawa nacechowana była chrześcijańskimi wartościami, inaczej mówiąc prawdą. A pisze Papież w ostatniej swojej encyklice, że „prawda jawi się człowiekowi najpierw pod postacią pytania: *Czy życie ma sens? Ku czemu zmierza?*" A odpowiedź, jakiej udziela, może być tylko jedna: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego". Sens życia ludzkiego można odkryć dopiero przez odniesienie go do Boga i także dopiero wówczas można je właściwie wartościować.

To właśnie ta prawda tworzyła horyzont mądrości życiowej. Ci, którzy ginęli, poświęcali się, a których dzisiaj wspominamy i za których się modlimy, kochali swoje życie, nigdy nim nie szastali, ale też wiedzieli, że są takie wartości, którymi się nie kupczy, których za żadną cenę się nie sprzedaje, których za żadną cenę się nie zdradza, bo wówczas życie traci sens, a Bóg, który jest jego dawcę, kiedyś się o nie upomni. Taką wartością była rodzina, taką wartością był krąg wspólnot sąsiedzkich najbliższego otoczenia, taką wartością była rola, taką wartością była Ojczyzna. Znajdowało to swój wyraz w bardzo bogatej symbolice. Jeden z autorów przypominając słowa pieśni żołnierskiej: *Szary ich strój, amaranty zapięte pod szyją*, zauważył, że pamięć na te wartości, o których mówimy, rodził swoisty honor żołnierski, który sprawił, że niejednokrotnie bardziej dbano o owe amaranty niż o szyje.

Tylko w takim kontekście zdolni jesteśmy zrozumieć postawę Rządu Polskiego, który przed wojną odrzucał wszelkie „racjonalne" propozycje tworzenia koalicji z jednym z sąsiadów przeciwko drugiemu: z Niemcami przeciwko Związkowi Radzieckiemu czy odwrotnie, co spowodowało, że napadnięci zostaliśmy przez obydwu, ale tylko dlatego, że odrzucono te pokusy wiązania się w koalicje, Polska i Naród polski nadal może istnieć i trwać. Tylko w takim kontekście można zrozumieć, że nigdy nie były traktowane poważnie pokusy wchodzenia w kolaborację z okupantem podczas wojny, chociaż by na wzór francuskiego rządy Vichy, a ci, którzy taką kolaborację podjęli później z komunizmem najpierw poważnie osłabili, jeśli nie wręcz zdradzili swoje więzy z chrześcijaństwem.

Nie sposób w tym miejscu pominąć czegoś bardzo istotnego, a o czym się właściwie zapomina, specyficznej roli i miejsca w tym bezimiennym bohaterstwie polskiej kobiety. Prof. Strzembosz w przedmowie do książki Elżbiety Ostrowskiej, *...A wolność była wśród drutów* tak pisał

o tym bohaterstwie: „Nie można pojąć fenomenu przetrwania polskości, nie jako ciekawostki etnograficznej, lecz jako wielkiej spuścizny dziejów, bez docenienia roli kobiety polskiej, zwłaszcza tej z dworu i dworku oraz z chłopskiej chaty, która pielęgnowała i przekazywała WARTOŚCI, która uczyła właściwej ich hierarchii, która własnym przykładem wskazywała, jak można i – jak trzeba nimi żyć na co dzień. Niezależnie od losu, który nam Bóg przeznaczył. Nie można zrozumieć czynu powstania styczniowego bez tej rzeczywistości uwiecznionej w obrazach Grottgera mających dwóch bohaterów: tego, który wyruszył na bój, i tę, która w domu zostaje, bo na bój wyruszyła już dawno i trwa nadal na swoim polu bitwy, bitwy, z której się nie powraca, bo się toczy przez całe życie, do śmierci. Nie można ogarnąć fenomenu konspiracji polskiej 19391945 bez dojrzenia w nim wielkiej roli kobiety – tej młodziutkiej i tej nieraz bardzo starej, które powiedziały swoje TAK, zanim jeszcze mężczyźni zdecydowali się wyruszyć na pobojowiska po porzuconą tam broń, utworzyć pierwszą piątkę, dotknąć korby pierwszego powielacza. (...) Nie można pojąć tej wielkiej siły trwania Powstania Warszawskiego bez ujrzenia tych dziewcząt idących walczyć ze swymi (...) chłopakami, na barykady, ale także do kuchni polowej, do szpitali, świetlicy, warsztatu krawieckiego; stały przy nich jak mur, trwały do końca i dzięki nim ceglane mury Warszawy, w których się oni zamknęli, by zwyciężyć lub zginąć, zyskiwały odporność żelazobetonowej zapory. (...) One trwały najdłużej na ostatnich redutach Polski Podziemnej, także wtedy, gdy druzgotał ją drugi walec, kiedy w ogólnym zwycięstwie przeżywano własną klęskę. Były – i są – jak od wieków, dzielne, mądre wielką mądrością serca, gotowe przyjąć na siebie każdy ciężar, zatroskane «o bardzo wiele», podejmujące to, co najbardziej szare i mało widoczne, ale jest wciąż podstawą wszystkich podstaw". (Przedmowa prof. Strzembosza do książki Elżbiety Ostrowskiej, *...A wolność była wśród drutów*, PWN Warszawa 1991).

Postawa bezimiennych bohaterów, których dzisiaj modlitewnie wspominamy, tworzyła przeto szczególny religijny obyczaj i żywe przywiązanie do wiary przodków. Tworzyła szczególną kulturę narodową. O tej kulturze mówił także Papież Jan Paweł II, UNESCO – Paryż, 2 VI 1980 r., a nigdy dość przypominania tych słów: „Jestem synem Narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który sąsiedzi wielokrotnie skazywali na śmierć – a on, ten polski naród, pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród. Nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki potęgi, ale tylko o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych wrogich nam potęg".

Potęga ducha polskiego okazała się być potęgą większą od potęg militarnych jego wrogów. Skąd się brała zatem ta moc? Sądzę, że także z modlitwy ludzi, zwłaszcza chorych i cierpiących, którzy ofiarując swoją

modlitwę, tworzyli szczególny krąg „świętych obcowania". Im dzisiaj także należy się nasze wspomnienie i naszą wdzięczność tym bardziej, że to właśnie oni na zawsze pozostaną najbardziej anonimowi. W przepiękny sposób tę cichość postawy opisał Sołżenicyn w *Dworze Motriony*: „Niezrozumiana, opuszczona nawet przez swego męża, pogrzebawszy sześcioro dzieci nie straciła jednak usposobienia zawsze gotowego do niesienia pomocy, była obca dla swych sióstr i szwagierek, które uważały ją za osobę śmieszną i na tyle głupią, by za darmo pracować dla drugich, niczego nie zaoszczędziła do końca życia, a miała brudną kozę, kulawego kota, fikus...

Wszyscyśmy koło niej żyli, a nie rozumieliśmy, że była sprawiedliwą, bez której, jak mówi przysłowie, żadna wieś żyć nie może i żadne miasto ani cały nasz kraj".

Dzisiaj modlimy się za tych, którzy byli sprawiedliwi, bez których żadne nasze miasto, żadna nasza wieś ani cały nasz kraj nie mógłby istnieć.

Ks. Ignacy Dec

O właściwą pozycję rozumu w wierze i wiary w rozumie

(Wprowadzenie do sesji naukowej poświęconej encyklice „Fides et ratio". Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu – wtorek, 15 grudnia 1998 roku)

Eminencjo, Ekscelencje, drodzy Państwo!

Każda encyklika, ogłaszana przez papieża ma swój osobliwy kontekst powstania. Jest zawsze jakąś odpowiedzią na nurtujące problemy danego czasu. Jeżeli wnikniemy w okoliczności powstania dotychczas ogłoszonych, trzynastu encyklik Jana Pawła II, to zauważymy, że każda z nich była odpowiedzią na nurtujące problemy naszego czasu, ostatnich dwudziestu lat dwudziestego stulecia i drugiego tysiąclecia. Także ostatnia, 13. encyklika Jana Pawła II *Fides et ratio* ukazuje się w specyficznym kontekście historycznym i jest głosem papieża, zmierzającym do uzdrowienia kultury duchowej: intelektualnej i moralnej naszego czasu.

Po wielkim kulcie rozumu ludzkiego, jaki został zapoczątkowany przez Oświecenie, po niepokornych ambicjach pozytywizmu i scjentyzmu, po okropnościach dwóch wojen światowych, po trzęsawisku dokonanym przez systemy totalitarne, dzisiaj – w kontekście zanegowania podstawowych, obiektywnych wartości poznawczych i moralnych przez liberalizm i postmodernizm, staje przed nami, staje przed światem, staje przede wszystkim przed ludźmi nauki i kultury, w tym ludźmi filozofii

i teologii, staje Piotr naszych czasów, by bronić wartości ludzkiego rozumu. Wydaje się, że w zdolności poznawcze ludzkiego rozumu zwątpiły nie tylko współczesne kierunki wywodzące się z postawy postmodernistycznej, ale racjonalne elementy próbuje się dziś spychać na bok także w niektórych trendach współczesnej teologii. Jakże często podnosi się dziś postulat odracjonalizowania teologii, uczynienia ją bardziej irracjonalną i przeżyciową. Słyszy się opinie, że teologia nie potrzebuje żadnej filozofii, a przynajmniej powinna zdecydowanie uwolnić się wreszcie od rzekomo dzisiaj zupełnie nieczytelnej filozofii tomistycznej.

Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* upomina się o właściwą pozycję rozumu we wierze i stosowną pozycję filozofii w teologii. Nie można lekceważyć tego głosu papieża. Jego nauczanie winniśmy traktować integralnie. Problem właściwego powiązania wiary z rozumem oraz teologii z filozofią jest pryncypialnym problemem także naszego czasu. Dlatego podejmujemy wspólną refleksję nad dokumentem papieskim, gdyż stanowi on dla nas jasne światło, pokazujące nam właściwą drogę, którą winniśmy kroczyć w kultywowaniu zdrowego myślenia filozoficznego i teologicznego.

Wszystkim uczestnikom tej sesji: naszym dostojnym prelegentom i wszystkim drogim słuchaczom życzę „Szczęść Boże" na czas naszych wspólnych obrad. Niech ta sesja uniesie nas na skrzydłach wiary i rozumu ku Prawdzie, którą jest sam Bóg, niech wytyczy drogi, którymi dalej pójdziemy ku odkrywaniu prawdy i czynieniu jej w miłości.

KS. IGNACY DEC

Jakiej filozofii potrzebuje dzisiejsza teologia?

(Wykład wygłoszony podczas sesji naukowej poświęconej encyklice „Fides et ratio". PFT we Wrocławiu – 15 grudnia 1998)

Uwagi wstępne

Pytanie zawarte w tytule tego przedłożenia jest pytaniem, które z pewnością towarzyszyło Janowi Pawłowi II przy pisaniu encykliki *Fides et ratio*. Nie było to z pewnością pytanie pierwszorzędne, ale pojawiło się ono – jak się wydaje – dopiero w końcowej części papieskiego dokumentu. Gdy idzie o problem zawarty w tym pytaniu, należy już na początku powiedzieć, iż Encyklika ogłasza dwie ważne tezy: po pierwsze, że w uprawianiu teologii nie można się obyć bez filozofii i po drugie: że w teologii nie można owocnie stosować każdej filozofii. Powyższe stwierdzenia nie są wyrażone *expressis verbis*, ale można je łatwo wydobyć z analizy ostatnich trzech rozdziałów Encykliki.

Interesujące nas zagadnienie, a więc odpowiedź na postawione w tytule pytanie o rodzaj filozofii dla dzisiejszej teologii, będzie ukazane w trzech etapach. Najpierw z tekstów Papieża wydobędziemy przekonanie, że istotnie teologia potrzebuje jakiejś filozofii. Eksplikacja tej tezy musi być jasno dokonana w związku z zakwestionowaniem jej nawet w kręgach teologów katolickich. Drugi etap naszej drogi będzie zawierał wykaz kierunków, nurtów filozoficznych, które – zdaniem Jana Pawła II – nie nadają się do wykorzystania w teologii. Jest to również ważne, gdyż w ostatnich dziesiątkach lat były podejmowane próby stosowania współczesnych, awangardowych, bardzo modnych koncepcji filozoficznych, w teologii, co tę ostatnią zniekształciło i sprawiło, że teologia karmiona takimi filozofiami zatraciła tożsamość katolicką. Wreszcie, w ostatniej części, wskażemy – za Janem Pawłem II – na potrzebę dowartościowania klasycznej metafizyki i zdrowej antropologii, ogólnie mówiąc – filozofii mądrościowej we współczesnej teologii.

1. Potrzeba filozofii dla refleksji nad wiarą (dla teologii)

Jan Paweł II w ogłoszonej Encyklice opowiada się bardzo wyraźnie za niezbędnością poznania filozoficznego w prowadzeniu refleksji nad wiarą, czyli nad potrzebą filozofii w teologii. Zajmując takie stanowisko, Papież przedłuża naukę Kościoła z poprzednich wieków, zwłaszcza z czasów Soboru Watykańskiego I, papieża Leona XIII i jego następców. W nauce tej nie tylko chodziło o potrzebę powiązania filozofii z teologią, wiary z rozumem, ale także ważną sprawą było najpierw wskazanie, że między poznaniem czysto rozumowym a poznaniem przez wiarę nie może być sprzeczności. Sobór Watykański I wyraził to w następujących słowach: „Chociaż jednak wiara jest ponad rozumem, nigdy nie może zaistnieć prawdziwa rozbieżność między wiarą a rozumem: ten sam Bóg, który objawia tajemnice i udziela wiary, rozniecił też w ludzkim umyśle światło rozumu, nie może zatem Bóg wyprzeć się samego siebie ani też prawda nie może zaprzeczać prawdzie[1]. Tego typu wypowiedź Soboru Wat. I. była odpowiedzią na błędne ujmowanie relacji rozumu do wiary, które znamionowało szczególnie mocno cały wiek XIX. Konflikt między wiarą, a rozumem, religią a nauką osiągnął wówczas swój kulminacyjny punkt.

Papież Leon XIII, rozwijając nauczanie Soboru Wat. I, wyraźnie stwierdził, że myśl filozoficzna ma fundamentalne znaczenie dla wiary i wiedzy teologicznej[2]. Linia ta została potwierdzona przez Sobór Watykański II, który w *Dekrecie o formacji kapłańskiej* stwierdził: „Nauki filozoficzne niech będą tak podawane, aby przede wszystkim doprowadziły alumnów do zdobycia gruntownego i systematycznego poznania człowieka, świata i Boga w oparciu na wiecznie wartościowym dziedzictwie

[1] Sobór Wat. I, Konst. dogm. o wierze katolickiej *Dei Filius*, rozdz. IV: DS 3017.
[2] Por. Encyklika *Aeterni Patris* (4 sierpnia 1879): ASS 11(1878-1879), 97-115.

filozoficznym, przy uwzględnieniu też wyników badań filozoficznych nowszej doby"[3]. Jan Paweł II zauważa, że to zalecenie Soboru zostało przez niektórych teologów zlekceważone. Pisze w związku z tym w Encyklice: „W okresie po Soborze Watykańskim II w wielu szkołach katolickich można było zauważyć pewien regres w tej dziedzinie, co było wyrazem mniejszego poważania nie tylko dla filozofii scholastycznej, ale w ogóle dla studium filozofii jako takiej. Ze zdziwieniem i przykrością muszę stwierdzić, że wielu teologów podziela ten brak zainteresowań filozofią"[4]. Po stwierdzeniu tego, Jan Paweł II jasno formułuje postulat: „Pragnę stanowczo potwierdzić, że studium filozofii jest podstawowym i nieodzownym elementem w strukturze studiów teologicznych i w formacji kandydatów do kapłaństwa"[5].

Papież nie tylko mówi o potrzebie uprawiania filozofii w ramach studiów teologicznych, ale podaje uzasadnienie takiej potrzeby i wskazuje w jakich etapach refleksja teologiczna potrzebuje wsparcia filozofii. W p. 65. encykliki Papież pisze: „W sferze przygotowania do właściwego *auditus fidei* filozofia wnosi właściwy sobie wkład w teologię przez to, że rozpatruje strukturę poznania oraz porozumiewania się osób, a zwłaszcza różne formy i funkcje języka. Równie ważny jest wkład filozofii we właściwe rozumienie kościelnej Tradycji, orzeczeń Magisterium Kościoła oraz wypowiedzi wielkich mistrzów teologii, jako że często występują w nich pojęcia i struktury myślowe zapożyczone z określonej tradycji filozoficznej. W takim przypadku teolog powinien nie tylko wyjaśnić pojęcia i terminy, jakimi Kościół posługuje się w swojej refleksji i nauczaniu, ale także dogłębnie poznać systemy filozoficzne, które mogły wpłynąć ewentualnie na kształt pojęć i terminów, aby dzięki temu wypracować poprawne i spójne interpretacje"[6]. Po tym ogólnym stwierdzeniu, Jan Paweł II pokazuje w jakich etapach i w jakim zakresie swoich badań potrzebuje filozofii teologia dogmatyczna, teologia fundamentalna, teologia moralna i inne dyscypliny teologiczne. Sprawa ta domagałaby się szczegółowego przedstawienia i przeanalizowania. Tu może być jedynie zasygnalizowana, żeby zachować zasadniczy kierunek i cel naszych dalszych rozważań.

Nie wchodząc zatem w szczegóły, trzeba jednak ogólnie zapytać, dlaczego teologia potrzebuje filozofii? Przeciwnicy mówią, że filozofia za bardzo racjonalizuje teologię, podczas gdy teologię trzeba nawet odracjonalizować albo – jak mówią niektórzy – odmitologizować. Co odpowiedzieć? Jeżeli teologia ma mieć charakter dyscypliny naukowej to musi zawierać elementy racjonalne, wyjaśniające zjawiska historii zbawienia,

---

[3] Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, 15.
[4] Encyklika *Fides et ratio*, 61.
[5] Tamże, 62.
[6] Tamże, 65.

fakty życia nadprzyrodzonego. Teologia irracjonalna przestaje być teologią, a staje się właśnie mitologią, czy ideologią. Inni przeciwnicy filozofii w teologii, mówią, że filozofia poprzez nadużywanie rozumowania nie szanuje tajemnicy w teologii. Zaczęto wyjaśniać i „reformować" tajemnice nawet Trójcy Świętej. Co odpowiedzieć? – „Reformatorzy" prawdy o Trójcy Świętej nie są filozofami. „Granice, w jakich teologia może i powinna korzystać z filozofii – pisze ks. Stanisław Kamiński – wyznaczone są bardzo prosto, w sposób naturalny: korzysta z tych działów filozofii, które są konieczne do budowania teorii człowieka jako zbawionego w relacji do Boga"[7]. Przeciwnicy filozofii w teologii zżymają się na teoretyzowanie w teologii, które dokonuje się najczęściej za sprawą filozofii, krytykują teorie teologiczne, wyposażone w aparat filozoficzny, na rzecz wskazań praktycznych. Czy mają rację?. Zanim odpowiem, przytoczę pewną historię ze świata nauki z lat pięćdziesiątych. Były to czasy narodzin cybernetyki. Pisano wówczas dość powszechnie, że cybernetyka jest bardzo niepraktyczna. Uważano, że jest to powrót do średniowiecza. Argumentowano, że jak w średniowieczu zastanawiano się, ile diabłów mieści się na końcu szpilki, tak teraz amerykański matematyk Norbert Wiener zajmuje się czymś zupełnie nie związanym z życiem. Pytano do czego się to przyda?; po co to wszystko? Czas pokazał, że przeciwnicy cybernetyki nie mieli racji. Teoria ta tak mocno związała się z praktyką, iż dzisiaj nikt już nie powie, że to nawrót do średniowiecznych spekulacji. Po prostu nie mielibyśmy dziś komputerów, bez których niektórzy (jak np. nasz ks. bp Tyrawa) nie mogliby pracować i być może – skutecznie zajmować się teologią. Przytoczony przykład można przetransponować na dziedzinę teologii. Teologia najbardziej praktyczna nie może istnieć bez podstaw teoretycznych. Nikt nie przekreśla teologii praktycznej mówiąc, że potrzebne są podstawy teoretyczne. Nie wystarczy nauczać prawd wiary. Musi być teoria nauczania prawd wiary, a tej trudno stworzyć bez filozofii. Oczywiście, można powiedzieć, że teologia nie jest potrzebna do zbawienia. Do zbawienia potrzebna jest Łaska Boża i nasza współpraca z nią. Zbawienie więc nie zależy od jakości teologii, jednakże Kościołowi, który głosi zbawienie potrzebna jest teologia jako zracjonalizowana teoria wiary. Musi być racjonalna naukowa dyscyplina, która powie, dlaczego tak robić, a nie tylko jak robić. Pytanie, dlaczego tak robić, albo jakich środków użyć, żeby dobrze robić, i dlaczego takich, a nie innych, należy do nauki, także do teologii. Natomiast pytanie, jak to najlepiej robić, jest pytaniem wdrożeniowym, należy do dziedziny praktycznego wykonania. Pierwsze pytanie kreuje nam inżynierów teologicznych, drugie – techników. Otóż, przyjęło się dzisiaj w teologii, że najważniejszy jest ten etap końcowy,

[7] S. Kamiński, *Światopogląd. Religia. Teologia. Zagadnienia filozoficzne i metodologiczne*, t. V, Lublin 1998, s. 169.

a więc publicystyka, bo stoi najbliżej życia. Zauważmy jednak, że to nie jest jednak teologia, ale jej owoc. Może się komuś narażę, gdy powiem, że chwytliwe kazanie nie jest najważniejsze. Najważniejsza jest jednak dobra teoria. Jeśli się ją przeoczy, czy wprost odrzuci, to zajdzie niebezpieczeństwo nieuzasadnionego działania. Najbardziej życiowe prawdy nie są teologią, ale owocem teologii. Teologia jest tam, gdzie się uzasadnia, gdzie konstruuje się teorię działania, a to dokonuje się przy pomocy jakiejś filozofii.

2. Kierunki filozoficzne (filozofie) nieprzydatne w teologii

Powracając to treści Encykliki papieskiej, należy z kolei uwydatnić kierunki czy też postawy filozoficzne, które nie mogą być zastosowane w teologii, jeśli ta ostatnia ma zachować swoją tożsamość. Omawia je Jan Paweł II w drugiej części swego dokumentu, a zwłaszcza w jego ostatnim rozdziale. Ogólnie mówiąc, trzeba wykluczyć z teologii filozofie, które kreują fałszywy obraz człowieka, które nie uznają jego transcendencji wobec przyrody i społeczeństwa, które negują przede wszystkim istnienie Boga. Na pewno w gronie takich filozofii jest marksizm, czy egzystencjalizm ateistyczny. Obydwa te kierunki prezentują błędne koncepcje człowieka. To samo można powiedzieć o psychoanalizie Zygmunta Freuda, w której człowieka traktuje się czysto biologicznie, widząc w nim kłębowisko popędów i instynktów z popędem libido na czele. Powyższych kierunków Papież nie wymienia nominalnie, ale jego rozważania uprawniają do sformułowania takiego stanowiska. Spośród szczegółowych nurtów, które wprowadzają dziś myślowy zamęt i stanowią duże zagrożenie nie tylko dla teologii ale i dla kultury duchowej naszego czasu, na pierwszym planie wymienia Papież nurt określany mianem eklektyzmu. Jego zwolennicy usiłują posługiwać się w swoich poszukiwaniach, w nauczaniu i w argumentacji – izolowanymi ideami zaczerpniętymi z różnych filozofii, nie bacząc ani na ich spójność i systematyczne powiązanie, ani na ich kontekst historyczny[8]. Błędu tego dopuszczają się teologowie pobieżni, reklamowi, ci, którzy nie podejmują głębszego studium doktryn filozoficznych, właściwego im języka i kontekstu, w jakim powstały. Po prostu w ramy teologiczne wplatają różne terminy filozoficzne zaczerpnięte z różnych, czasem wręcz przeciwstawnych a nawet sprzecznych ze sobą tradycji. Pewną odmianą eklektyzmu może być tzw. historyzm. Jego zwolennicy podważają przekonanie o trwałej wartości prawdy. Uważają, że to co jest prawdziwe w jednej epoce, może nie być prawdziwe w innej. W ten sposób traktuje się historyczne poglądy jako zbiór zabytków, pozbawionych jakichkolwiek, ponadczasowych wartości. Postawa taka znamionuje niektórych teologów, którzy w trosce o aktualność refleksji teologicznej i jej przystęp-

[8] Por. Encyklika *Fides et ratio*, 86.

ność dla współczesnego człowieka, posługują się bezkrytycznie najnowszymi formułami zaczerpniętymi z żargonu filozoficznego, które szkodzą zdrowej teologii. Jest tu pomylenie aktualności czy mody myślowej z prawdą, czy wymogami prawdy. Mody przemijają a prawda zostaje.

Drugim niebezpiecznym nurtem wskazanym przez Jana Pawła II jest scjentyzm[9]. Głosi on kult nauk ścisłych, odmawia naukowości nawet naukom humanistycznym, zaś poznanie religijne i teologiczne uznaje za wytwór wyobraźni, pozbawione jakiegokolwiek sensu. Scjentyzm przejął idee pozytywizmu i neopozytywizmu, według których twierdzenia metafizyki klasycznej pozbawione są sensu. Scjentyści są zdania, iż pytania o sens i cel życia są pytaniami irracjonalnymi, dlatego i nie powinno się nad nimi zastanawiać i traktować je poważnie.

Innym jeszcze kierunkiem, który stanowi zagrożenie dla dzisiejszej kultury duchowej, także dla teologii, jest pragmatyzm. Zwolennicy tego kierunku odrzucają wartości podstawowe, nie przyjmują ogólnie ważnych, niezmiennych i obowiązujących zasad etycznych. Kierują się natomiast doraźną korzyścią, zaś o dopuszczalności lub niedopuszczalności określonego postępowania decyduje głosowanie, z honorowaniem zasady, że większość ma zawsze rację. Tego typu postawa kształtuje dziś niektóre zachodnie demokracje.

Powyższe kierunki myślowe, uwikłane w specyficzną filozofię, stworzyły, zdaniem Jana Pawła II, wspólny horyzont wielu filozofii, które straciły wrażliwość na zagadnienia bytu. Tę wspólną postawę określa Papież nihilizmem. Przybiera ona także miano filozofii postmodernistycznej. Głosi się tu, że epoka pewników minęła bezpowrotnie, a człowiek powinien teraz nauczyć się żyć w sytuacji całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i przemijalności. Nie istnieją żadne, ogólnoważne, niezmienne wartości poznawcze czy moralne. Nie ma obiektywnej prawdy. Wszystko jest jednakowo prawdziwe i jednakowo dobre. Jan Paweł II podziela przekonanie, że postawa tego typu narodziła się w kontekście straszliwego doświadczenia zła, jakie dotknęło naszą epokę. Załamał się racjonalistyczny optymizm, który odczytywał historię jako zwycięski pochód rozumu, źródła szczęścia i wolności[10]. Odmawiając rozumowi zdolności uzyskiwania poznania pewnego, ogólnie ważnego, postmoderniści wpadają w relatywizm, bezsens i rozpacz. Są także niekiedy rzecznikami cywilizacji śmierci.

3. Potrzeba metafizyki i antropologii o profilu klasycznym (mądrościowym)

Jan Paweł II w kilku miejscach omawianej Encykliki rysuje nam koncepcję teologii jako dyscypliny naukowej. W punkcie 65. pisze następu-

---

[9] Por. tamże, 88.
[10] Por. tamże, 91.

jąco: „Struktura teologii jako nauki wiary ukształtowana jest przez podwójną zasadę metodologiczną *auditus fidei* i *intelectus fidei*. Stawia to przed teologią podwójne zadanie. Z jednej strony teologia przyswaja sobie treści Objawienia, Musi podejmować wnikliwą analizę tekstów: przede wszystkim tekstów biblijnych oraz tych, w których wyraża się żywa Tradycja Kościoła. Czynność ta sprowadza się do interpretacji źródeł, w której ma miejsce kontemplacja samej tajemnicy Boga w Trójcy Jedynego. Dostęp do niej otwiera refleksja nad tajemnicą Wcielenia Syna Bożego. Drugim, a przy tym trudniejszym i bardziej wymagającym zadaniem teologii jest zrozumienie prawdy objawionej, czyli wypracowanie *intellectus fidei*. I to właśnie zadanie wymaga wsparcia filozofii i to nie filozofii byle jakiej, ale filozofii bytu, metafizyki, z której wyrasta zdrowa, fundamentalna filozofia człowieka i filozofia Boga. Jan Paweł II zdaje sobie sprawę z niepopularności tego typu filozofii. W punkcie 56. Encykliki charakteryzuje współczesność w następujących słowach: „Ogólnie rzecz biorąc mamy dziś do czynienia z powszechną nieufnością wobec twierdzeń o charakterze ogólnym i absolutnym, wyrażaną zwłaszcza przez zwolenników poglądu, że prawda jest wynikiem umowy, a nie uznania przez rozum rzeczywistości obiektywnej". Papież pośrednio mówi w tych słowach o kryzysie myślenia metafizycznego, jaki znamionuje dzisiejszą epokę. W Encyklice znajdujemy wyraźne wskazanie na konieczność powrotu do metafizyki i wyrosłej w jej klimacie antropologii i etyki., czyli prawidłowej, obiektywnej wizji człowieka. Oto klarowny tekst w tej sprawie: „Jeżeli *intellectus fidei* ma ogarnąć całe bogactwo tradycji teologicznej, musi się odwoływać do filozofii bytu. Filozofia ta winna być w stanie sformułować na nowo problem bytu zgodnie z wymogami i z dorobkiem całej tradycji filozoficznej, także nowszej, unikając jałowego powielania przestarzałych schematów. Filozofia bytu jest w ramach chrześcijańskiej tradycji metafizycznej filozofią dynamiczną, która postrzega rzeczywistość w jej strukturach ontologicznych, sprawczych i komunikatywnych. czerpie swą moc i trwałość z faktu, że punktem wyjścia jest dla niej sam akt istnienia, co umożliwia jej pełne i całościowe otwarcie się na całą rzeczywistość, przekroczenie wszelkich granic i dotarcie aż do Tego, który wszystko obdarza istnieniem. W teologii, która bierze początek z Objawienia jako nowego źródła poznania, przyjęcie tej perspektywy jest uzasadnione ze względu na ścisłą więź między wiarą a racjonalnością metafizyczną"[11].

Mówiąc o potrzebie powrotu do filozofii bytu, Jan Paweł II robi ukłon przed osobą i filozofią św. Tomasza z Akwinu. Idzie w tym względzie za swoimi poprzednikami, a w szczególności za Leonem XIII, który sądził, że powrót do myśli Doktora Anielskiego jest najlepszą droga do tego, aby filozofia znów była uprawiana w sposób zgodny z wymogami wia-

---

[11] Tamże, 97.

ry[12]. Papież przy okazji zauważa, że „najbardziej wpływowi teolodzy naszego stulecia, których przemyślenia i poszukiwania stały się ważną inspiracją dla Soboru Watykańskiego II, zostali ukształtowani przez ten ruch odnowy tomistycznej. Dzięki temu Kościół w XX w. miał do dyspozycji liczną grupę twórczych myślicieli, wychowanych w szkole Doktora Anielskiego"[13]. Na innym miejscu zaś Papież stwierdza: „Zamiarem Magisterium było – i nadal jest – ukazywanie św. Tomasza jako autentycznego wzoru dla wszystkich poszukujących prawdy. W jego refleksji bowiem wymogi rozumu i moc wiary połączyły się w najbardziej wzniosłej syntezie, jaką kiedykolwiek wypracowała ludzka myśl, jako że potrafił on bronić radykalnie nowych treści przyniesionych przez Objawienie, nie łamiąc nigdy zasad, jakimi kieruje się rozum"[14].

W oparciu o powyższe wypowiedzi, można powiedzieć, iż Kościół dziś wraca znowu do św. Tomasza, ale trzeba dodać nie do Tomasza, interpretowanego przez tzw. tomistów, a więc Tomasza zniekształconego przez jego pobieżnych interpretatorów, ale Tomasza odkrytego przez współczesne badania miediewistyczne, którym patronują tzw. tomiści egzystencjalni. W takim kontekście należy przypomnieć, że wielkość dzieła Akwinaty polegała na tym, że potrafił wykorzystać zastaną filozofię do zgłębiania tajemnic Objawienia Chrześcijańskiego. Jednak trzeba tu dodać, że Tomasz nie brał filozofii pierwszej z brzegu, nie brał filozofii bezkrytycznie, ale dokładniej mówiąc, aplikowaną filozofię już modyfikował do potrzeb teologii,. brał z niej tylko to, co było w niej prawdziwe, w przeciwieństwie do niektórych współczesnych teologów, którzy niekiedy bezkrytycznie przeszczepiają atrakcyjne, awangardowe, nośne idee filozoficzne, na grunt teologii, by tę ostatnią nieco uatrakcyjnić. Rezultaty jednak na dłuższą metę bywają przeciwne.

Wydaje się, że po Encyklice Jana Pawła II *Fides et ratio*, będzie można odważniej i głośniej powtarzać znaną maksymę: *St Thomas de Aquino philosophorum decus et theologorum princeps*. (Na wszelki wypadek przetłumaczę: „Św. Tomasz z Akwinu – ozdoba filozofów i książę teologów").

Zakończenie

Zamierzeniem tego przedłożenia było danie odpowiedzi na pytanie: „Jakiej filozofii potrzebuje współczesna teologia". Oczywiście, chodziło o stanowisko w tym względzie Jana Pawła II wyrażone w Encyklice *Fides et ratio*. Mam świadomość, że odpowiedź na postawione pytanie nie jest

---

[12] „Św. Tomasz – pisał Leon XIII – choć słusznie wprowadza wyraźne rozróżnienie między wiarą a rozumem, zarazem łączy je ze sobą więzami wzajemnej przyjaźni: zabezpiecza prawa obydwu stron i chroni ich godność" (Encyklika *Aeterni Patris*, l.c., 109).

[13] Encyklika *Fides et ratio*, 58.

[14] Tamże, 78.

wyczerpująca i wymagałaby jeszcze wielu wyjaśnień i dopowiedzeń. Niech nas to jednak nie zniechęca do dalszych poszukiwań i do dalszej refleksji nad tym bardzo ważnym tekstem Piotra naszych czasów.

Ks. Ignacy Dec

W służbie objawiającego się Boga

(Homilia do pracowników mass-mediów w czasie uroczystości opłatkowej, środa, 6 stycznia 1999 roku)

1. Być człowiekiem to znaczy poznawać

Jeden z najwybitniejszych myślicieli czasów starożytnych i zarazem jeden z największych filozofów naszej kultury euroatlantyckiej, Arystoteles, w pierwszym zdaniu „Metafizyki" napisał, że wszystkim ludziom wrodzone jest pragnienie poznania. *Omnes homines natura scire desiderant.* Stwierdzenie to zgadza się z naszym doświadczeniem, bowiem czynność poznawania towarzyszy nam od narodzin do grobu. Poznajemy najpierw spontanicznie. Dziecko rozpoznaje swoją matkę, ojca, odróżnia ich od innych osób ze swego otoczenia. Gdy zacznie mówić, stawia rodzicom bardzo metafizyczne pytanie: co to jest?. W tym pytaniu wyraża zapotrzebowanie poznawcze, ciekawość, pragnienie dowiedzenia się o tym, co spotyka wokół siebie. Wraz z podjęciem nauki w szkole podstawowej, średniej, wyższej, to poznanie spontaniczne zostaje dopełniane poznaniem zorganizowanym, metodycznym, krytycznym, uzasadnionym – po prostu naukowym. Po studiach wracamy zazwyczaj do poznania spontanicznego. Poznajemy nowych ludzi, rzeczy, zdarzenia; w podróżach krajoznawczych poznajemy skarby natury i dzieła kultury. Niektórzy absolwenci szkół wyższych zostają jednak na uczelniach i całe życie poświęcają prowadzeniu badań naukowych i poszukiwaniu prawdy o rzeczywistości. Penetrują pustynie, lasy tropikalne, dna oceanów, sięgają w kosmos, próbują dotrzeć do elementarnych cząstek materii, zagłębiają się w dzieje kultur i narodów. Niektórzy koncentrują się na samym człowieku, wgłębiają się w jego fizjologię, psychikę, ducha. Innych z kolei pasjonują działania formalno-matematyczne. Tworzą coraz to doskonalsze programy komputerowe, które wspomagają ludzki intelekt w działaniach formalnych. W tym zorganizowanym procesie poznawania ważną rolę odgrywa nie tylko doświadczenie, eksperyment, a więc – bezpośredni, poznawczy kontakt z badaną, poznawaną rzeczywistością, ale także przekaz informacji od nauczycieli, od mistrzów, od tych, którzy dzielą się zdobytą wiedzą, umiejętnościami, odkrytą prawdą. Tych mistrzów możemy nazwać objawicielami, świadkami prawdy

o rzeczywistości. Oni informują, objawiają kogoś czy coś. Wśród tych, którzy informują, objawiają jest najważniejszy Mistrz, Nauczyciel, Objawiciel. Jest nim sam Bóg. On jest tym, kto objawia przede wszystkim samego siebie w relacji do swego stworzenia, szczególnie do człowieka.

Dzisiejszy dzień w liturgii Kościoła mówi nam właśnie o Bogu, który się objawia człowiekowi. Uroczystość dzisiejsza nazywa się uroczystością Objawienia Pańskiego. Narodzony w Betlejemie Jezus objawia się Trzem Mędrcom ze Wschodu, przedstawicielom narodów pogańskich, a zarazem uczonym ówczesnego świata. Z pewnością pod wpływem niewidzialnej łaski dane im było rozpoznać w małym Dziecięciu, złożonym w betlejemskiej stajni, zapowiedzianego Mesjasza. Jezus objawia się, zostaje rozpoznany jako Zbawca świata. Kościół od pierwszych wieków wzywa nas tego dnia do refleksji na tajemnicą objawiającego się Boga. Przypomnijmy zatem dziś, jak to Bóg objawia się człowiekowi.

2. Sposoby objawiania się Boga

Najpierw – w oparciu o doświadczenie historyczne – zauważmy, że pierwszą księgą, z której człowiek rozpoznawał Boga była księga świata. Była ona czytana od początku. Ujmujące ślady tego czytania znajdujemy w historii filozofii i religii. Już pogańscy myśliciele greccy tak wiele potrafili powiedzieć o Bogu, konstruktorze świata. Ciekawe ślady tego rozpoznawania Boga ze świata zachowały się także w literaturze i sztuce.

Ten poszukiwany i rozpoznawany Bóg, w którego dzisiaj my wierzymy, nie jest Bogiem milczącym, ale Bogiem, który nam się odsłonił, objawił, przedstawił. Napisał drugą, doskonalszą Księgę, która mówi o Nim. Jest to Księga Objawienia, Księga Bożego słowa i Bożego czynu. Bóg, stwórca świata i człowieka, objawił się przede wszystkim w swoim Synu, narodzonym w Betlejemie. Zauważmy, że to objawienie ma charakter znakowy, to znaczy, najpierw trzeba poznać znak, by poprzez ten znak poznać rzeczywistość kryjącą się za tym znakiem. Tak było i przed Chrystusem. Bóg objawiał się ludziom przez widzialne znaki. Kiedyś znakiem obecności Boga był na pustyni krzak ognisty, w którym Mojżesz rozpoznał głos samego Boga. Takim znakiem obecności Boga był słup ognisty, gdy naród wędrował do ziemi obiecanej. Takim znakiem obecności Boga wśród ludzi była Arka Przymierza, w której przechowywano tablice kamienne z dziesięciorgiem Bożych przykazań. Jednak największym znakiem obecności Boga na ziemi stał się Jezus narodzony w Betlejemie, który potem zamieszkał w Nazarecie. Dlatego mówiono o Nim – prorok z Nazaretu. To właśnie Jego człowieczeństwo było widzialnym znakiem obecności Jego bóstwa. Mówimy: niewidzialny Bóg w widzialnej ludzkiej postaci. Takim znakiem, wskazującym na Boga, o którym mówi nam dzisiejsza liturgia, była także gwiazda betlejemska, która wskazywała na obecność narodzonego Mesjasza. To wstępne objawienie się Jezusa, związane z Jego narodzeniem zostało potem dopeł-

nione w Jezusowym nauczaniu i w Jego czynach- w całej Jego działalności aż do śmierci na krzyżu

Zjawienie się Syna Bożego w ludzkiej postaci było ukoronowaniem dzieła Bożego objawienia. Poprzez Chrystusa Bóg przybliżył się do nas w sposób najdoskonalszy. Myśl tę rozwinął dziś św. Paweł w Liście do Efezjan, gdy nas pouczał, że łaska objawienia w Jezusie Chrystusie ogarnęła także pogan. Trzej Mędrcy przy żłóbku są pierwszymi pogańskimi odbiorcami Chrystusowego objawienia.

Dziś tego samego Chrystusa odnajdujemy, doświadczamy w Kościele, w szczególności w Jego słowie i w sakramentach, czyli znakach. Bóg zatem objawia się nam w Kościele. Obecna liturgia, którą sprawujemy jest też takim widzialnym znakiem obecności i działania wśród nas Boga, działającego przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Mówiąc o różnych formach objawiania się Boga, dodajmy jeszcze, że Bóg objawia się nam także, przemawia do nas, w głosie naszego sumienia i przez życiowe wydarzenia. Trzeba zatem szukać Jego obecności i odczytywać Jego działanie wewnątrz nas i na zewnątrz. Nie zawsze jednak możemy tak łatwo tę mowę Pana Boga rozpoznać. Jest tu potrzebna pilna obserwacja i głęboka refleksja. Ona właśnie sprzyja obudzeniu się w nas wiary w Boże działanie wśród nas. W tym rozpoznawaniu Boga w „środku" naszego życia pomaga nam sam Bóg, udzielając nam pomocy, którą nazywamy łaską. Jest tu jednak potrzebne zaangażowanie z naszej strony. I w tej dziedzinie możemy wiele uczyć się od Mędrców ze Wschodu- pilności i wytrwałości w poszukiwaniu Boga.

3. Przesłanie Mędrców dla ludzi społecznego przekazu myśli

Jakie przesłanie może wynikać z dzisiejszej uroczystości dla pracowników środków społecznego przekazu myśli. Sformułujmy kilka wniosków.

a) Nasze pierwsze powołanie, to powołanie do istnienia, do bycia człowiekiem, a więc do bycia istotą rozumną i wolną, zdolną do intelektualnego poznania i duchowego miłowania. Istotnym naszym zadaniem jest poznawanie prawdy i czynienie jej w miłości. W tym poznawaniu nie wolno się ograniczać jedynie do księgi świata. Trzeba brać także do ręki Księgę objawienia. Kończący się wiek dwudziesty pokazał jak niebezpieczne jest zatrzymanie się w poznawaniu prawdy jedynie na księdze świata. Księgę świata czytamy jedynie doświadczeniem i rozumem, zaś Księgę Objawienia czytamy poprzez wiarę, w której też jest wiele racjonalności. W ten sposób wznosimy się do prawdy na dwóch skrzydłach – jak mówi Jan Paweł II w ostatniej encyklice – na skrzydle wiary i rozumu. Człowiek mass-mediów to człowiek otwarty na Transcendencję.

b) Szczególnym zadaniem pracownika mass-mediów jest przekazywanie odkrytej prawdy. Jest to przede wszystkim prawda o faktach, o zda-

rzeniach. Ważna tu jest, po pierwsze: obiektywna, zgodna z rzeczywistością rejestracja faktów. Znamy przypadki z niedawnej historii konstruowania faktów na zamówienie władzy. Fakty stwarzano na pokazowych procesach. Były przypadki przyznawania się do nie popełnionych czynów. Niemniej ważna jest także obiektywna interpretacja rejestrowanych faktów. Jeżeli tu odchodzimy od prawdy, odchodzimy od wewnętrznego przekonania, nie licząc się z ostrzeżeniem naszego sumienia, podajemy wówczas ludziom, naszym słuchaczom, widzom, czytelnikom truciznę, gdyż kłamstwo a nawet półprawdy stanowią truciznę dla ducha ludzkiego. Jesteście drodzy państwo karmicielami ducha ludzkiego. Podajcie zawsze zdrowy pokarm, a nie zatruty. Nie mówcie, nie piszcie, nie pokazujcie tego. co ma posmak sensacji, na co może oczekują płytcy ludzie, co sprzyja ujawnianiu się ludzkiej słabości. Jak mawiał abp Tokarczuk, kłamstwo potrzebuje wielu współpracowników, chce być zawsze być głośne, sensacyjne. Prawda zaś bywa niekiedy osamotniona, niepopularna, cicha, ale ona na końcu zwycięża.

c) Naszej codziennej działalności powinny towarzyszyć dobre intencje. Czytelną przestrogą przed zafałszowanym działaniem jest Herod, który prowadził z Mędrcami podstępne pertraktacje. Wypełniały go przewrotne intencje. Niech nas ujmuje ciągle na nowo postawa trzech Mędrców, postawa prostoty, prawości, otwartości, wytrwałego poszukiwania. Nie sprzedajmy wartości prawdy za złudne, brzęczące srebrniki. Nie podejmujmy takich działań, które prowadzą do szerzenia zła.

d) Jako ludzie radia, prasy i telewizji bądźmy ludźmi daru. Mędrcy przybyli do Jezusa nie z pustymi rękami. Nie ma ważniejszego zadania na tej ziemi jak stawanie się bezinteresownym darem dla Boga i dla człowieka. Nazywa się to miłością, czyli dawaniem siebie. Przedmioty widzialne, materialne, które przekazujemy innym w darze, powinny być tylko zewnętrznym wyrazem naszej duchowej hojności, daru z nas samych.

W duchu Trzech Mędrców złóżmy w tej Eucharystii pokłon i uwielbienie Jezusowi Chrystusowi, dzisiaj obecnemu tu z nami, złóżmy Mu nasze duchowe dary i prośmy o dar głębokiej wiary, o dar wierności prawdzie i dobru na rozpoczęty rok i na dalsze lata naszego życia.

Ks. Ignacy Dec

W hołdzie Bogu i ludziom na końcu tysiąclecia

(Homilia w czasie Mszy św. inaugurującej „Wieczory Tumskie", 31 stycznia 1999 roku)

W niedzielę, w którą inaugurujemy „Wieczory Tumskie" Jezus Chrystus proklamuje przed swoim Kościołem, w tej chwili przed nami, swoje

błogosławieństwa. Przypomina, jacy ludzie tworzą prawdziwy Jego Kościół, w jakich ludziach ma Bóg swoje upodobanie, za jakimi się ujmie i ich obficie wynagrodzi. Ci ludzie wielcy w oczach Boga, to nie zawsze ci, których gloryfikuje świat, których spotykamy na pierwszych szpaltach światowych czasopism i oglądamy w telewizji. Bóg ma inną miarę wielkości. W Jego oczach znajdują uznanie ubodzy duchem, płaczący, cisi, łaknący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, cierpiący prześladowania dla sprawiedliwości. Wszyscy o takiej postawie nazwani są błogosławionymi, czyli szczęśliwymi. Ci zdobywają u Boga i u Jego przyjaciół prawdziwą wielkość i otrzymują sławne imię na wieki. I można nad tym ubolewać, że wielcy tego świata uważają takich po prostu za głupich, za nic nie znaczącą dziejową mierzwę. W światowych rankingach wielcy i szczęśliwi to przede wszystkim: wygadani, spryciarze, przystojniaki, ci z forsą, z przebiciem, z tupetem, a ubodzy, płaczący, miłosierni, czystego serca to po prostu nie liczący się. Za tymi ostatnimi jednak ujmie się sam Bóg i ich wywyższy według swojej miary. Przypomina dziś wyraźnie o tym św. Paweł, gdy mówi: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć". A więc Bóg ma swoją strategię i inną miarę wielkości niż wielcy tego świata. (Taką właśnie, Bożą miarą wielkości kierował się zmarły i wczoraj pochowany w Krakowie Jerzy Turowicz, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego").

Jako ludzie Chrystusa i Kościoła winniśmy tę miarę Boga wciąż na nowo akceptować, bo właśnie tę miarę ostatecznie potwierdza historia i codzienne życie. Chcemy to wyraźnie powiedzieć dzisiaj, gdy inaugurujemy „Wieczory Tumskie". Wielką, szlachetną historię naszego biskupstwa i naszego miasta tworzyli ludzie ośmiu błogosławieństw, ludzie którzy czerpali natchnienie i moc z Ewangelii. To oni nadali historii tej ziemi rysy chrześcijańskie, to oni pozostawili nieprzemijające pomniki ludzkiego ducha, które do dziś cieszą nasze oczy.

Będziemy tych ludzi wspominać na comiesięcznych spotkaniach tumskich. Mamy wśród nich świętych kanonizowanych: św. Andrzeja Świerada, św. Jadwigę Śląską, św. Jacka, bł. Czesława, św. Benedyktę, Teresę od Krzyża (Edytę Stein). W gronie ludzi, którym drogie były Chrystusowe błogosławieństwa znajdujemy świątobliwych biskupów: np. bpa Waltera, Tomasza, budowniczych pierwszej katedry, bpa Nankera, kard. Diepenbrocka, kard. Bertrama, czy kard. Bolesława Kominka, by wymienić tylko niektórych. Są także gorliwi kapłani, są siostry zakonne, są ojcowie, matki, są uczeni, artyści, działacze społeczni. Jest wiele anonimowych osób, którzy w tym mieście wydeptywali sobie ścieżki ku świętości. U kresu tysiąclecia chcemy za nich wszystkich dziękować dobremu Bogu, Królowi wieków i Panu wszechświata.

Dziś na początku naszych spotkań na Wyspie Tumskiej zatrzymujemy nasz wzrok na tej świątyni katedralnej. Nazywamy ją matką kościołów dolnośląskiej ziemi. Jest to matka już bardzo sędziwa. Długa i dramatyczna

a niekiedy i tragiczna jest jej historia. W gablocie, przed głównym wejściem znajdziemy daty, które rejestrują najważniejsze zdarzenia w dziejach tej świątyni. Była wznoszona, odnawiana i upiększana w różnym czasie. Każde pokolenie coś tu dokładało, począwszy od tego, co możemy zobaczyć w podziemiach a kończąc na niedawno założonych hełmach. To właśnie wokół tej świątyni-matki koncentrowało się w ciągu dziesięciu wieków życie religijne diecezji i archidiecezji wrocławskiej To tutaj przede wszystkim są początki kultu chrześcijańskiego. To gdzieś na tym miejscu, na którym jesteśmy stanął 1000 lat temu w roku tysięcznym pierwszy biskup wrocławski Jan. To tutaj jest kolebka naszego miasta. Tutaj od zarania celebrowano Eucharystię. Tutaj przez wieki odbywały się święcenia kapłańskie i święcenia biskupie i różne uroczystości diecezjalne. To tutaj tyle par małżeńskich zawiązało swoje serca świętym węzłem sakramentu małżeństwa. To na to miejsce tyleż ludzi przybywało i ciągle przybywa po przebaczenie grzechów. To tutaj występowali także różni artyści, mistrzowie słowa, muzyki i śpiewu. To tutaj miała miejsce tragiczna dla tej świątyni kwietniowa Wielkanoc 1945 r., gdy spadły na tę budowlę niszczycielskie bomby. To tutaj 1 września 1965 r. głosił homilię dla całej Europy wielki Prymas, kard. Stefan Wyszyński i wołał w dźwigniętej z ruin katedrze: „Wratislavia, Wratislavia, powróciła twoja sława". To tu modlił się już nami dwukrotnie Jan Paweł II: 21 czerwca 1983 i 31 maja 1997 r.

Katedra wrocławska, matka naszych świątyń, dziś nie przestaje być miejscem naszych szczególnych spotkań religijnych. Gdy dobiega kresu pierwsze tysiąclecie chrześcijaństwa tu nad Odrą, w piastowskich Wrocławiu, tu na tym miejscu, w tej katedrze, inaugurujemy „Wieczory Tumskie", by się przygotować do jubileuszowego dziękczynienia Bogu za wieki historii, za powrót potomków Piastów na tę ziemię, za wszelkie dobro, które tu się w ciągu wieków stało. Dziś już przywołujemy z mroków przeszłości tych wszystkich, którzy na przestrzeni wieków byli w tej świątyni, którzy tu zanosili modły i uczyli się od Chrystusa być Jego uczniami, być ludźmi ośmiu błogosławieństw. W duchowej łączności z nimi chcemy naszą dzisiejszą liturgią, naszym chóralnym śpiewem, chwalić Boga i sławić Jego Imię za czas, który jest za nami. Niech chwała Pana będzie na naszych ustach. Niech pieśń chwały płynie do niebios bram, przed oblicze Pana, który jest godzien chwały.

Spis treści

I. Akta Stolicy Apostolskiej

II. Akta Episkopatu Polski

III. Jubileusz Roku 2000

IV. Akta Metropolity Wrocławskiego

V. Zarządzenia i komunikaty Kurii

VI. Kapituła kolegiacka

VII. Pomoce duszpasterskie